

Animacja Życia Publicznego

ISSN 2082-7792

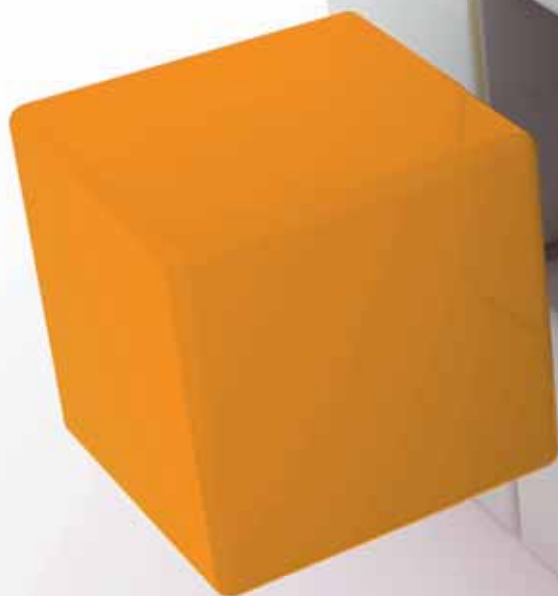
Zeszyty Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych
nr 1 (8) 2013

ANALIZY I REKOMENDACJE

Lokalna przestrzeń
społeczna w mieście G.

Z badań terenowych
w sołectwach

O nierówności szans



Wrze czy stygnie?
O temperaturze partycypacji
w polskich samorządach

Spis treści

Od redakcji

Państwo i sektor publiczny wobec przestrzeni lokalnej

Wiązki transakcyjne a zakorzenienie demokracji
w polskich przestrzeniach lokalnych
Wojciech Łukowski

Wyzwania w sektorze publicznym
Andrzej Zybala

Jak stworzyć sprawne państwo poprzez dialog
i partnerstwo na marginesie konsultacji strategii
„Sprawne Państwo 2011-2020”
Piotr Frączak

Oblicza partycypacji. Sołectwa, miasta, subregiony

Upodmiotowienie strony społecznej.
Obywatele i obywatelki partycypują
Maria Klamon

Miasta potrzebują rewolucji!
Joanna Erbel

Badania w działaniu – kilka refleksji
z badań terenowych w sołectwach
Katarzyna Iwińska

O ruchach społecznych i racjonalności rozmowy
Anna Siwek

Partycypacja według „Decydujemy razem”

„Ciężko być prorokiem we własnym kraju”.
Partycypacja publiczna w subregionie
Krzemienny Krąg
Emilia Sobol

Działania partycypacyjne
Społecznego Porozumienia Naszyjnik Północy
Marek Romaniec

Decydujemy razem w powiecie kwidzyńskim
Robert Holiński

3 Równe szanse i nierówny dostęp. Edukacja, kultura i role społeczne

Sprawiedliwie nie zawsze znaczy jednakowo,
czyli o równych szansach dla organizacji
pozarządowych w kulturze
Piotr Frączak 40

W stronę edukacji, czyli o debacie
na temat edukacji kulturalnej w Polsce
Barbara Markowska 42

Wszystko o nierówności szans, czyli o książce
Krzysztofa Burnetko i Anny Matei *Wszystko o Ewie*
Marta Sałkowska 44

13 Aktualności i zapowiedzi 46

Centrum Wspierania
Aktywności Lokalnej **cal.** Collegium Civitas
STUDIA SPOŁECZNE I POLITYCZNE Fundacja
FUNDUSZ WSPÓŁPRACY

Zeszyty Centrum Badań Społeczności
i Polityk Lokalnych Collegium Civitas
i Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

Redakcja:

Stanisław Mocek (redaktor naczelny) – Collegium Civitas,
Instytut Studiów Politycznych PAN,
Rafał Krenz (sekretarz redakcji) – Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL
Piotr Frączak – Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego,
Marta Sałkowska – Collegium Civitas

Adres redakcji: cbspl@collegium.edu.pl

Redakcja językowa i korekta:

Joanna Czarkowska, Małgorzata Izdebska-Młot, Katarzyna Lidia Bazga

Wydawca: Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

Realizacja: Fundacja „Fundusz Współpracy”

Skład i łamanie: Studio Graficzne Piotr Kurasia

Druk: Drukarnia Biały Kruk Białystok

Nakład druku: 5 500 egz.

Przekazując teksty do redakcji, autorzy przenoszą na wydawcę prawo
do publikacji (prawa autorskie i wydawnicze). Redakcja zastrzega
sobie prawo skracania i adiustowania nadesłanych tekstów.

Publikacja wydawana w ramach realizacji projektu „Decydujemy razem”
i rozprowadzana bezpłatnie.

Od redakcji

Od redakcji

Od redakcji

Wydajemy ten numer na półmetku realizacji projektu systemowego „Decydujmy razem”. Zbiega się to z podsumowaniem, realizowanych w Instytucie Spraw Publicznych, badań dotyczących partycypacji w polskich gminach. Temu zagadnieniu poświęcone było seminarium w październiku 2012 roku pt. *Wrze czy stygnie? O temperaturze partycypacji w polskich samorządach*.

Było ono okazją do zaprezentowania **diagnozy partycypacji publicznej w Polsce** – pierwszych kompleksowych badań procesów włączania mieszkańców w podejmowanie decyzji publicznych w gminach. Pierwszego dnia seminarium próbowano odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu władze samorządowe i mieszkańcy są otwarci na współzrządzenie oraz jakie są czynniki warunkujące partycypację obu stron. W toku panelowych dyskusji zastanawiano się nad udziałem mieszkańców w zarządzaniu gminnymi usługami publicznymi oraz omawiano wpływ kluczowych dla partycypacji publicznej wymiarów lokalnego życia publicznego, takich jak komunikacja społeczna, aktywność obywatelska oraz aktywność organizacji pozarządowych. Celem debaty było przede wszystkim zdiagnozowanie głównych obszarów problemowych towarzyszących relacji władz samorządowych z mieszkańcami i próby szukania rozwiązań.

Drugi dzień seminarium był okazją do podzielenia się **doświadczeniami w budowaniu lokalnych partycypacji**. Do dyskusji dotyczących m.in. specyfiki partycypacji w różnych środowiskach, roli mediów lokalnych w debacie publicznej oraz angażowania się mieszkańców w funkcjonowanie gminnych instytucji usługowych zaproszeni zostali przedstawiciele samorządów lokalnych, lokalni działacze i praktycy.

Podczas seminarium miała miejsce premiera i promocja publikacji podsumowującej badania pt. *Dyktat czy uczestnictwo? Diagnoza partycypacji publicznej w Polsce* pod redakcją Anny Olech, przygotowanej przez Instytut Spraw Publicznych w ramach projektu „Decydujmy razem”. „Badanie – jak napisali we wstępie autorzy opracowania – miało dać odpowiedź na pytanie o stan partycypacji w Polsce, przy czym – doprecyzujemy – chodziło o partycypację na szczeblu gminnym, przedmiotem oceny był zaś pewien szczególny typ partycypacji, mianowicie partycypacja publiczna. Dotyczy ona – jak wyjaśnialiśmy w innym miejscu – zaangażowania jednostek w funkcjonowanie struktur i instytucji demokratycznego państwa, czyli w działania władzy publicznej i zarządzanych przez nią (podległych jej) instytucji sektora publicznego. Praktyka partycypacji wyraża polityczny wymiar obywatelskości, wiąże się zatem z relacją społeczną, jaka powstaje w sposób naturalny z chwilą zawiązania się więzi politycznych między tymi, którzy otrzymali mandat do wykonywania funkcji publicznych (rządzący), a tymi, którzy im ten mandat powierzyli (rządzeni). Jest to więc relacja konstytuująca się w procesie sprawowania władzy publicznej, polegająca na współdziałaniu obywateli – występujących albo w rolach rządzących, albo w rolach rządzonych – w regulowaniu kwestii publicznych. Zróżnicowanie reguł tego współdziałania, które wynika z określonej koncepcji roli „rządzących” i „rządzonych”, określając jednocześnie zakres rzeczywistego ich wpływu na bieg spraw publicznych, daje podstawę identyfikowania odmiennych modeli partycypacji (s. 5). W publikacji i badaniu główny nacisk położony został na wyróżnienie modeli partycypacji publicznej, czyli odmiennych wzorów współdziałania w procesie stanowienia lub realizacji lokalnych polityk publicznych przez przedstawicieli lokalnych władz (zarząd gminy i radni) albo kierownictwa lokalnych instytucji publicznych oraz mieszkańców gminy i odbiorców usług świadczonych przez lokalne instytucje. W relacji tej chodzi o zakres wpływu obu zbiorowych aktorów. „Właśnie zakres władzy posiadanej przez obywateli i władze publiczne jest podstawowym kryterium wyodrębnienia modeli partycypacji. Przy jego zastosowaniu zidentyfikowano następujące modele:

- asymetryczny – udział obywateli minimalny, władz lokalnych – maksymalny,
- opiniodawczo-konsultacyjny – dominujący udział władz lokalnych przy znacznym udziale obywateli,
- symetryczny – zrównoważony udział obu stron,
- delegowanie – udział obywateli dominujący, przy znacznym lub minimalnym udziale władz publicznych” (s. 6).

W kwartalniku, który Państwu przekazujemy, staraliśmy się ukazać trzy zakresy zagadnień. Pierwszy to refleksja nad stanem polskiej demokracji z perspektywy przestrzeni lokalnej oraz związane z tym wyzwania dla państwa i sektora publicznego. Drugim jest spojrzenie na partycypację z punktu widzenia działań indywidualnych i zbiorowych w sołectwach, miastach i subregionach. Z kolei w trzeciej części pisma pojawiają się wątki równych i nierównych szans w sektorze edukacji, kultury i środowiska społecznego.

Zapraszamy do lektury!



Polskie przestrzenie lokalne – płaszczyzna społecznych interakcji
Fot. archiwum autora

Wiązki transakcyjne a zakorzenienie demokracji w polskich przestrzeniach lokalnych¹

Wojciech Łukowski

Pojęcie wiązki transakcyjnej, które wprowadzam, inspirowane jest zarówno teorią Pierre'a Bourdieu, jak również założeniami teorii wymiany społecznej i analizy transakcyjnej³. Twierdę jednak, że słabsza, niż zakładał to Bourdieu, jest grawitacja pola społecznego⁴, natomiast na znaczeniu zyskują transakcyjne powiązania między aktorami, którzy nie tyle muszą walczyć z grawitacją pola bądź ulegać jego oddziaływaniom, ile uwikłani są, przede wszystkim, w wiązki transakcyjne. Poruszają się więc w polu (przestrzeni) społecznym jako wiązka oddziaływujących na siebie podmiotów, przeznaczając coraz więcej energii na utrzymywanie się w niej. Kluczowy dla szans życiowych okazuje się układ sił i stawek, konwersja zasobów, występująca w obrębie danej wiązki.

Odnosząc to do przedmiotu badań, którymi się zajmuję, można by tę sytuację opisać również w inny sposób – istnieją dość ściśle, prawnie określone reguły pola, dotyczące funkcjonowania lokalnej władzy w Polsce. Można by również zaproponować różne interpretacje społecznych, kulturowych i ekonomicznych reguł tegoż pola (np. podział na centra i peryferie), jednak gdy przyglądamy się funkcjonowaniu lokalnych przestrzeni społecznych z perspektywy działających w nich aktorów, to wówczas dostrzegamy nie tylko odnoszenie się do reguł pola, ale też uwikłanie aktorów w wiązki transakcyjne. Dzieje się tak zapewne

dlatego, że reguły pola stają się coraz mniej przejrzyste, a jego grawitacja jest coraz słabsza. Takie są konsekwencje procesów globalizacyjnych (Staniszkiś, 2003). Zmniejsza się również terytorialna i ideologiczna spójność partii politycznych. Reguły pola funkcjonujące na poziomie państw narodowych mają konkurencję, uzupełnienie i rozszerzenie w regułach pola funkcjonującego na poziomie Unii Europejskiej. Następuje „deterytorializacja” ludzi, co dzieje się z powodu podejmowanych przez nich migracji, jak również przez coraz silniejszą obecność w przestrzeni wirtualnej.

Jedną z najbardziej popularnych prób wyjaśnienia tych przemian jest ta, w której wskazuje się na pojawianie się sieci jako podstawowej formy ustrukturalizowania przestrzeni społecznej. Jej uczestnicy powiązani są różnorodnymi zależnościami, które dają im poczucie bezpieczeństwa, możliwość realizacji własnych potrzeb i aspiracji, ale też wplatają uczestników w zabiegi mające na celu podtrzymanie tych powiązań, układów, od których zależą często podstawy egzystencji (np. takie znaczenie mają sieci umożliwiające podejmowanie migracji i funkcjonowanie

w transnarodowych przestrzeniach społecznych). Pojęcie sieci społecznych dużo wyjaśnia, ale wskazuje głównie takie sytuacje, w których ludzie powiązani są na zasadzie kooperacji i współpracy. W wiązce transakcyjnej nie jest wykluczone występowanie kooperacji i zaufania, jednak możliwy repertuar powiązań jest znacznie szerszy, obejmuje również działania niejako z drugiego bieguna – brutalną walkę, która ma na celu wyrządzenie innym aktorom dużych szkód. Często bardzo trudno jest wyjść z tych powiązań, niekiedy jest to wręcz niemożliwe. Znaczna część energii aktorów skierowana jest na podtrzymywanie wzajemnych zależności. Nawet jeśli kolejne interakcje prowadzą do marnotrawienia zasobów, to gra toczy się dalej i wręcz niemożliwe jest opuszczenie takiej wiązki. Zwracam uwagę na to, że mogą w niej pojawiać się nowi aktorzy, co w warunkach demokratycznych wyborów jest nieuchronne. Nawet jeśli wchodzi do wiązki z jasno sformułowanym, alternatywnym programem działania, to logika wiązki jest silniejsza i powoduje, że to ona wytycza działania aktora, a nie jego wcześniejsze deklaracje. Nowy aktor, który wchodzi do gry, dlatego że proponuje istotną zmianę stylu i treści działania, bardzo szybko musi wejść w rolę swych poprzedników. Nie można także wykluczyć, że jego deklaracje dotyczące zmiany reguł gry są w istocie rzeczy sprzeczne z jego *habitusem*, przecież nie przychodzi on z zewnątrz, z jakiejś odmiennej, kulturowo i społecznie, rzeczywistości. Jego nawyki, przekonania ukształtowane zostały w obrębie tej rzeczywistości, którą deklaracyjnie chce zmieniać.

Widoczne jest to szczególnie na poziomie lokalnym, gdzie nawet fizyczne odległości między aktorami są niewielkie, gdzie skuteczny obieg informacji nie wymaga istnienia pośredników w postaci mediów, gdzie ludzie – jak to się nieraz potocznie mówi – znają się od lat i właściwie wiedzą, czego od siebie oczekiwać oraz gdzie reguły gry dotyczą pewnego, dość zamkniętego, świata.

Przedstawię teraz dwa przykłady wiązki transakcyjnej. Materiał empiryczny pochodzi z miasta G., liczącego trzydzieści tysięcy mieszkańców, położonego w Polsce północno-wschodniej. Zakładam przy tym, że próba rekonstrukcji przebiegu transakcji tworzących wiązkę pozwala wnioskować o charakterze reprodukcji zachodzącej w danej przestrzeni lokalnej, a tym samym o tym, czy dochodzi do zakorzenienia demokracji, o tym, czy bilans kolejnych sekwencji to wzmacnianie i wzbogacanie tkanki społecznej, trwałe doznawanie satysfakcji przez działających aktorów, łatwość w dokonywaniu konwersji zasobów.

Rekonstrukcja przebiegu wiązki jest raczej niemożliwa podczas jednorazowego pomiaru empirycznego (zwłaszcza trudno sobie wyobrazić, aby mogła się ona powieść, wtedy gdy nasze badanie ograniczymy na przykład do zbierania deklaracji w badaniu sondażowym), trzeba się liczyć z prowadzeniem wieloletnich obserwacji. Czasami możliwa jest retrospekcja dzięki dokumentom zastanym (np. lokalna prasa) czy też dokumentom wytworzonym (np. wywiady biograficzne, wywiady z lokalnymi ekspertami). Gdy mówimy o zakorzenieniu demokracji niejako naturalne ramy czasowe stwarzają kadencje lokalnych władz, one bowiem wyznaczają rytm zmian, ale i ciągłości.

Przykład: samorząd a organizacje pozarządowe

Na przełomie lat 80. i 90. minionego wieku w mieście G., podobnie jak w wielu innych miejscowościach, pojawia się powszechnie podzielana nadzieja na zmiany. Na lokalnej scenie występują wtedy dwa podmioty,

które wyraźnie zaznaczają swoją obecność, występują wręcz w roli kreatorów nowej rzeczywistości. Jednym z nich jest lokalny samorząd, którego personifikacją jest burmistrz, drugim zaś stowarzyszenie Wspólnota Lokalna⁵ skupiające kilkadziesiąt osób związanych z miastem i regionem, na którego czele stoi grupa popularnych postaci, reprezentujących różne opiniotwórcze profesje i typy zajęć. Cele obu tych podmiotów są w znacznym stopniu zbieżne, zamykają się w hasło sukcesu miasta i regionu, mierzonego napływem gości (turystów z kraju i zagranicy), pojawieniem się zewnętrznych inwestorów, przy jednoczesnym rozwoju lokalnej przedsiębiorczości, kształtowaniu pozytywnego wizerunku, umiejętnego włączenia wielonarodowego dziedzictwa kulturowego w tożsamość współczesnych mieszkańców, podtrzymywania i pielęgnowania obecnego, wielokulturowego charakteru miasta i regionu, zachowania bogactwa i istniejącego stanu środowiska przyrodniczego.

W latach 1990-1993 można mówić o synergicznym charakterze podejmowanych działań przez lokalny samorząd i Wspólnotę Lokalną. Jednym z warunków udanej współpracy było konsekwentne podkreślanie przez Wspólnotę jej apolitycznego charakteru. Oznaczało to, że jej członkowie jednoznacznie odrzucają możliwość brania udziału w wyborach samorządowych. Niezależność i autonomia wspólnoty wynika z tego, że nie wikła się w bieżącą, lokalną politykę, tylko wtedy bowiem może pozostać otwarta i atrakcyjna dla osób, które, niezależnie od swych poglądów politycznych, chcą działać na rzecz rozwoju miasta. Stowarzyszenie programowo odcinało się więc od wystawiania kandydatów w wyborach samorządowych, nie planowało również wpływać na bieg spraw w samorządzie. Nie można było przy tym wykluczyć, że któryś z działaczy stowarzyszenia lub jego sympatyków zaangażuje się w działalność samorządu, ale mógł to czynić jedynie jako kandydat określonej partii politycznej czy komitetu wyborczego.

Lata 1990-1993 to czas wyjątkowej mobilizacji, czas realizacji wielu projektów kulturowych, ekologicznych, promocyjnych. Wspólnota Lokalna nabiera wyjątkowego rozpędu, jej siłami organizowanych jest więcej wydarzeń niż na przykład jest w stanie zorganizować, wyposażone w etaty, lokalne centrum kultury. Ten rozpęd narusza niepisaną, ale respektowaną równowagę między samorządem a stowarzyszeniem. To o stowarzyszeniu mówią media, a samorząd, przede wszystkim zaś burmistrz, zaczyna funkcjonować w jego cieniu. Prawdopodobnie wtedy wśród najważniejszych samorządowych decydentów pojawia się poczucie zagrożenia, w tej wiązce bowiem to samorząd jest ważniejszy, to on ma ustalać reguły gry. Pojawia się również przypuszczenie, że tak dynamiczna organizacja, niezależnie od swoich deklaracji, będzie, prędzej czy później, próbowała sięgnąć po władzę. U podstaw takiego myślenia leży przekonanie, że taka jest nieuchronna

1. Tekst był już publikowany w rozszerzonej wersji. Pożyteczne wydaje się przypomnienie koncepcji wiązki transakcyjnej, która może być nadal skutecznym narzędziem teoretycznym wyjaśniającym dynamikę społeczności lokalnych (także przestrzeni o szerszym zasięgu). Przedstawiony w tekście przypadek, ma – jeśli tak można rzecz – swój dalszy ciąg, który nie został tu opisany, potwierdzający jednak użyteczność analityczną koncepcji wiązki transakcyjnej.

2. Pojęcie to może być również użyteczne do wyjaśniania zjawisk zachodzących w innych rodzajach przestrzeni społecznej.

3. Berne nie podejmuje w tym tekście próby krytycznej analizy tego podejścia. Istotne jest dla mnie założenie, że o powszechności zjawisk wymiany, zarówno w ich wymiarze psychicznym, jak i społecznym. Berne E., *Dzień dobry... i co dalej? Psychologia ludzkiego przeznaczenia*, tłum. Maciej Karpiński, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 1998.

4. Grawitacja oznacza, że aktorzy w polu muszą pokonywać siły wzajemnego przyciągania.

5. W celu anonimizacji posługuję się tutaj zmienionymi nazwami.

logika każdej aktywności na szczeblu lokalnym – w ostatecznym rachunku musi chodzić o uzyskanie bezpośredniego lub pośredniego wpływu na władzę. Na początku lat 90. nie ma jednak jeszcze żadnych praktycznych doświadczeń. Czymś nowym jest samorząd, czymś niemal całkiem na nowo definiowanym stały się organizacje pozarządowe. Za szczególną wartość uchodzi apolityczność, a działanie dla dobra wspólnego określane jest jako apolityczne. Idea społeczeństwa obywatelskiego jest silnie kojarzona z apolitycznością. Ludzie organizują się nie tylko, aby brać udział w rozgrywkach politycznych, walczyć o władzę, ale także po to, aby współdziałać lub realizować wspólne cele. Jednak jak widać w opisywanym przypadku pojawia się nieuchronnie problem relacji między strukturą, w której ulokowana jest lokalna władza, a organizacją pozarządową. Nie są precyzyjnie określone wzajemne relacje. Zresztą nie wydaje się to możliwe, gdyż charakter kolejnych transakcji nie jest przewidywalny. I tak, przykładowo, zorganizowana przez Wspólnotę Lokalną wystawa pt. „Miasto G. w starej fotografii” nie jest kameralnym wydarzeniem uświetnionym jedynie przez obecność lokalnych władz, przybywają nań korespondenci prasy zagranicznej ze stolicy, sekretarz stanu w rządzie sąsiedniego państwa. Kilka miesięcy później przybywa do miasteczka z kilkugodzinną wizytą, zaproszony przez Wspólnotę, premier ówczesnego polskiego rządu, ale jest właśnie gościem stowarzyszenia, a nie władz miasta. Transakcje, które kryją się za tymi zdarzeniami prowadzą do pomnażania zasobów stowarzyszenia, samorządu i całej lokalnej społeczności. Po wizycie korespondentów zagranicznych pojawiają się ciepłe relacje w zachodnich gazetach, reportaży kręci duża stacja telewizyjna. Promocja, o którą tak zabiegają władze turystycznego miasta, dokonuje się więc niejako mimochodem. Pani premier zostawia w prezencie znaczną sumę pieniędzy na dokończenie budowy oczyszczalni ścieków. Dzieje się to za sprawą niewielkiego stowarzyszenia, które spycha w cień lokalne władze, a więc z ich punktu widzenia te transakcje mogły być potraktowane jako niekorzystne, gdyż osłabiały ich pozycję, w miarę jak zyskiwała na znaczeniu wspomniana organizacja. Jednocześnie trudno było sobie wyobrazić, aby któraś ze stron mogła znaleźć jakiś racjonalny powód na opuszczenie wiązki transakcyjnej czy zmianę charakteru dokonywanych transakcji.

Dopiero przedterminowe wybory parlamentarne w 1993 roku wprowadzają pierwsze wyraźne zakłócenie w tych relacjach. Prezes stowarzyszenia, który przed rokiem 1989 był aktywny politycznie, ulega namowom przedstawicieli regionalnej struktury znaczącej partii politycznej i przyjmuje ofertę kandydowania z pierwszego miejsca listy partyjnej, chociaż sam członkiem tej partii nie jest. Ta decyzja, siłą rzeczy, wikła także samo stowarzyszenie w walkę polityczną, jednak nie jest to postrzegane przez lokalny układ władzy jako zagrożenie, ale raczej jako przesłanka do wyprowadzenia stowarzyszenia z potencjalnego zaangażowania się w walkę polityczną na szczeblu lokalnym. Poza tym pojawia się nadzieja na uzyskanie reprezentacji w parlamencie, co może sprzyjać skuteczniejszemu zabieganiu o sprawy lokalne. Kandydat, co prawda minimalną liczbą głosów, ale jednak przegrywa wybory i nie wchodzi do parlamentu. W obliczu tej porażki deklaruje jednoznacznie, że kandydowanie było błędem, wprowadziło dezorientację w szeregi stowarzyszenia i że jest to lekcja na przyszłość, żeby, zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami, nie angażować się w politykę, zadaniem stowarzyszenia jest bowiem wzmocnienie lokalnego społeczeństwa

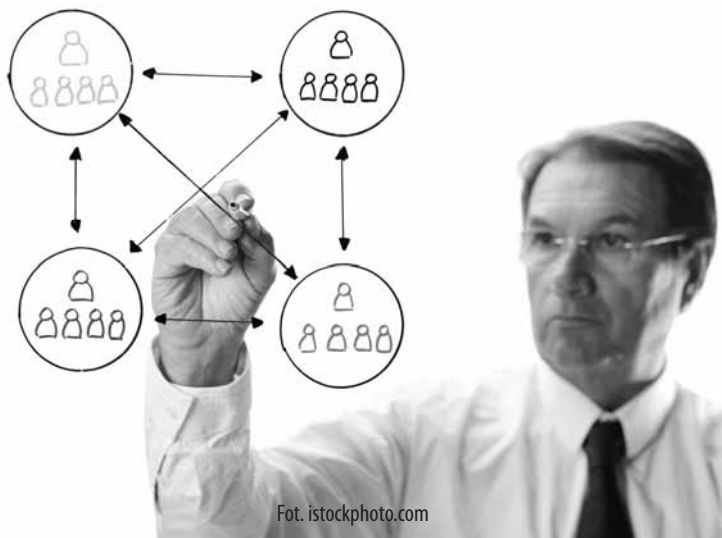
obywatelskiego, budowania sieci obywatelskiego zaangażowania, a nie angażowanie się w bezpośrednią walkę polityczną.

Jednak już w 1994 roku te deklaracje okazują się znowu nieprawdziwe. Stowarzyszenie tworzy lokalny komitet wyborczy, którego trzon stanowią jego działacze. Zostają do niego zaproszeni także przedstawiciele najważniejszych środowisk społeczno-zawodowych (nauczyciele, lekarze, lokalni przedsiębiorcy). Komitet zdobywa większość w radzie miasta (15 z 28 miejsc), jest to jedyne zwycięstwo tego ugrupowania w całym województwie. Prezes stowarzyszenia, wbrew swoim wcześniejszym deklaracjom, wystawia swą kandydaturę na burmistrza i, mimo większości w radzie, przegrywa w konkursie jednym głosem z dotychczasowym burmistrzem.

Te wydarzenia można wyjaśnić tylko w jeden sposób – każde stowarzyszenie, rzekomo apolityczne, prędzej czy później sięgnie po władzę. I tak się właśnie stało w tym przypadku. Naruszone zostały tym samym reguły, których przestrzeganie wielokrotnie deklarowano, w istocie rzeczy stowarzyszenie tylko skrywało pod swoimi projektami rzeczywisty cel, a mianowicie przejęcie władzy. To kandydowanie prezesa będące przejawem jawnego upolitycznienia wywarło negatywny wpływ zarówno na pozycję jego, jak i samorządu, a szczególnie samego burmistrza. Burmistrz dysponował teraz w radzie jedynie poparciem rozproszonej opozycji oraz mógł liczyć na wsparcie niektórych członków zwycięskiego komitetu wyborczego. Prezes stowarzyszenia próbował udawać, że nic złego się nie stało. Istotnie, relacje między stowarzyszeniem a samorządem zachowały poprawny charakter, ale trudno było dopatrzeć się w nich wcześniejszej synergiczności. Zostały podsyte brakiem zaufania, nawet jeśli towarzyszyła temu deklarowana wola współpracy. Osłabiony politycznie burmistrz unikał już, w trakcie swej drugiej i ostatniej kadencji, podejmowania odważnych decyzji.

Członkowie Wspólnoty Lokalnej poczuli się zdezorientowani, przestali rozumieć cele własnej organizacji. Ponadto niektórzy z nich, i to ci właśnie najbardziej aktywni, zaczęli działać już na zupełnie innych zasadach, logicznie wynikających z bezpośredniego sprawowania lokalnej władzy, co było zajęciem absorbującym czasowo, musiało także zmieniać optykę widzenia własnego indywidualnego usytuowania w lokalnej przestrzeni społecznej. Został wytracony impet synergicznego współdziałania, ujawniła się prawdziwa natura relacji między samorządem a aktywną organizacją pozarządową. Chociaż to, co się stało, było niezamierzonym następstwem podejmowanych działań, było także komunikatem skierowanym w stronę innych organizacji pozarządowych, które w tym czasie pojawiły się i okrzepły na lokalnej scenie. To, co się wydarzyło mogło być odczytane, z jednej strony, jako sygnał, że warto zakładać organizacje pozarządowe, bo to jest droga umożliwiająca wejście do lokalnej polityki. Z drugiej jednak strony, został w tym komunikacie zawarty przekaz, że relacje między samorządem a organizacją pozarządową powinny mieć charakter asymetryczny i dość wyraźnie we wzajemnych relacjach powinna być zaznaczona przewaga samorządu. To samorząd i burmistrz dyktują warunki.

Większość organizacji pozarządowych tak właśnie definiowała swoje miejsce w wiązce transakcyjnej. Zachowywały swoją autonomię, realizowały swoje statutowe cele,



relacje z lokalnym samorządem ograniczały do pozyskiwania z budżetu miasta środków na własną działalność, co podtrzymywało asymetrię. Niekiedy angażowały się kolejnych kampaniach wyborczych, jednak nigdy jako samodzielny podmiot, ale jako rodzaj politycznego zaplecza – kandydaci do rady miasta pojawiali się zazwyczaj na listach partyjnych lub lokalnych komitetów wyborczych.

Towarzystwo Miłośników Atrakcyjnej Budowli, wspierające burmistrza sprawującego władzę w latach 1990-1998, otrzymało od miasta prawo nieodpłatnego gospodarowania na terenie tej budowli, będącej częścią majątku komunalnego. Na krótko przed swoim odejściem, w 1998 roku, burmistrz przedłużył to prawo na następnych 10 lat. Stało się to niemal w przeddzień kolejnych wyborów samorządowych, które burmistrz ów przegrał. Jednak Towarzystwo, z racji disponowania mieniem przynoszącym znaczące zyski, stało się tym samym znaczącą grupą interesu. Utrzymanie wpływów w radzie miasta oraz dobrych stosunków z nowym burmistrzem to dla niego kwestia o znaczeniu strategicznym, od tego zależy bowiem już nie tylko realizacja celów Towarzystwa, ale również interesy materialne członków zarządu i związanych z nimi osób, które prowadzą działalność gospodarczą. Towarzystwo stało się więc *de facto* również przedsiębiorstwem, ma znaczne zasługi w zagospodarowaniu obiektu, przeprowadziło wiele inwestycji. W ten sposób legitymizuje także swoje prawo do jego użytkowania. Próbuje działać w taki sposób, aby otoczenie było przekonane, że nie prowadzi obliczonej na zysk działalności, ale wykonuje szczególną misję, opiekując się zabytkowym obiektem. Na każdym kroku podkreśla swoją zależność od samorządu i pełne podporządkowanie celom realizowanym przez samorząd niezależnie od aktualnej konstelacji politycznej.

Towarzystwo Miłośników Atrakcyjnej Budowli ma jednak spore trudności z utrzymaniem swojej pozycji w trakcie kadencji samorządu w latach 1998-2002. Działający wtedy burmistrz deklaruje gotowość rozwiązania umów podpisanych przez miasto z Towarzystwem, wysuwając argument, że nie działa ono jako organizacja pozarządowa, ale jako przedsiębiorstwo nastawione na zysk. Ponieważ jednak umowa jest nadal wiążąca, kończy się jedynie na deklaracjach. Prowadzi to do mobilizacji w szeregach Towarzystwa przed kolejnymi wyborami samorządowymi. Przyłącza się ono do komitetu wyborczego kandydata

na burmistrza, który wygrywa wybory w 2002 roku. Prezes Towarzystwa zostaje radnym, Towarzystwo kreuje się na głównego autora, a w przyszłości i beneficjenta kompleksowego programu przygotowywanego przez urząd miasta, którego celem ma być pozyskanie z Unii Europejskiej środków właśnie na adaptację atrakcyjnej budowli na cele turystyczne i kulturalne.

Przedstawione przykłady relacji między samorządem a organizacjami pozarządowymi to oczywiście tylko pojedyncze elementy lokalnej przestrzeni społecznej. Charakter tych relacji pozwala określić sposób, w jaki od siebie zależą te podmioty jako rodzaj więzi, czyli wzajemnych zależności. Widać również, że bardzo trudne byłoby precyzyjne ustalenie konkretnych korzyści, jakie uzyskują podmioty tworzące więź. Analizując przedstawione zależności, moglibyśmy raczej sformułować hipotezę, że więźka istnieje dlatego, że tworzące ją podmioty są od siebie zależne, ponieważ transakcje nie opierają się na łatwym do obliczenia i jednoznacznym bilansie zysków i strat. Gra toczy się dalej, bo trudno z niej wyjść z konkretnym zyskiem. Każde posunięcie, każdy ruch potwierdza wzajemną zależność i coraz trudniejsze byłoby nie uwzględnianie interesów drugiej strony. Kształtuje się co prawda pewien optymalny model wzajemnych relacji oparty na silniejszej pozycji samorządu wobec słabszych organizacji, bowiem istnienie i działanie organizacji pozarządowych w większym stopniu zależy od samorządu niż odwrotnie. Samorząd jednak ma stałe zyski, ciągle profity otrzymuje stale „wyplaty” w postaci większej aktywności obywateli oraz wzmocnionej tkanki życia społecznego. Organizacje pozarządowe wzbogacają bowiem życie kulturalne, przejmują zadania w sferze opieki społecznej. Wprowadzają także element niepewności w lokalne życie polityczne, włączając się w kampanie wyborcze i wystawiając własnych kandydatów w wyborach lokalnych. Ta niepewność przyczynia się jednak *per saldo* do rozwoju tkanki społecznej i zakorzenienia demokracji. Warto zauważyć, że dotyczy to zarówno samorządu, jak i organizacji pozarządowych. Samorząd nie może ignorować organizacji pozarządowych, chociażby w planach budżetowych, one z kolei muszą wykazywać się aktywnością, aby mogły liczyć na dalsze wsparcie. Natomiast im bardziej konsekwentna i stabilna jest polityka samorządu, tym większe szanse na jego trwałą legitymizację ze strony organizacji pozarządowych.

Przedstawione przykłady pokazują, że wręcz nieuchronne są odejścia od tego modelowego układu. Pierwszy przykład opisuje sytuację, w której dynamika rozwoju organizacji pozarządowej doprowadziła do tego, że stała się ona lokalną *quasi-partią* polityczną i wygrała lokalne wybory. Trudno ten rozwój wypadków uznać za zawiniony przez organizację pozarządową i jej niezdolność do samoograniczenia. Było to następstwo jej wyjątkowego zaangażowania, dynamiki działania, dzięki której zasoby kulturowe i społeczne zostały zainwestowane w lokalnej przestrzeni społecznej. Doprowadziło to do naruszenia równowagi oraz problemów z udaną konwersją zasobów. Okazało się, że próba przejścia władzy przez Wspólnotę Lokalną (częściowo udana) wikła ją w bezpośrednie zarządzanie miastem, co, siłą rzeczy, utrudnia dotychczasowe inwestowanie zasobów kulturowych i społecznych, gdyż absorbuje uwagę i zmusza do działań w zupełnie innych obszarach. Organizowanie imprez kulturalnych, proekologicznych miało sens wtedy, gdy czyniła to organizacja pozarządowa przy wsparciu samorządu. Jak się później okazało

w przypadku niektórych działaczy Wspólnoty, dzięki zdobytemu kapitałowi kulturowemu (np. wzbogacenie własnej tożsamości o zrozumienie zagadnień dziedzictwa kulturowego) oraz dzięki nawiązaniu licznych kontaktów w kraju i zagranicą, możliwe stało się uruchomienie własnych przedsięwzięć o charakterze gospodarczym. Miało to jednak charakter indywidualny i nie dotyczyło wzmocnienia pozycji całej Wspólnoty. Pozycja ta stopniowo słabła. Obecnie Wspólnota stanowi ugrupowanie skupiające lokalną inteligencję, organizuje spotkanie dyskusyjne, wystawy, zajmuje się historią miasta i regionu, wydaje rocznik naukowy. Jej aktywność, w porównaniu z ekspansją na początku lat 90., może wydawać się skromna, korzysta jednak stale ze wsparcia finansowego z budżetu miejskiego, udaje się jej od czasu do czasu pozyskać środki zewnętrzne. Dzięki przychylności burmistrza sprawującego urząd w latach 1998-2002 Wspólnota nabyła zabytkową, wcześniej dzierżawioną, kamieniczkę, w której znajduje się klub i galeria.

Druga z opisywanych organizacji – Towarzystwo Miłośników Atrakcyjnej Budowli dysponuje znaczącymi zasobami ekonomicznymi. Ponieważ, będąc stowarzyszeniem, zarządza mieniem komunalnym na wyjątkowo korzystnych warunkach, co przynosi znaczne zyski, musi znaleźć uzasadnienie dla tego typu przywilejów, wskazując, że realizuje pewną misję, a mianowicie chroni cenny obiekt przed dewastacją, nadając mu, w miarę możliwości, nowe – turystyczne i kulturowe funkcje. Trzeba bowiem eksponować swoją misję, minimalizując czy wręcz w ogóle nie wspominając o korzyściach, które się z nią wiążą. Stąd też zapewne decyzja o kandydowaniu prezesa organizacji do samorządu i usilne próby wykazania, że misja nie tylko trwa nadal, ale wpisuje się również w nowe plany rozwojowe miasta. Obiekt, o którym mowa, jest bowiem fragmentem dziedzictwa kulturowego, które może pełnić nowe funkcje dzięki programom Unii Europejskiej. Organizacja pozarządowa, która nadal jedynie zarządza mieniem komunalnym, usiłuje zaprezentować się opinii publicznej i samorządowi jako jedyny podmiot, który jest w stanie kompetentnie i perspektywicznie zarządzać obiektem. Staje się to tym bardziej prawdopodobne, że organizacja może wykazać się znacznym wkładem własnej pracy, inwestycjami poczynionymi na bazie zarobionych na wykorzystaniu obiektu pieniędzy. Jej prezes stale podkreśla, że Towarzystwo pełni tylko skromną, usługową wobec samorządu i miasta, rolę.

Relacje, jakie zachodzą między organizacjami pozarządowymi a samorządem stanowią jedynie pewien fragment lokalnej rzeczywistości. Mamy w tym przypadku do czynienia ze stykiem sfery aktywności społecznej i sfery aktywności politycznej. Rządzą się one różnymi regułami, co jednak nie wyklucza tego, że dokonuje się między nimi wymiana oraz że wzajemne relacje stwarzają warunki do konwersji zasobów. Udana konwersja pozwala doznawać satysfakcji w przestrzeni. Istotne jest również, jeżeli mówimy o zakorzenianiu się demokracji, że kolejne transakcje między aktorami w konkretnej przestrzeni przyczyniają się do jej kulturowego, społecznego i ekonomicznego wzbogacania.

* * *

Zarysowana tu koncepcja wiązki transakcyjnej i próba jej wykorzystania do analizy procesów zachodzących w lokalnej przestrzeni społecznej oparta jest na założeniu o rosnącym znaczeniu powiązań zachodzących między aktorami w przestrzeni społecznej. Tworzą oni wiązkę, w której wspólnie działają w tej przestrzeni. To splot zależności między aktorami, energia wydatkowana na podtrzymanie zależności, inwestowane zasoby i ich konwersja określają szanse poszczególnych aktorów i całych społeczności. Nie oznacza to jednak, że powinniśmy tracić z pola widzenia zależność tych aktorów od reguł pola, od instytucji, tradycji itp., aczkolwiek również i one mogą być przenoszone w obręb wiązki.

Konieczna jest jeszcze bardziej szczegółowa operacjonalizacja tego pojęcia. Sądzę że należałoby uwzględnić również wymiar psychologiczny, czyli brać pod uwagę to, jak angażowane są zasoby psychiczne poszczególnych aktorów. Wiazki są silnie naładowane emocjonalnie, często już na poziom emocjonalnego zaangażowania aktorów jest bardzo duży, szczególnie wtedy, gdy dominują emocje negatywne. Ich splot również współokreśla dynamikę wiązki.

prof. Wojciech Łukowski

Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet w Białymstoku
socjolog i politolog, profesor w Instytucie Nauk Politycznych UW
Seniorfellow w Instytucie Badań Kulturoznawczych
Centrum Badań w Wiedniu. Ekspert w projekcie systemowym Model
współpracy organizacji pozarządowych z samorządem terytorialnym

LITERATURA WYKORZYSTANA:

- Bourdieu P. (przy współpracy L.J.D. Wacquant), *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, (tłum. A. Sawisz), Oficyna Naukowa, Warszawa 2001.
- Lepsius R.M., *Immobilismus: das System der sozialen Stagnation in Südtirol*, [w:] R. M. Lepsius, *Interessen, Ideen und Institutionen*, Westdeutscher Verlag, Opladen 1990, ss. 170-210.
- Łukowski W., *Spółeczne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002.
- Putnam R., *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, (tłum. J. Szacki), Wydawnictwo Znak, Kraków 1995.
- Staniszkis J., *Władza globalizacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003.



Fot. sxc.hu

Wyzwania w sektorze publicznym

Andrzej Zybala

Powołanie Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji wywołało nadzieję na poprawę zarządzania administracją publiczną, postrzeganą często jako pięta achillesowa naszego państwa. Wielu ekspertów liczyło na to, że powstanie silne centrum kierowania kluczowymi procesami w sektorze publicznym, które obejmie swym wpływem administrację rządową oraz samorządową, zacznie też tworzyć reguły dla pozostałych, rozproszonych, struktur innych instytucji, takich jak Sejm, Senat, ZUS, NIK itp. Pracujący w nich urzędnicy funkcjonują w oparciu o odrębne przepisy, w związku z tym niezbyt dużo wiadomo np. o zarządzaniu zasobami ludzkimi, nie są jasne zasady rekrutacji itp.

Okazało się jednak, że Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji skoncentrowało się bardziej na projektach informatycznych niż na samej administracji. Nowy resort nie przejął kontroli nie tylko nad administracją wspomnianych instytucji, ale nawet nad administracją rządową (centralną). Ta ostatnia nadal jest domeną Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Nadal zatem trwa sytuacja olbrzymiego rozdrobienia różnych typów administracji i odmiennych sposobów ich kształtowania. Zarządzanie państwem i sektorem publicznym pozostaje z dotychczasowymi problemami. Można mieć tylko nadzieję, że w dłuższej perspektywie będą one stopniowo rozwiązywane, a nowy resort odegra w tym znaczącą rolę.

Od pewnego czasu widoczne są różnorodne działania sanacyjne realizowane w ramach dotychczasowych struktur, zajmujących się administracją. Warto wspomnieć o kilku dokumentach: o Strategii Sprawne

Państwo 2011-2020, Strategii zarządzania zasobami ludzkimi w służbie cywilnej¹ czy o rozporządzeniu dotyczącym standardów zarządzania zasobami ludzkimi w służbie cywilnej². Ponadto przeprowadzono szereg projektów badawczo-rozwojowych, które miały na celu wypracowanie różnych metod usprawnienia zarządzania w administracji³. Niektóre diagnozowały sytuację, inne formułowały rekomendacje, rzeczywiście w kluczowych dziedzinach, np. w zakresie współpracy z instytucjami eksperckimi czy zarządzaniu wiedzą, działaniach w obrębie polityk publicznych. Pozostaje kwestia otwarta, czy powyższe przedsięwzięcia – zarówno diagnostyczne, jak i kreujące nowe sposoby działania – w określonym czasie usprawnią pracę administracji.

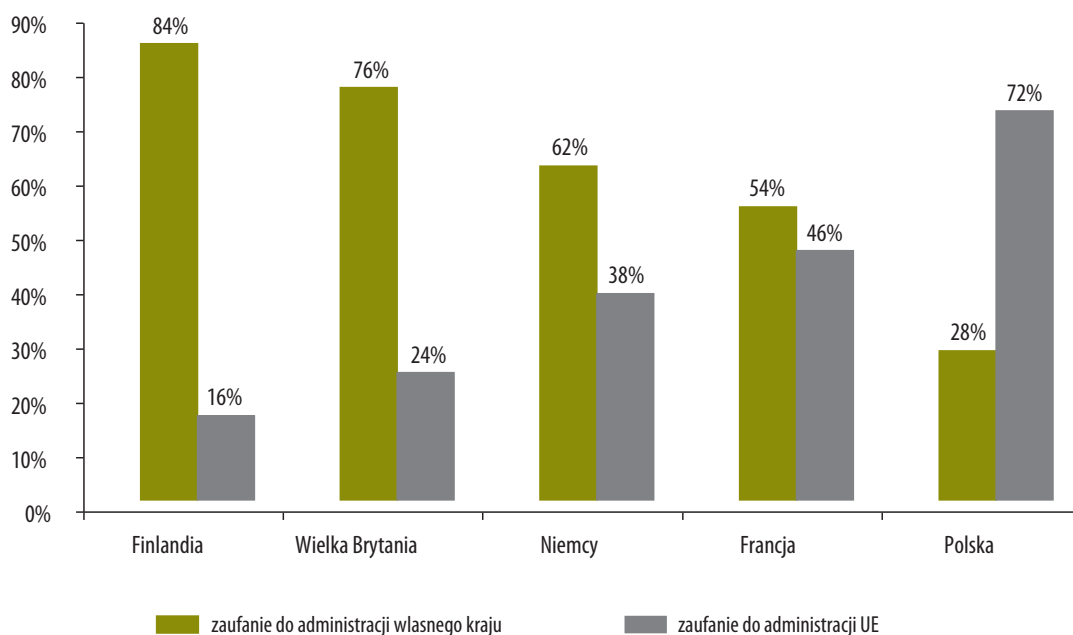
Natomiast na pewno powinno cieszyć to, że mamy coraz więcej usystematyzowanej refleksji nad administracją i zarządzaniem publicznym. Do niedawna nie było jej zbyt wiele, ponieważ nie uważano, że administracja publiczna – zwłaszcza centralna – jest tworem, który ma duże znaczenie dla rozwoju kraju. Najważniejszym zadaniem było ograniczanie biurokracji, poprzez przekazywanie zadań samorządom czy sektorowi prywatnemu. Poza tym administracja była często traktowana jako

1. <https://dsc.kprm.gov.pl/strategia-zzl>.

2. Zarządzenie Nr 3 Szefa Służby Cywilnej z dnia 30 maja 2012 r. w sprawie standardów zarządzania zasobami ludzkimi w służbie cywilnej.

3. Projekty finansowane z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Poddziałanie 5.1.1; zob. <http://skuteczni.gov.pl/>.

Rys. 1. Zaufanie do administracji w Polsce i w innych krajach Unii Europejskiej



Źródło: „Społeczne poparcie dla członkostwa w Unii Europejskiej, marzec-kwiecień 2006”, za: Jędrzej Bielecki, *Biurokracja – moloch mile widziany*, „Rzeczpospolita”, 21.04.2006. (Marta Cieślak, *Kto chce Europy?*, KSAP)

swoista „czarna skrzynka”, w której nie wiadomo, co się znajduje. Brakowało transparentności, a władze oraz sami urzędnicy niewiele robili, aby to zmienić. Tym samym trudno było oczekiwać uformowania się znaczącej grupy analityków zarządzania publicznego. Zrozumiałe jest, że analizy dotyczące działania administracji powstawały rzadko, a jeśli już, to tylko z konieczności wpływających z obowiązków względem Unii Europejskiej czy określonych projektów finansowanych z jej źródeł. W Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki z 2007 roku można przeczytać, że: „Próby stawiania diagnozy stanu polskiej administracji publicznej napotykały na trudności związane z brakiem potrzebnych danych. Dotychczas nie opracowywano kompleksowych raportów bądź analiz. Brakuje także danych obrazujących kondycję jednostek administracji publicznej, zwłaszcza w odniesieniu do administracji samorządowej”⁴. Dokument wskazuje, że nie opracowano programu o charakterze strategicznym, który wyznaczałby, w perspektywie wieloletniej, najważniejsze kierunki reformy sektora publicznego. Takie prace zainicjowano dopiero w 2010 roku.

Transformacja systemowa uruchomiona w 1990 roku miała tę istotną cechę, że za główne czynniki rozwoju uznano sektor prywatny i jego dynamikę. Sektor publiczny był sferą, która miała podlegać dopasowaniu do nowych realiów, głównie poprzez jego redukcję. Dotyczyło to nie tylko przedsiębiorstw państwowych, ale także urzędników i różnorodnych instytucji publicznych. Państwo odziedziczone po PRL wydawało się, z uwagi na jego paternalistyczne funkcje, nadmiernie rozbudowane i wiele elementów miało zostać zredukowanych. Wydawało się, że trudno jest do takiego podejścia coś dodać, jakkolwiek w tym czasie w wielu krajach zachodnioeuropejskich dynamicznie rozwijało się – jako dziedzina nauki – zarządzanie publiczne. Uzyskiwało ono szereg narzędzi, zwłaszcza w zakresie ewaluacji, mierzenia efektywności działań publicznych (*performance management*), rozwoju kapitału ludzkiego, decentralizacji systemów administracji i jej dekoncentracji itp.

Na początku transformacji można było dostrzec tylko nieliczne przedsięwzięcia nastawione na modernizację administracji. Przykładem może być utworzenie Krajowej Szkoły Administracji Publicznej, która powstała w oparciu o zachodnie wzory, zwłaszcza francuskie. Miała kształcić nowy

typ urzędników, profesjonalnych i apolitycznych. Jej rola pozostawała jednak ograniczona, choćby z uwagi na to, że dostarczała skromną liczbowo kadre urzędniczą, z której część odchodziła z administracji do sektora prywatnego. Rząd Jerzego Buzka wprowadził Urząd Służby Cywilnej. Próbowano zablokować upolitycznienie rekrutacji do administracji, ale rezultaty nie były jednoznaczne. Jednocześnie za symptomatyczne można uznać perypetie związane z tworzeniem modelu budżetu zadaniowego, który rzeczywiście mógłby wiele zmienić w zakresie metod działania administracji (zwłaszcza w zakresie jej rozliczalności). Powyższą sekwencję można zakończyć stwierdzeniem Witolda Orłowskiego, który napisał, że: „Obecna rola państwa w krajach Europy Środkowej i Wschodniej nie ukształtowała się ani w wyniku świadomej decyzji, ani procesu demokratycznej dyskusji, a w wyniku swoistego dryfu, który nastąpił po upadku komunizmu”⁵.

Zmiana po wejściu do UE? Wydaje się, że, w pewnym zakresie, spojrzenie na rolę administracji publicznej zaczęło się zmieniać wraz z przystąpieniem do Unii Europejskiej. Zaczęto wskazywać na systemową rolę administracji w zakresie pobudzania procesów rozwoju kraju. Przykładem mogą być dokumenty związane z wykorzystaniem środków unijnych, zwłaszcza w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki. Administracja publiczna jest tam traktowana jako czynnik będący wartością dodaną dla rozwoju kraju: „Kondycja służb publicznych rzutuje w istotnym stopniu na polityki kluczowe dla realizacji celów lizbońskich”⁶.

Dokumenty strategiczne państwa, powstające na potrzeby uzyskania dotacji unijnych, zakładają uzdrowienie administracji, między innymi dzięki realizacji projektów unijnych, których w ostatnich latach było rzeczywiście sporo. Wskazują także na problemy, jakimi obciążona jest administracja.

W Narodowych Strategicznych Ramach Odniesienia 2007-2013 zostały zapowiedziane przedsięwzięcia sanacyjne. Wszystkie ministerstwa i urzędy centralne miały zostać objęte działaniami, które przyniosą poprawę standardów zarządzania. Zaplanowano m.in. „wzmacnianie zdolności w zakresie opracowywania i wdrażania polityk, strategii i programów (od etapu projektowania po ewaluację) (...) wzmocnienie komórek w urzędach odpowiedzialnych za monitorowanie i ewaluację polityk i strategii, w szczególności w urzędach na szczeblu regionalnym i lokalnym”⁷. Administracja miała poprawić jakość w zakresie tworzenia lepszych regulacji, zwłaszcza adresowanych do przedsiębiorstw (warunki prawne prowadzenia działalności gospodarczej), usprawnić działanie wymiaru sprawiedliwości itp.

Zobaczmy, jakie zastrzeżenia sformułowano pod adresem administracji. W Narodowych Strategicznych Ramach Odniesienia 2007-2013 – dokumencie strategicznym państwa – czytamy: „W codziennej praktyce polskiej administracji nowoczesne metody zarządzania są stosowane rzadko. Głównym mankamentem jest relatywnie wąski zakres wykorzystywania koncepcji organizacji procesowej w realizacji zadań administracji charakteryzującej się tym, że organizacja i funkcjonowanie urzędu projektowane są „od dołu”, tj. wychodząc od konkretnej potrzeby klienta przechodzi się do analizy i organizacji procesu w kierunku jak najpełniejszego zaspokojenia potrzeb klienta, co przekłada się na wysoką jakość świadczonych przez urząd usług”⁸.

Strategia Rozwoju Kraju również ocenia stan rzeczy w sposób krytyczny: „Pomimo znacznych zmian, jakich dokonywano w ciągu ostatnich kilkunastu lat, w administracji publicznej nie udało się w pełni wprowadzić pożądaných nowoczesnych technik zarządzania (...) Bez znaczącej poprawy sytuacji w tym zakresie, stan administracji publicznej pozostanie ograniczeniem, utrudniającym rozwój Polski. Ponadto na funkcjonowanie administracji publicznej negatywnie wpływa niskie zaufanie do władz i instytucji publicznych”⁹.

W innym miejscu czytamy diagnozę: „Polską administrację publiczną nadal charakteryzują słabości systemowe, wynikające z zaszłości historycznych, jak i braku konsekwentnych reform jej funkcjonowania. W rezultacie administracja publiczna wykazuje się dużą rotacją kadr i brakiem odpowiednich systemów motywacyjnych”¹⁰.

Problemy z zasobami ludzkimi. Proces uzdrawiania administracji dla nikogo nie będzie łatwym zadaniem. Sama administracja rządowa to ponad 120 tysięcy urzędników. Warto pamiętać, że duże organizacje z zasady zyskują często cechy biurokratyczne (ociężałość, niefunkcjonalność, pasywność itp.), powielają wiele niekorzystnych mechanizmów, jak skłonność do minimalizowania stopnia trudności zadań stawianych przed instytucją. Jej członkowie mają tendencję przyjmowania „strategii upraszczania otoczenia”. Negują znaczenie wyzwań czy problemów, których nie rozumieją. Ponadto instytucje mają skłonność do przenoszenia nacisku z celów organizacji na wyrwane z kontekstu zadania. W rezultacie mamy wycinkowość, formalizm, rytualizm.

Członkowie dużej organizacji za swój największy sukces uważają wstąpienie do niej, a jej twórcze rozwijanie schodzi na dalszy plan. Tym samym pojawia się tendencja, zgodnie z którą „organizacja biurokratyczna stoi



Fot. sxc.hu

w konflikcie z cechami osób zorientowanych na osiągnięcia, potencjalnych innowatorów identyfikujących i rozwiązujących problemy społeczne”¹¹. W takiej organizacji osoby podejmujące innowacyjne przedsięwzięcia, które zmieniają dotychczasowe rozwiązania uznawane są za nielojalne, stwarzają zagrożenie dla autorytetu przełożonych. W skrajnych przypadkach działania innowacyjne karane są sankcjami.

W Polsce kluczowym problemem jest brak jednolitej kultury organizacyjnej w urzędach, a także scentralizowanie struktur, skłonność do pasywnych, biurokratycznych działań, z uwagi na gęszcz przepisów i zależności. System motywacyjny jest silnie zhierarchizowany. Powszechnie wiadomo, że system rekrutacji nie jest zobiektywizowany (upolitycznienie). Urzędy mają politykę kadrową, ale brakuje im narzędzi zarządzania zasobami ludzkimi. W ostatnim okresie wprowadzono mechanizmy oceny rozwoju zawodowego urzędników. Dopiero przyszłość pokaże, jakie będą tego efekty.

Badania wskazują, że polska administracja ma szczególny kłopot z zarządzaniem zasobami ludzkimi, czyli budowaniem kwalifikacji, które są adekwatne do istniejących i nadciągających wyzwań. Urzędy nie definiują kwalifikacji, które są dla nich kluczowe z uwagi na pełnioną misję. Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia 2007-2013 wskazują, że zarządzanie zasobami ludzkimi w administracji jest często ograniczone do administrowania kadrami. Urzędowi brakuje bowiem narzędzi, takich

4. Program Operacyjny Kapitał Ludzki. Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia 2007-2013, Warszawa 7 września 2007 r., s. 71.

5. W. Orłowski, *Ewaluacja – instrument refleksyjnego zarządzania państwem*, [w:] *Ewaluacja w strategicznym zarządzaniu publicznym*, red. A. Haber, M. Szałaj, PARP, Warszawa 2010, s. 15.

6. *Ibidem*, s. 73.

7. Program Operacyjny Kapitał Ludzki. Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia 2007-2013, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 7 września 2007 r., s. 176.

8. *Ibidem*, s. 75.

9. Strategia Rozwoju Kraju 2007-2015, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2006, s. 16, [http://www.ukie.gov.pl/HLP%5Cfiles.nsf/0/908A60C68E59A839C1257266004B4D07/\\$file/SRKRm.pdf?Open](http://www.ukie.gov.pl/HLP%5Cfiles.nsf/0/908A60C68E59A839C1257266004B4D07/$file/SRKRm.pdf?Open).

10. *Ibidem*, s. 99.

11. J. Górniak, *Zasady budowania porządku organizacyjnego a funkcje administracji publicznej*, [w:] *Administracja publiczna*, red. J. Hausner, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 155.

jak opracowanie profili kompetencyjnych, systematyczne badanie potrzeb szkoleniowych, programy podnoszenia kwalifikacji, systemy motywacyjne, metody wiązania inwestycji w rozwój pracowników z celami urzędów, metod szacowania wpływu szkoleń na efektywność urzędów. Brakuje systemu zestawu kompetencji, które przeznaczone są dla różnych poziomów zarządzania i typów stanowisk pracy.

Badania Kancelarii Prezesa Rady Ministrów wskazują, że w całej służbie publicznej brakuje jednolitej polityki szkoleniowej. Urzędy same „decydują o wyborze tematów szkoleń, dostawców usług, o systemach ewaluacji szkoleń oraz narzędzi służących rozwojowi zawodowemu pracowników zatrudnionych w urzędach”¹². „Polityka kadrowa poszczególnych urzędów, w tym również polityka szkoleniowa, nie była jasna dla samych pracowników, ani też kadry kierowniczej”¹³.

Powyższe fragmenty można podsumować stwierdzeniem pochodzącym z dokumentu strategicznego „Polska 2030”, przygotowanego przez ministra administracji i cyfryzacji, który podkreśla w nim, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat wdrażano liczne zmiany w administracji rządowej, ale „powstała organizacja o rozbudowanych i niefunkcjonalnych procedurach, które prowadzą do operacyjnej niewydolności i rozmywania odpowiedzialności”¹⁴.

Podsumowanie. Należy cieszyć się ze sporej liczby przedsięwzięć, których celem jest sanacja administracji i zarządzania publicznego. Realizując je, należałoby zwrócić uwagę na kierunek zmian, jakie miały miejsce w centralnej administracji rządowej na Zachodzie. Otóż tam przeszła ona przez długi proces dekoncentracji wielu działań, w wyniku czego szereg funkcji przejęły nowotworzone agencje publiczne o charakterze wykonawczym (np. agencje regulacyjne, ewaluacyjne, usługowe), natomiast urzędy administracji rządowej stały się swoistym integratorem strategicznych działań państwa. Koncentruje się ona na analizach i projektowaniu kluczowych polityk państwa oraz integruje najważniejsze procesy, które mają miejsce wokół poszczególnych polityk publicznych.

Wydaje się, że administracja centralna w Polsce powinna zyskać analogiczny charakter. Jej rolą powinno być projektowanie działań publicznych, budowanie narzędzi do ich wykonywania i ich ewaluowanie, zaś jej misją – tworzenie klimatu, który sprzyjałby deliberacji, istnieniu różnych forów dialogu, generowaniu wiedzy umożliwiającej tworzenie alternatyw programowych w danych politykach. Tymczasem, w dalszym ciągu, administracja pełni, przede

wszystkim, rolę administratora prawa, a nie diagnosty problemów i projektanta rozwiązań. Dodatkowo posługuje się dość tradycyjnymi narzędziami działania (głównie legislacja), natomiast ma trudności jeżeli chodzi o nowoczesne instrumenty, które umożliwiają inicjowanie samoregulacji, tworzenie racjonalnej struktury bodźców dla interesariuszy danych polityk publicznych.

Dość łatwo można stworzyć wizję administracji marzeń, trzeba jednak trzymać się realiów. Przejście do lepszego stanu wymaga wielu umiejętności, których często nie mamy w administracji i w państwie. Przyjrzyjmy się jednemu z problemów. Nieliczne istniejące badania wskazują, że nasze instytucje są silnie hierarchiczne. Przejawem tego są choćby uprawnienia decyzyjne skoncentrowane na szczytach władzy. „Tam zbiegają się drogi komunikacyjne, tam również skupione są powiązania z otoczeniem”¹⁵. Dzieje się to ze szkodą dla poczucia podmiotowości rzesz pracujących. Tymczasem administracje krajów zachodnich wzmacniają potencjał swoich instytucji poprzez odwołanie do innego modelu kształtowania struktury administracji. Rozbudowują struktury poziome, w których urzędnicy z różnych komórek łączą swoje kompetencje i zasoby. Umożliwia im to profesjonalne i szybkie reagowanie na wyłaniające się problemy. Urzędnicy łączą bowiem wiedzę z różnych specjalizacji i potrafią wszechstronnie analizować problemy.

Chcielibyśmy zmieniać struktury naszej administracji i też mieć wiele poziomych rozwiązań organizacyjnych, ale stawia to jednak duże wymagania. Urzędnicy muszą umieć współpracować, koordynować swoje działania, efektywnie komunikować się, projektować złożone działania wewnątrz swoich instytucji i z interesariuszami różnych segmentów polityki państwa. Wymaga to solidnych i wszechstronnych kwalifikacji. Trzeba je umieć budować na różnych etapach, począwszy od rekrutacji po różnorodnie sprofilowane systemy szkoleń.

Niektórzy mogą powiedzieć, że nie uda się nam zbudować zachodniego modelu administracji, ale warto uświadomić sobie, że pionowo (hierarchicznie) zbudowane instytucje w dzisiejszych czasach nie mogą być efektywne. Złożoność problemów publicznych jest zbyt duża, aby scentralizowane organizacje mogły dawać sobie z nimi radę.

dr Andrzej Zybala

Collegium Civitas
Krajowa Szkoła Administracji Publicznej

12. Badania wykonane w ramach projektu unijnego „Analiza potrzeb szkoleniowych w służbie publicznej 2008”.

14. „Polska 2030. Wyzwania rozwojowe”, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa 2009, s. 303.

13. „Strategia szkoleniowa w służbie publicznej na lata 2008-2010”, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, 2008, s. 8.

15. J. Górniak, *op. cit.*, s. 155.



Fot. sxc.hu

Piotr Frączak

Jak stworzyć sprawne państwo poprzez dialog i partnerstwo

Na marginesie konsultacji strategii „Sprawne Państwo 2011-2020”

Tekst poniższy powinien być już dawno nieaktualny, gdyż został napisany w maju 2011 roku w trakcie konsultowania jednej z 8 rządowych strategii horyzontalnych nazwanej „Sprawne Państwo 2011-2020”. Jednak do chwili obecnej nie ma żadnych nowych informacji na temat kształtu tej strategii, poza tym, że pracuje nad nią, powołane w międzyczasie, Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji. Co więcej, brak tej strategii w znacznym stopniu ogranicza wydatkowanie środków w ramach priorytetu V (Dobre rządzenie) Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Prezentowany artykuł, odnoszący się do konsultacji prowadzonych przez rząd ponad rok temu, jest nadal aktualny i będzie aktualny do momentu, póki rząd nie ogłosi wyników poprzednich konsultacji lub póki nie przedstawi nowego dokumentu, o ile ten poprzedni – właśnie w wyniku konsultacji – nie został wyrzucony do kosza.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, zgodnie z przepisami ustawy o [zasadach prowadzenia polityki rozwoju](#), zwróciło się „do wszystkich zainteresowanych stron o zgłoszenie ewentualnych uwag i wyrażenie opinii” na temat poddanego konsultacjom projektu strategii „Sprawne Państwo 2011-2020”. Zapoznałem się ze strategią „Rozwoju Kapitału Społecznego 2011-2020”, postanowiłem więc zajrzeć także do strategii „Sprawne Państwo”, tym bardziej, że w interesującej mnie sprawie „Wspieranie mechanizmów współpracy instytucji publicznych z obywatelami” zapisane było że: „komplementarne będą działania podejmowane przez MRR dotyczące tworzenia systemu zarządzania strategicznego państwem oraz działania zaplanowane w strategii Sprawne Państwo, za której realizację odpowiada MSWiA”.

Dokument, w którym spisano strategię „Sprawne Państwo 2011-2020” to 154 strony, nie licząc załączników. Oczywiście skupiłem się na zagadnieniu dialogu obywatelskiego i na początek wielka radość – główny cel, jakim jest „państwo otwarte na potrzeby obywatela i efektywnie realizujące zadania publiczne”, ma być realizowany stosownie do czterech „reguł postępowania i zasad”, z których pierwszą jest **partnerstwo i dialog**. Nic dziwnego, w diagnozie bowiem wyraźnie stwierdzono, że słabą stroną jest „brak wypracowanych skutecznych standardów komunikacji i dialogu społecznego umożliwiających partycypację obywateli i ich organizacji w procesach rządzenia”. Jednak tu pojawia się niepokojący sygnał – oto „wśród mankamentów wskazujących na brak skuteczności państwa w sferze uczestnictwa obywateli na zasadach partnerstwa w procesach rządzenia”, w pierwszej kolejności wymienia się „brak chęci po stronie obywatela do angażowania się w sprawy publiczne”, a dopiero później „niewłaściwie wykorzystanie narzędzi dialogu społecznego, pomijanie w debatach publicznych innych partnerów społecznych niż tradycyjni (np. związki zawodowe)...”.

O ile dobrze się zorientowałem, zagadnienie określane przeze mnie dialogiem obywatelskim omówione jest w dwóch celach operacyjnych „Skuteczne zarządzanie i koordynacja” oraz „Dobre prawo”. Zanim spróbuję opisać co, według mnie, z zapisanych tam pomysłów wynika, konieczne jest wyjaśnienie terminologiczne. Zupełnie inaczej niż w strategii „Rozwoju Kapitału Społecznego”, definiuje się tym razem pojęcie dialogu społecznego i obywatelskiego. Tam, jak już pisałem, narzekano, że są to dwie osobne formy dialogu. W strategii „Sprawne Państwo” czytamy zaś:

„W kontekście postępującego usieciowienia społeczeństwa i równoczesnego swobodnego dostępu obywatela do różnych organizacji i grup społecznych oraz kręgów zainteresowania, należy stwierdzić, że tradycyjny model konsultacji i dialogu społecznego, oparty na trójkącie pracownik – pracodawca – rząd, wymaga uzupełnienia o inne, bardziej elastyczne narzędzia konsultacji i deliberacji (np. stałe konferencje, sondaże deliberatywne, panele obywatelskie, komórki planujące), wchodzące w skład pojęcia szerszego, jakim jest dialog obywatelski”.

Nie chodzi o integrację dialogów, ale o rozszerzenia dialogu społecznego.

Czy to dobrze, czy źle (poza tym, że rząd mógłby dopracować się spójnej terminologii)? Chyba dobrze, bo chociaż nigdzie więcej o dialogu obywatelskim w dokumencie nie przeczytamy, to spróbujmy (choć momentami nie jest to łatwe) czytać wszędzie „dialog społeczny” jako „rozszerzony dialog społeczny”. Teoretycznie są do tego podstawy, bo w dokumencie napisano, że: „jedną z naczelnych zasad funkcjonowania państwa demokratycznego jest **zasada partnerstwa i dialogu** rozumianego jako współudział, współdecydowanie i współodpowiedzialność podmiotów publicznych w osiągnięciu założonego celu, a także monitorowaniu i ewaluacji podejmowanych w ramach strategii działań interwencyjnych. Zasada partnerstwa w tworzeniu i realizacji polityk publicznych obejmować musi także relacje z sektorem pozarządowym”.

Jednak próżno szukać konkretów jak to partnerstwo będzie wyglądać. Oczywiście, czytamy informacje o tym, w jaki sposób będzie wzmacniany dialog społeczny jako istotny „z punktu widzenia funkcjonowania instytucji i realizacji zadań, w tym na etapie podejmowania decyzji ważnych dla państwa i obywateli czy na etapie konsultacji dokumentów strategicznych lub programowych”

prowadzony „w celu budowania porozumienia, łączenia i godzenia różnych interesów na rzecz współodpowiedzialności za rozwój państwa. Dlatego też należy tę **formę współpracy rozwijać i promować** oraz korzystać z dobrych praktyk wynikających chociażby z wdrażania Narodowego Planu Rozwoju 2004-2006 czy Narodowych Strategicznych Ram Odniesienia 2007-2013, poprzez rozwój mechanizmów partycypacyjnych pomiędzy administracją publiczną, organizacjami pozarządowymi i organizacjami dialogu społecznego, z uwzględnieniem usprawniania mechanizmów wymiany informacji między stronami dialogu, uzgadniania polityk publicznych, e-konsultacje, zapewnienie relacji między partnerami społecznymi wyrażającymi się w mechanizmach tj. negocjacje, konsultacje, rozwiązywanie sporów zbiorowych, zawieranie porozumień”. Na tym poziomie ogólności właściwie nie można stwierdzić czy coś się zmieni, czy też pozostanie na poziomie werbalnego partnerstwa i arbitralnych decyzji.

Niewiele jest też o ciałach dialogu, czyli tych rozwiązaniach instytucjonalnych, które zapewniają stabilną formułę dialogu między administracją a stroną społeczną. Piszemy tylko, że zostanie dokonany przegląd „celowości funkcjonowania ciał opiniotwórczo-doradczych powoływanych przy organach administracji publicznej”, ale w celu „doskonalenia funkcjonowania państwa wraz z porządkowaniem i upraszczaniem struktur organizacyjnych” i zmierzania „w kierunku zastąpienia dotychczasowego biurokratycznego modelu administracji publicznej i sposobu jej działania nowym modelem menedżerskiego zarządzania publicznego”, który, jak mi wiadomo, dość daleki jest od idei „dobrego rządzenia” rozumianego jako partycypacyjne zarządzanie.

Ogólnie powiem tak – w strategii brak konkretów i – jak dla mnie – jest ona merytorycznie niespójna. W obszarze dialogu obywatelskiego (może poza powiązanymi z nim konsultacjami społecznymi, choć i tu konkrety są dość dalekie od jednoznaczności¹), nie budzi dużych nadziei. Nie może stanowić pociechy stwierdzenie, że: „Koordynator zarządzając całym procesem wdrażania strategii będzie współpracował” m. in. z Komisją Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego, Trójstronną Komisją ds. Społeczno-Gospodarczych i Radą Działalności Pożytku Publicznego. Będzie współpracował, ale co z tego wyniknie?

Piotr Frączak

działacz społeczny,

pracownik programowy Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego,
prezes Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych

1. Na przykład „dokonanie przeglądu obowiązujących ustaw normujących zasady i tryb przeprowadzania konsultacji społecznych projektów aktów normatywnych w celu opracowania zmian w tym przedmiocie – zmiany te zmierzałyby do zobowiązania organu opracowującego projekt założeń projektu ustawy do przeprowadzania konsultacji społecznych, tak aby: (...) uniknąć zbędnego zasięgania opinii w sytuacjach, gdy nie może przynieść to satysfakcjonujących efektów (np. konsultowania projektu ustawy, jeżeli został on w całości oparty na wcześniej konsultowanych założeniach)”.



Upodmiotowienie strony społecznej

Obywatele i obywatelki partycypują

Maria Kłaman

Partycypacja? Zwykle udział społeczeństwa w życiu miasta ogranicza się do wyrywkowo i niewłaściwie przeprowadzanych konsultacji, które rzadko dotyczą najbardziej istotnych spraw danej społeczności. O istotności problemu decydują władze, pośrednio narzucając własną politykę i konsultowanie „wybranych” tematów. W konsekwencji wybór wynika z interesów władz miasta, a nie mieszkańców. Wyczucie władz samorządowych co do wagi problemów, z punktu widzenia mieszkańca, pozostawia wiele do życzenia. Samorządy coraz rzadziej nadążają za rozpoznaniem i definiowaniem potrzeb obywateli, nie wspominając o potrzebie włączania obywateli w decyzje dotyczące spraw polityki miejskiej. W efekcie politycy w coraz mniejszym stopniu reprezentują i realizują interesy mieszkańców, wśród których wzrasta brak zaufania do władz i niechęć wobec wszelkich podejmowanych przez nie działań, także konsultacyjnych. Potrzeby obywateli ważne są dla polityków na poziomie wyborów samorządowych, kiedy chodzi o zdobycie poparcia, później przestają się one liczyć lub przyjmuje się, że nie chcą się więcej wypowiadać na ten temat. Ile miast w Polsce odchodzi od takiego schematu? Niewiele, niestety, Gdańsk także nie. Nie jest też najwyraźniej ambicją władz miasta wysoki poziom aktywnego udziału obywateli w jego życiu. W Gdańsku niełatwo partycypować, a udział mieszkańców w decyzjach ogranicza się do minimum, czyli wyborów powszechnych. Co robimy, żeby to zmienić? Jako Trójmiejski Klub Krytyki Politycznej z ogromną ciekawością i zapałem zajęliśmy się działaniami na rzecz demokracji partycypacyjnej. Po kilku latach organizowania przez nas debat, konferencji, podczas których wypowiadali się eksperci i znawcy z różnych dziedzin, a zwłaszcza kultury, doszliśmy do momentu, w którym ekspertami stali się przede wszystkim mieszkańcy. Praktycznie zrobili to w ramach konsultacji „Plac Waryńskiego. Wymyślimy razem!”.

Gdański projekt partycypacji społecznej „Plac Waryńskiego. Wymyślimy razem!” miał na celu dowartościowanie i upodmiotowienie strony społecznej procesu konsultacyjnego. Układając, wspólnie z architektką Agnieszką Jurecką, plan spotkań i warsztatów, starałyśmy się zastosować jak najwięcej odpowiednich narzędzi partycypacyjnych, by upodmiotowić zarówno każdego uczestnika procesu konsultacji jako pełnoprawnego obywatela/obywatelkę, którego głos i wiedza nie pozostaje bez znaczenia, jak i obywateli/obywatelki jako grupę ludzi, wspólnotę, która spotkała się w celu wypracowania wspólnej wizji zagospodarowania miejsca w przestrzeni publicznej miasta.

Pierwszym z podjętych kroków było włączenie w projekt władz samorządowych Gdańska celem zwiększenia szans na wiążący efekt projektu partycypacyjnego. Po otrzymaniu deklaracji zaangażowania ze strony Urzędu Miejskiego w Gdańsku i wskazaniu potencjalnych tematów do konsultacji, przedyskutowanych także ze stroną społeczną, rozpoczęliśmy prace nad projektem. W praktyce oznaczało to stały kontakt i konsultacje na etapie przygotowawczym przed przystąpieniem do bezpośredniej pracy z mieszkańcami i z jednostką

odpowiedzialną za politykę przestrzenną miasta, czyli Biurem Rozwoju Gdańska. Stworzenie wizji zagospodarowania skweru położonego w kwartale ul. Waryńskiego, ul. Czarnieckiego i al. Grunwaldzkiej w Gdańsku-Wrzeszczu, który na potrzeby warsztatów roboczo został nazwany placem Waryńskiego, było jedną z trzech propozycji przedstawionych przez BRG. Wybór placu Waryńskiego jako przedmiotu konsultacji nastąpił po rozmowach z organizacjami społecznymi, wywiadach z architektami i urbanistami, radnymi dzielnicy, a także aktywistami i społecznikami. Ostateczna decyzja zapadła jednak po przeprowadzeniu badań fokusowych, w których wzięli udział przedstawiciele władz miasta oraz jednostek miejskich związanych z polityką rozwoju przestrzennego miasta, tacy jak: Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Gdańsku, Zarząd Dróg i Zieleni w Gdańsku, Dyrekcja Rozbudowy Miasta Gdańska, Wydział Środowiska, Wydział Urbanistyki, Architektury i Ochrony Zabytków Urzędu Miejskiego w Gdańsku, Gdański Zarząd Nieruchomościami Komunalnymi oraz zastępca prezydenta miasta Gdańska.

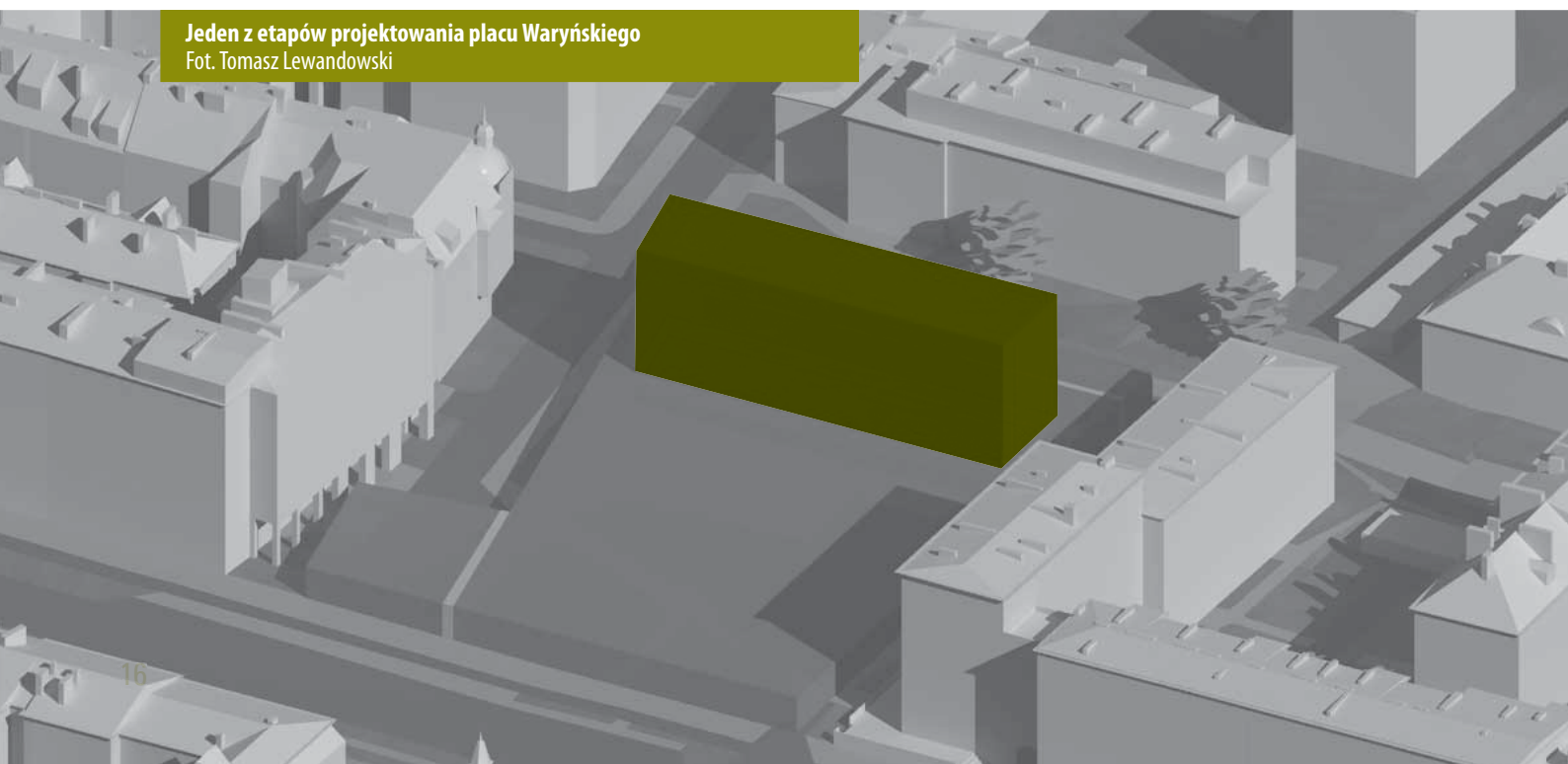
Projekt zagospodarowania placu Waryńskiego okazał się najciekawszy z punktu widzenia działań nastawionych na zrównoważony rozwój, wprowadzanie rozwiązań ekologicznych oraz partycypację społeczną.

Okolice placu Waryńskiego to teren położony przy głównej arterii komunikacyjnej Trójmiasta. Mimo atrakcyjnej lokalizacji nie funkcjonuje on w powszechnej świadomości mieszkańców, nie spełnia także swojej potencjalnej funkcji atrakcyjnego zielonego miejsca w przestrzeni publicznej Wrzeszcza. To rodzi potrzebę rewitalizacji. Obecnie plac nie jest objęty żadnym planem miejscowym, nie ma też wobec niego komercyjnych planów inwestycyjnych. Dało to uczestnikom większą swobodę konsultacji, jeśli chodzi o określenie wizji tego miejsca.

Projektowanie partycypacyjne w przestrzeni miejskiej

Chcąc poprawić jakość życia mieszkańców i walory przestrzeni, w której funkcjonują, zdecydowałyśmy się sięgnąć po narzędzia projektowania partycypacyjnego. Działania w przestrzeni miejskiej nie są sprawą łatwą, a partycypacyjne projektowanie z mieszkańcami, którzy nie mają

Jeden z etapów projektowania placu Waryńskiego
Fot. Tomasz Lewandowski



wiedzy urbanistycznej, architektonicznej, wydaje się nie lada wyzwaniem. Jednak gdy potraktujemy mieszkańca jak eksperta, wówczas to z pozoru skomplikowane przedsięwzięcie jest do wykonania. By rzeczywiście się powiodło, potrzebne są dwie rzeczy – obywatelskość i współpraca. Na jakość i sukces pracy wpływają: merytoryczne przygotowanie zespołu, który przygotowuje konsultacje stawiając interesy mieszkańców w centrum (nasz zespół złożony był z architektów i socjologów), długofalowość i dobrą komunikację we współpracy z jednostką miejską odpowiedzialną za politykę przestrzenną oraz zadbanie o właściwą reprezentację interesów strony społecznej. Co to oznacza w praktyce? Długofalowa współpraca z jednostką miejską to stały kontakt przed rozpoczęciem konsultacji z mieszkańcami, podczas ich trwania oraz po ich zakończeniu. W przypadku naszego projektu były to działania polegające na regularnych konsultacjach z zespołem planistycznym Biura Rozwoju Gdańska: spotkania robocze, zdobywanie informacji potrzebnych do wdrożenia i realizacji projektu, konsultacje merytoryczne dotyczące przestrzeni, którą się zajmujemy, zapoznanie z procedurą planistyczną miasta, a także współpraca podczas spotkań z mieszkańcami – na których obecni byli planiści i architekci miejscy – i sporządzenie raportu z konsultacji, weryfikowanego przez BRG. Architekci i planiści z BRG uczestniczyli także w warsztatach z mieszkańcami, służąc wiedzą i doświadczeniem przy pracach projektowych z mapami. W trakcie trwania projektu ich znajomość tematu pozwoliła na częściowe zweryfikowanie i ocenę możliwości realizacji pomysłów mieszkańców.

Reprezentację interesów społecznych zapewnia aktywny udział mieszkańców w spotkaniach konsultacyjnych. Aby to osiągnąć, należy przede wszystkim zapewnić szeroki dostęp do informacji o konsultacjach, traktować wszystkich uczestników jednakowo, dając im prawo do podejmowania decyzji i możliwość szerokiej dyskusji, w której będą mogli podzielić się swoimi argumentami.

W przypadku „Placu Waryńskiego” o wszystkich spotkaniach informowaliśmy drogą internetową (*newsletter*, portale społecznościowe, lokalne portale informacyjne, strona internetowa Urzędu Miejskiego). Na potrzeby projektu stworzyliśmy także odpowiednią grafikę, wydrukowaliśmy plakaty i ulotki informujące o spotkaniach, które rozdystrybuowano przede wszystkim w okolicy placu Waryńskiego, na terenie Wrzeszcza, w witrynach dzielnicowych punktów usługowych i gastronomicznych, bibliotekach, przedszkolach, Szkole Podstawowej nr 17 (gdzie odbywały się wszystkie spotkania), na Politechnice Gdańskiej, słupach reklamowych i tablicach ogłoszeniowych w okolicach placu, wzdłuż al. Grunwaldzkiej, ul. Miszewskiego oraz w Urzędzie Miejskim w Gdańsku. Dodatkowo ulotki wrzucone zostały do skrzynek na listy mieszkań, które znajdują się w sąsiedztwie placu. O spotkaniach z mieszkańcami informowała również swoimi kanałami Rada Dzielnicy Wrzeszcz Górny, a o spotkaniu podsumowującym – Radio Gdańsk. Ponadto dzięki temu, że część uczestników warsztatów zgłaszała swój udział telefonicznie bądź mailowo, o pierwszym spotkaniu poinformowano ich telefonicznie na 1-2 dni przed terminem. O kolejnych spotkaniach wszyscy także byli informowani drogą telefoniczną i mailem. Dało im to poczucie, że ich udział jest bardzo ważny.

Warsztaty partycypacyjne „Plac Waryńskiego. Wymyślmy razem!”. Praktyka

Warsztaty partycypacyjne „Plac Waryńskiego. Wymyślmy razem!” zorganizowałyśmy w październiku i listopadzie 2011 roku. Spotkania rozpoczynały się zawsze o godzinie 17.30 i trwały, w zależności od dyskusji kończącej każdy warsztat, od 2 do 3,5 godzin.

Wszystkie spotkania odbywały się w Szkole Podstawowej nr 17 im. Stefana Czarnieckiego przy ul. S. Czarnieckiego 2 w Gdańsku-Wrzeszczu, w bezpośrednim sąsiedztwie placu Waryńskiego. Dobór miejsca pośrednio przyczynił się do sukcesu frekwencyjnego warsztatów. W sumie w trzech spotkaniach wzięło udział około 200 osób (co jak na Gdańsk jest niemałym wyczynem).

Każdy z warsztatów staraliśmy się prowadzić według zaplanowanego wcześniej scenariusza: przedstawienie celu i harmonogramu spotkania, zapoznanie z kwestiami, które rozstrzygano podczas spotkań, praca w grupach (praca warsztatowa, praca z mapą, dyskusja otwarta, dyskusja prowadzona według metodologii *world café*), prezentacja na forum wyników prac w podgrupach,

ogólna dyskusja, podsumowanie spotkania, zaproszenie na kolejne oraz zapowiedź jego tematu i celu. Na zakończenie każdego warsztatu uczestnicy wypełniali ankietę dotyczącą m.in. oceny jego organizacji. Wnioski zostały wykorzystywane przy planowaniu i przygotowywaniu kolejnych.

Pierwsze dwa spotkania miały charakter warsztatowy i odbywały się w klasach szkolnych, zaś spotkanie podsumowujące było otwartą dyskusją poprzedzoną wypowiedziami ekspertów i przedstawicieli władz miasta oraz prezentacją wypracowanych koncepcji placu, a zakończone zostało głosowaniem preferencyjnym.

Celem pierwszego spotkania było zebranie opinii uczestników na temat terenu placu Waryńskiego ze zwróceniem szczególnej uwagi na najważniejsze problemy i oczekiwania w stosunku do jego przekształceń. Na drugim spotkaniu uczestnicy skupili się na przygotowaniu konkretnej wizji zagospodarowania placu, wybierając jeden z trzech wypracowanych poprzednio wariantów. Pierwszy wariant („zielony plac Waryńskiego”) przewidywał przekształcenie placu w teren bez zabudowań spełniający funkcje wyłącznie rekreacyjne, z ewentualnym parkingiem podziemnym. Drugi wariant („wewnętrzny skwer”) zakładał oddzielenie zielonego skweru od ul. Grunwaldzkiej budynkiem usługowym. W trzecim rozwiązaniu („otwarty plac”) budynek ten stanąłby po przeciwległej stronie, a przed nim powstałby otwarty plac. Uczestnicy wybierali wariant, który im najbardziej odpowiadał i według swoich preferencji zostali podzieleni na grupy. W wyniku wspólnej pracy powstało sześć wizji zagospodarowania placu Waryńskiego. Trzy wizje opierające się na wariant „zielony plac Waryńskiego”, dwie wizje przetwarzające wariant „wewnętrzny skwer” z zabudową wzdłuż al. Grunwaldzkiej oraz jedna wykorzystująca jako punkt wyjścia wariant „otwarty plac” z zabudową na miejscu istniejącego parkingu. Na podstawie propozycji mieszkańców Tomasz Lewandowski, architekt z Biura Rozwoju Gdańska, przygotował szczegółowe wizualizacje różnych wariantów, które zostały poddane pod głosowanie podczas ostatniego spotkania.

Dzięki warsztatom uczestnicy mieli okazję wspólnie wskazać braki i wady placu Waryńskiego, zapoznać się z przygotowanymi na potrzeby warsztatów informacjami, przedstawić własne oczekiwania wobec zagospodarowania placu, pracować w grupach, z mapami, dokonać analizy SWOT, zaprezentować na forum stanowisko wypracowane w grupie warsztatowej i odnieść się do ustaleń pozostałych grup, wypracować konsensus oraz stworzyć podstawy do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Głosowanie preferencyjne

Wyboru wytycznych do projektu/miejscowego planu zagospodarowania placu Waryńskiego dokonano za pomocą głosowania preferencyjnego. Istotą takiego głosowania jest to, że osoba głosująca może zaznaczyć podane opcje w kolejności preferencji – 1, 2, 3..., gdzie „1” oznacza opcję najbardziej pożądaną, „2” – drugiego wyboru itd. Przyjęliśmy założenie, że, aby głos był ważny, należy zaznaczyć wszystkie opcje, co miało na celu pokazanie możliwego konsensusu i uniknięcie głosowania większościowego (tylko na jedną opcję). Taki sposób głosowania jest bardziej skomplikowany. Wywołał zresztą sprzeciw kilku uczestników, którzy nie chcieli w żaden sposób oceniać rozwiązań,

z którymi się nie zgadzali. Jednakże głosowanie preferencyjne jest jedynym sposobem osiągnięcia wyniku, na który, w mniejszym lub większym stopniu, zgadzają się wszyscy głosujący.

Do policzenia wyniku wybraliśmy metodę Bordy, którą w 1770 roku opracował francuski matematyk Jean-Charles de Borda. W tej metodzie pierwszemu wyborowi głosującego, przyznaje się tyle punktów, ile jest opcji do wyboru. Druga opcja otrzymuje o 1 punkt mniej, trzecia o 2 punkty mniej itd. Wygrywa opcja, która otrzymuje najwięcej punktów. Przyjęliśmy założenie, że w sytuacji, gdy najwyższe oceniane głosy mają tę samą liczbę punktów, wtedy o wygranej decyduje liczba pierwszych preferencji zaznaczonych dla danej opcji. Jeśli liczba pierwszych preferencji jest taka sama, sprawdzane są kolejne preferencje, aż do uzyskania rozstrzygnięcia.

Oddane głosy policzyliśmy, korzystając z programu *Decision Maker* opracowanego przez The de Borda Institute z Irlandii. Wyniki głosowania zaprezentowałyśmy na forum. Zwyciężyła opcja, która nie wprowadza żadnej zabudowy. W wizualizacjach natomiast wygrał wariant pierwszy z „zielonych wariantów”.

Chcemy konsultować!

Każde ze spotkań zostało podsumowane ankietą wypełnianą przez uczestników. Na podstawie wyników dokonaliśmy kilku ważnych, z punktu widzenia konsultacji społecznych, obserwacji.

W konsultacjach najchętniej biorą udział osoby, które są bezpośrednio związane z ich tematem. Ponad połowa uczestników warsztatów „Plac Waryńskiego. Wymyślny razem!” mieszka na terenie dzielnicy Wrzeszcza, gdzie znajduje się ten plac. Wskazuje to również, że mimo położenia skweru przy głównej arterii komunikacyjnej Gdańska – al. Grunwaldzkiej, pełniącej funkcję otwartego publicznego miejsca – zagospodarowanie tego terenu jest sprawą jak najbardziej lokalną. Jednak uczestnictwo osób spoza Wrzeszcza może sugerować zainteresowanie procesem konsultacyjnym w ogóle.

Mieszkańcy chętnie angażują się w tego typu przedsięwzięcia. Na pytanie: „Czy uważa Pan/Pani takie warsztaty za owocne i potrzebne?”, zdecydowana większość respondentów odpowiedziała twierdząco, wskazując na kwestie upodmiotowienia lokalnej społeczności, funkcje edukacyjne i integracyjne. Kilka osób wskazało na zasadność organizowania konsultacji tylko pod warunkiem poważnego i wiążącego traktowania zdania mieszkańców. Jedna osoba, spośród uczestników wszystkich warsztatów, odniosła się do nich negatywnie, stwierdzając, że takie konsultacje jedynie legalizują zamiary inwestycyjne władz miasta.

Odpowiedzi respondentów wskazywały, że decyzje w sprawie zagospodarowania terenów miejskich powinny być zawsze konsultowane z mieszkańcami. Wątpliwości miały dwie osoby, które uważały, że mieszkańcy nie zawsze mają wiedzę o wszystkich uwarunkowaniach oraz że takie konsultacje mogłyby się ewentualnie odbywać ze specjalistami i reprezentantami poszczególnych grup społecznych, aby uniknąć niepotrzebnych kłótni.

Mimo wszystko mieszkańcy wątpili w realizację diskutowanych z nimi projektów, proponowanych przez nich zmian i ulepszeń.

Doświadczenia zdobyte podczas warsztatów „Plac Waryńskiego. Wymyślny razem!” pokazały bardzo istotną kwestię – najważniejsze dla mieszkańców biorących udział w konsultacjach jest to, żeby były one wiążące. Mieszkańcy dość nieufnie podchodzą do partycypacji społecznej i angażowania się w sprawy miasta. Mają poczucie bezcelowości „konsultacji społecznych” wynikającej z tego, że wypracowane przez nich rozwiązania nie przekładają się na realne działania w mieście. Może to zaowocować niechęcią do udziału w tego typu przedsięwzięciach. W przypadku placu Waryńskiego rozwiązaniem problemu może być stworzenie, na podstawie wyników głosowania,

preferencyjnego planu miejscowego, który zawierałby zaproponowane przez mieszkańców wytyczne.

Konsultacje nie dają gwarancji, że poświęcony czas i praca mieszkańców będą miały odbicie w realizowanych projektach. Istnieje więc niebezpieczeństwo, że w przyszłości nie będą oni w nich uczestniczyć. Rozwiązaniem może okazać się angażowanie w konsultacje radnych miasta i radnych dzielnic, którzy mogą reprezentować dalej głos mieszkańców, czyli swoich wyborców. Istotne jest przekonanie (nie tylko mieszkańców, ale również władz), że wynik konsultacji to efekt świadomych decyzji uczestników. Niezwykle istotna jest także frekwencja. Na przykład czy przy liczbie 1,5 tys. mieszkańców można uznać głos 30 osób za reprezentatywny dla całej społeczności lokalnej? Czy w związku z tym wszystkie konsultacje powinny być wiążące?

Kwestia tego, co oznacza stwierdzenie „konsultacje społeczne powinny być wiążące”, pozostaje otwarta. Z punktu widzenia prawa, wiążący jest dopiero wynik referendum. Z tego powodu bardzo ważne dla naszego projektu było zapoznanie uczestników konsultacji z ich głównym przesłaniem, które nie polegało wyłącznie na uzyskaniu wiążących deklaracji od władz miejskich, ale na zbudowaniu platformy do podejmowania wspólnych decyzji. Stworzenie planu zagospodarowania przestrzennego oraz wprowadzenie w życie planu przebudowy placu Waryńskiego to kilkuletni proces, na który składa się wiele etapów pracy. Konsultacje społeczne i to, że wszystkie zainteresowane strony mogły stworzyć zarys zagospodarowania wspólnej przestrzeni według oczekiwań i potrzeb, stanowiły jeden z początkowych.

Cykl warsztatów miał na celu włączenie mieszkańców do dialogu w ramach działania demokracji uczestniczącej. Szeroko rozumiane konsultacje społeczne są platformą umożliwiającą rozmowy i wymianę pomysłów, w których uczestniczą wszystkie zainteresowane strony, tak jak miało to miejsce podczas warsztatów „Plac Waryńskiego. Wymyślny razem!”. Dla mnie osobiście, konsultacje społeczne nie mogą prowadzić do marnowania i marnotrawienia energii społecznej. Kolejne przedsięwzięcia konsultacyjne, które nie niosą za sobą konkretnych rozwiązań i nie przekładają się na działanie, mogą doprowadzić do frustracji obywateli, którzy przy kolejnej okazji odmówią swojego udziału. W przypadku „Placu Waryńskiego” takie niebezpieczeństwo istnieje. Mieszkańcy podkreślali natychmiastową konieczność poprawy wizerunku zielonego skweru, a prowadzone przez nas konsultacje zaowocowały zaledwie stworzeniem wizji placu, która następnie zostanie rozpatrzona przez prezydenta Gdańska. Dlatego, jako organizacja pozarządowa, zwróciliśmy się do Wydziału Polityki Społecznej i Wydziału Środowiska Urzędu Miejskiego z prośbą o wsparcie dalszych działań na placu Waryńskiego, w które zaangażowani zostaną mieszkańcy Wrzeszcza. Naszą współpracę z mieszkańcami rozpoczęła akcja happeningowa „Zasiej partycypację”. W pierwszy dzień wiosny, wspólnie z mieszkańcami Wrzeszcza i strażą miejską, zasadziliśmy żółte bratki, tworząc z nich słowo „RAZEM”.

Maria Kłaman
„Krytyka Polityczna”
Świetlica w Trójmieście

Miasta potrzebują rewolucji!

Joanna Erbel



I Kongres Ruchów Miejskich
Fot. archiwum autorki

Debata o przemianie miejskiej przestrzeni trwa już od dobrych kilku lat. Toczy się nie tylko w obrębie konkretnych miast, ale coraz częściej pomiędzy różnymi miastami. Dyskutują ze sobą aktywiści i aktywistki, urzędnicy i urzędniczki, radni i radne, inni politycy działający na szczeblu lokalnym oraz pozostali mieszkańcy i mieszkanki miast. Pretekstem bywają konsultacje społeczne, protesty, pojawienie się oddolnej inicjatywy, projekty artystyczne, promocje książek o tematyce miejskiej lub inne wydarzenia. Coraz więcej ze sobą rozmawiamy, a od czasu I Kongresu Ruchów Miejskich¹ w 2011 roku, działa również sieć, którą można określić mianem ogólnopolskiego ruchu miejskiego. Kwestia miejska, jeszcze kilka lat temu będąca tematem marginalnym, traktowanym jako mało interesujący obszar administracji lokalnej, obecnie jest przedmiotem żartowanych sporów, ideologicznych konfliktów oraz punktem odniesienia dla nowych wizji demokracji.

Miasto jako najbliższa przestrzeń życia dla wielu z nas staje się ważnym punktem odniesienia do myślenia o sobie i przyszłości własnej oraz innych osób z naszego otoczenia. Czujemy, że, aby stały się miejscami przyjaznymi do życia dla wszystkich mieszkańców, potrzeba miejskiej rewolucji, a ta nie zrobi się sama. Muszą ją wywołać i przeprowadzić miejskie ruchy społeczne. Bez oddolnych działań nie można liczyć na to, że administracja miejska sama z siebie zacznie przedkładać dobro wszystkich mieszkanki i mieszkańców (w tym także tych gorzej uposażonych) nad kierowanie się prostym rachunkiem ekonomicznym.

Ruchy miejskie i prawo do miast

Polskie miejskie ruchy społeczne rosną w siłę i dywersyfikują się, a obszar ich działania jest coraz konkretniej określony, zarówno tematycznie, jak i terytorialnie. Mimo że wiele inicjatyw wciąż posługuje się hasłem „Prawo do miasta”, to zwykle gromadzą one grupy i jednostki, które zajmują się określoną tematyką (np. mieszkalniczość czy planowanie przestrzenne) i realizują ją na określonym terenie (np. w ramach sąsiedztwa czy dzielnicy). Jest to pewna zmiana,

która świadczy o dojrzewaniu ruchu. Wcześniej było znacznie więcej ogólnych inicjatyw, które tylko dotykały pewnej tematyki (zwykle jedynie na poziomie paneli dyskusyjnych), a nie były nastawione dla długofalowego działania w konkretnej sprawie. Zajmowaliśmy się wszystkim po trochu.

W 2007 roku większość interwencji inicjowana przez miejskich aktywistów była skupiona wokół pojęcia „przestrzeni publicznej” (rozumianej jako otwarta przestrzeń miejska). Walka toczyła się przeciwko grodzonym osiedlom i innym formom segregacji przestrzennej, w imię prawa do siedzenia na trawie i na ławce z oparciem wygodnym dla osób starszych. Ważnym tematem była sztuka w przestrzeni publicznej i inne pochodne projekty (inicjowane przez architektki, takie jak Ola Wasilkowska czy Marlena Happach oraz lokalnych aktywistów i aktywistki), dzięki którym nauczyliśmy się, że przestrzeń miejska może być nie tylko otwarta, ale też zielona i przyjazna. Obiektem ataku były wielkopowierzchniowe reklamy i ogólny chaos architektoniczny. Pożądany był ład przestrzenny, ale taki, który nie pogłębiałby wykluczenia społecznego grup mniej uprzywilejowanych. W idealnej przestrzeni miasta miało być więcej miejsca dla pieszych i osób poruszających się na rowerach niż dla samochodów. Ruch kołowy miał zostać zminimalizowany poprzez wprowadzanie stref „tempo 30” i opłat za wjazd do centrum miasta.

Taki właśnie klimat towarzyszył rozpoczęciu pierwszego Kongresu Ruchów Miejskich. Poza wizją przyjaznego miasta, którego głównym elementem miała być otwarta, inkluzywna przestrzeń publiczna, ważnym tematem było wzmacnianie miejskiej demokracji. W oświadczeniu,

1. I Kongres Ruchów Miejskich odbył się w Poznaniu w dniach 18-19 czerwca 2011 r. z inicjatywy Stowarzyszenia My-Poznaniacy.

wypracowanym w ramach pierwszego Kongresu Ruchów Miejskich, jego uczestnicy apelowali „do opinii publicznej, do świata polityki i mediów, o zwrócenie uwagi na sytuację i problemy polskich miast”. Ta sprawa została uznana za kluczową, bowiem to właśnie miasta „są motorem nowoczesnego rozwoju, to w nich jest skupiony główny potencjał cywilizacyjny i kulturalny”. Dlatego właśnie „potrzebują mądrej, dalekowzrocznej polityki miejskiej i dobrego prawa, wspierającego ich zrównoważony i sprawiedliwy rozwój, demokrację miejską i społeczeństwo obywatelskie”².

Uczestnicy i uczestniczki Kongresu sformułowali 9 Tez Miejskich, które miały stać się drogowskazami nadającymi kierunek lepszej, prospołecznej polityce miejskiej. Zgodnie z nimi:

1. Mieszkańcy mają niezbywalne prawo do miasta.
2. Budżet partycypacyjny to tworzenie przez mieszkańców całego budżetu miasta. To nie tylko procedury, ale szeroki ruch społeczny.
3. Zagwarantowanie sprawiedliwości społecznej, przeciwdziałanie ubóstwu i wykluczeniu jest obowiązkiem wspólnoty miejskiej.
4. Rewitalizacja historycznych obszarów podtrzymuje tożsamość miast i jest warunkiem ich rozwoju. Nie może ograniczać się do remontów, musi być zintegrowanym działaniem wypracowanym wraz z mieszkańcami.
5. Dość chaosu! Kultura przestrzeni zagwarantowana ładem prawnym pozwoli na podniesienie jakości życia w mieście.
6. Demokracja to nie tylko wybory. Mieszkańcy mają prawo do realnego, opartego na wzajemnym szacunku, udziału w podejmowaniu decyzji o mieście.
7. Miasta i obszary metropolitalne powinny być zarządzane zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju i przeciwdziałania procesom suburbanizacji.
8. Lokalizowanie instytucji krajowych w różnych miastach sprzyja rozwojowi całego kraju.
9. Polskie miasta i obszary metropolitalne potrzebują wsparcia w integracji systemów transportu: kolejowego, drogowego, publicznego transportu zbiorowego, rowerowego i pieszego dla osiągnięcia celów Białej Księgi o Transporcie i Karty Lipskiej.

Tezy zostały spisane i zawieszone do miast, z których przyjechali uczestnicy Kongresu, a następnie przybite na drzwiach ratuszy (i innych odpowiadających im urzędów). Towarzyszył temu *Apel o solidarność miast*³, który miał przeciwstawiać się konieczności konkurowania miast między sobą, a zamiast tego proponował myślenie o solidarności z miastami, które, jak Łódź, chył się ku upadkowi. Jak widać na przykładzie 9 Tez, pierwszy Kongres Ruchów Miejskich był nastawiony przede wszystkim na ogólną diagnozę sytuacji – brakowało konkretnych rozwiązań, zwłaszcza w obszarze polityki społecznej. Praktycznie nie pojawiła się kwestia mieszkaniowa. Ogólnopolski ruch miejski dopiero się formułował, więc pozostawanie na dość ogólnym poziomie wydawało się konieczne, aby mógł się on ukonstytuować jako sprawnie działająca i w miarę zgodna sieć instytucji, organizacji i pojedynczych zaangażowanych jednostek. Czas na konkretne ustalenia i bardziej wyraźne określenie kierunku polityki miejskiej nadszedł rok później, podczas II Kongresu Ruchów Miejskich.

II Kongres Ruchów Miejskich, w przeciwieństwie do pierwszego, nie był ogólny ani nakierowany na poznanie się osób reprezentujących poszczególne miasta. Jego celem było przede wszystkim odniesienie się do *Założeń Krajowej Polityki Miejskiej*, dokumentu powstałego w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego. Tworzenie komentarzy do ZKPM odbywało się w dziesięciu grupach tematycznych⁴, które odpowiadały zainteresowaniom ruchu miejskiego (a nie strukturze samego dokumentu). Wprowadzenie własnej perspektywy pokazywało, że ruchy miejskie

mają swoją wizję rozwoju miast i na własny użytek określają istotne obszary działania. Dzięki temu możliwe było skrytykowanie ZKPM za to, że wśród poruszanych tematów brakowało kwestii mieszkaniowej, pominięto rolę kultury w rozwoju miast – natomiast nadmiernie przywiązywano wagę do wskaźników ekonomicznych – nie poświęcono też uwagi jakości życia w miastach ocenianej przez pryzmat komfortu ich mieszkanki i mieszkańców. Wizja polityki miejskiej proponowanej przez miejskie ruchy społeczne jest nakierowana nie na rozrost miast, ale na ich rozwój społeczno-ekonomiczny, połączony z wrażliwością na kwestie ekologiczne. Ważną sprawą jest również prawo do samostanowienia jako podstawa możliwości realizowania prawa do miasta.

Prawo do miasta postulowane przez ruchy miejskie jest bliskie temu, jak to definiuje Harvey – jako prawo „do zmiany i wynajdywania miasta na nowo takim jak go pragniemy. Jest też, co więcej, prawem bardziej kolektywnym niż indywidualnym, ponieważ wynajdywanie miasta na nowo w sposób nieunikniony zależy od sprawowania kolektywnej władzy nad procesami urbanizacji. Wolność do tworzenia i przekształcania samych siebie i naszych miast jest (...) jednym z najcenniejszych i jednocześnie najbardziej lekceważonych pośród praw człowieka”⁵. Radykalna zmiana, którą proponuje Harvey, wiąże się z walką nie tylko o dostęp do zasobów i odnosi się nie tylko do przestrzeni publicznej, ale o prawo miejskiej wspólnoty mieszkanki i mieszkańców miasta do samostanowienia. Jest „zogniskowanym prawem zbiorowym”⁶ realizowanym na różnych poziomach, zarówno lokalnych, jak i ponadlokalnych.

Od „narracji konkretnej” do Ministerstwa Miasta

Rosnąca siła miejskich ruchów społecznych i coraz większe zaangażowanie mieszkanki i mieszkańców miast w lokalne działania nakierowane na rzecz poprawy jakości otoczenia wynika z tego, że przestrzeń miejska daje możliwość współpracy osobom o bardzo różnych poglądach. Walka o zachowanie szpaleru drzew czy zwiększanie dostępności do otwartych przestrzeni miejskich może jednoczyć osoby zarówno o lewicowych, jak i prawicowych czy innych poglądach. Lech Mergler, lider stowarzyszenia My-Poznaniacy, to skupienie na konkretnie nazywa „narracją konkretną”. „Narracja konkretna – jak tłumaczy w jednym z wywiadów Kacper Pobłocki – opiera się na skupieniu się na realnych problemach mieszkańców miasta i stoi w opozycji do większości polskiej polityki, która obraca się wokół polityki symbolicznej. O ile konflikty ideologiczne są w jakimś stopniu istotne, to ich waga została wyolbrzymiona. Oprócz takich dyskusji jak kwestia aborcji (za czy przeciw prawem do wyboru), kara śmierci (za czy przeciw), małżeństwa par homoseksualnych (za czy przeciw), jest całe spektrum tematów i spraw, które nie są poruszane”⁷. Działanie zgodnie z „narracją konkretną”, jak wskazuje Pobłocki, daje możliwość pracy na rzecz miasta ponad ideologicznymi podziałami: „osoby będące w kwestiach ideologicznych spolaryzowane mają na poziomie narracji konkretnej wspólne postulaty. A obszar wspólny jest często większy niż to, co ich dzieli. Mamy taką sytuację, że ludzie dzieleni są na różne szufladki ideologiczne według konfliktów symbolicznych, a realne problemy są spychane na dalszy plan. I okazuje się, że w sytuacji gdy my, My-Poznaniacy, nie rozmawiamy o sprawach symbolicznych możliwa jest współpraca dużo szerszego grona mieszkańców. Osoby, szufladkowane jako prawica czy lewica, nie tylko mogą, ale również chcą kooperować”⁸.



I Kongres Ruchów Miejskich
Fot. archiwum autorki

Jednak działania ruchów miejskich nie pozostają na poziomie lokalnym, ale dotyczą często spraw o szerszym zakresie, nawet w skali całego miasta (np. konsultacje budżetowe czy dotyczące polityki mieszkaniowej). Dzięki temu nie można ich zredukować do grup interesu, dla których ważne jest tylko ich partykularne dobro. Zmiana skali była, jak podkreślają Kacper Pobłocki i Lech Mergler, konieczna, ponieważ głównym argumentem władz miejskich jest to, że mają monopol na skalę ogólnomiejską i że mają prawo reprezentować interes całego miasta⁹. Wraz ze zmianą skali pojawiły się również nowe kluczowe kwestie, takie jak: konsultacje budżetowe, walka przeciw podwyżkom cen transportu publicznego czy warunki płacowe w żłobkach.

Następnym krokiem, jaki podjęły miejskie ruchy społeczne, było podniesienie kwestii miejskiej na poziom ogólnokrajowy. Pierwszym, symbolicznym gestem był wspomniany wcześniej apel o solidarność miast. Kolejnym – happening powołania Ministerstwa Miast wieńczący obrady II Kongresu Ruchów Miejskich. Uczestnicy i uczestniczki Kongresu w *Manifestie Ministerstwa Miast* podkreślali konieczność zajęcia się problemami, z jakimi borykają się miasta również na poziomie ogólnokrajowym: „Chaos przestrzenny, zapaść transportu miejskiego, mieszkalnictwa, kultury i edukacji, gentryfikacja zastępująca rewitalizację, rosnące problemy i rozwarstwienie społeczne, brak słyszalnego głosu mieszkańców, a także głęboki kryzys finansów miast polskich – to przeciwności, z którymi nie poradzimy sobie na szczeblu samorządowym”¹⁰. Powołanie

Ministerstwa Miast nie jest niczym nowym na terenie Unii Europejskiej. Takie ministerstwa istnieją, a co więcej Polska to jedyny kraj w Unii, który takiego ministerstwa nie ma. To poruszanie się pomiędzy poziomami: superlokalnym – lokalnym – ogólnopolskim, nie tylko daje nadzieję na większą efektywność działań, ale również świadczy o coraz większej dojrzałości politycznej ruchów miejskich, które coraz szerzej i coraz bardziej strategicznie myślą o polityce miejskiej.

My Władza i nasze zasady gry

Patrząc na dynamikę przemian miejskich ruchów społecznych widać, że poszerzaniu obszaru działania towarzyszy przemiana podmiotowości politycznej ruchu. Nie jest to już ruch protestu, ale ruch dążący do współudziału w procesie podejmowania kluczowych decyzji. Zmienia to istotnie myślenie o tym, czym/kim są „władze miasta”. „Władze miasta” to już nie są nasi wrogowie, wyalienowana administracja zamknięta w wieży z kości słoniowej, ale wszyscy mieszkańcy i mieszkanki miasta. Powoli znika podział na „nas = mieszkańców/mieszkanki miast”

2. *Tezy Miejskie*, http://kongresruchowmiejskich.pl/?page_id=18&doing_wp_cron=1354408448.4313549995422363281250, [data dostępu: 12.10.2012].

3. <http://www.my-poznaniacy.org/index.php/kongres-miejski/123-opinie-i-opracowania/656-uchwaly-kongresu-ruchow-miejskich>, [data dostępu: 12.10.12].

4. W czasie II Kongresu Ruchów Miejskich w Łodzi (12-14 października 2012) obradowało dziesięć tematycznych grup roboczych: polityki przestrzennej, rewitalizacji, zrównoważonego transportu, ekologii/środowiska, metropolii/aglomeracji, małych miast – duże problemy demokracji miejskiej, polityki społecznej, polityki mieszkaniowej oraz kultury.

5. David Harvey, *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, tłum. Praktyka Teoretyczna, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2012, s. 266.

6. *Ibidem*, s. 188.

7. *My, mieszcuchy*, z Kacprem Pobłockim rozmawia Joanna Erbel, „Notes na 6 tygodni”, 2011, nr 68 (czerwiec-lipiec), s. 155. Patrz też: Joanna Erbel, *Od walki o „przestrzeń publiczną” do „narracji konkretnej”* | *From the fight for „public space” to „concrete narrative”*, [w:] *Odzyskać miasto*, pod red. Stach Ruksza, KBF, Kraków 2011, ss. 69-82.

8. *Ibidem*.

9. Kacper Pobłocki, Lech Mergler, *O nas bez nas: polityka skali a demokracja miejska*, „Res Publica Nowa”, nr 11-12/2010, jesień-zima 2010, s. 10.

10. *Manifest Ministerstwa Miast*, http://kongresruchowmiejskich.pl/?p=366&doing_wp_cron=1354497834.6780378818511962890625, [data dostępu: 10.11.2012].

i na „nich= władzę” (a konkretnie „ich= administrację miejską”). Zamiast tego pojawia się poczucie współodpowiedzialności za wspólną przestrzeń. Najbardziej wyraźnym symptomem tego zjawiska jest coraz większe poparcie dla wprowadzania w wielu miastach Polski częściowych budżetów obywatelskich – obecnie w Sopocie, Gdańsku-Wrzeszczu, Częstochowie, Zielonej Górze, Poznaniu, Łodzi czy Warszawie (w tej ostatniej wprowadzono w Domu Kultury Śródmieście).

Rosnący udział mieszkanki i mieszkańców we współdecydowaniu o tym, jak miasta mają wyglądać oraz coraz silniejsze przywiązanie do najbliższego otoczenia sprawia, że definicja gminy jako wspólnoty mieszkanki i mieszkańców powoli, z litery prawa, staje się codzienną praktyką. To, że zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym miasto należy do mieszkanki i mieszkańców nie jest oczywiste dla wielu polityków, którzy żyją w przekonaniu, że to jedynie wybory samorządowe i akt wrzucenia do urny karty do głosowania są momentem, kiedy można mieć wpływ na sposób zarządzania miastem. Jak podkreśla Marcin Gerwin, jeden z inicjatorów budżetu partycypacyjnego w Sopocie: „Zdarza się, że radni, burmistrzowie, prezydenci, a także urzędnicy uważają gminę za urząd miasta, w związku z tym jeżeli park lub droga należą do gminy, traktują je jak swoją własność”¹¹. Dodaje, że jest to duże nadużycie, bowiem „artykuł 1 ustawy o samorządzie gminnym wyjaśnia, że gmina oznacza wspólnotę samorządową, czyli mieszkańców. Jeżeli więc park należy do gminy, to należy on do mieszkańców, a prezydent miasta jedynie nim administruje. To zasadnicza różnica”¹².

Mimo pewnego oporu administracji miejskiej i radnych, procesu przejmowania kontroli nad kluczowymi decyzjami dotyczącymi spraw miasta nie da się już zatrzymać. Kto raz uwierzył, że miasto jest przestrzenią wspólną i wspólnie powinno być zarządzane, nie zgodzi się nigdy

więcej na odsuwanie od decydowania. Osób, które mają takie przekonanie jest z roku na rok więcej, a ich entuzjazm jest zaraźliwy. Tak samo jak przekonanie, że miejscy urzędnicy i urzędniczy są opłacani z naszych podatków, więc powinni dobrze reprezentować nasze interesy. Niezgodna na autorytarne rządy w mieście dotyczy coraz większej liczby osób. Każdy drobny sukces wzmacnia tę tendencję. Dotyczy to zarówno metropolii, jak i mniejszych miast i miasteczek.

Poziome sojusze

Chociaż zaangażowanie w politykę miejską dotyczy coraz bardziej zróżnicowanych grup społecznych, to nie jest ono jednorodne. Ruchy miejskie nie tylko działają na różnych poziomach lokalności/ponadlokalności, ale również przyjmują skrajnie odmienne strategie: od nielegalnych i legalnych akcji protestacyjnych po bliską współpracę z miejską administracją. Szczególnie znanymi przykładami było społeczne otwarcie baru „Prasowego” w Warszawie¹³ oraz obrona kamienicy przy ulicy Stolarskiej w Poznaniu¹⁴. Pierwsze z tych działań zostało zainicjowane przez grupę anarchistów, którzy otworzyli zamknięty lokal i zaprosili ludzi do wspólnego biesiadowania i pisania petycji do prezydenta Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz o przywrócenie baru mlecznego i zaprzestanie gentryfikacji Śródmieścia. Jednak na kolejnych etapach walki o przywrócenie „Prasowego” grupa kluczowych osób częściowo się wymieniła – część osób biorących udział na początku akcji odeszła, ale pojawiły się nowe. Powstała grupa Obrońców Baru „Prasowego”, w której skład, poza osobami związanymi z ruchem anarchistycznym, wchodziły również lewicowe badaczki społeczne, studentki i studenci o mniej radykalnych poglądach i grupa osób związanych z szeroko rozumianym środowiskiem lewicowym, dla których adaptacja *skłotów* byłaby zbyt radykalna, ale które chętnie włączyły się w legalne prace prowadzone przez miejską administrację.

I Kongres Ruchów Miejskich
Fot. archiwum autorki



MIASTA #02

kultura / ludzie / przestrzeń

Magazyn Miasta
wiosna 2012
Cena 10 zł (VAT 8%)



Uspolecznianie

Parlament miast / Budżet obywatelski / Design Council / Handel uliczny / Project For Public Spaces / Karta Przestrzeni Publicznej

Jednocześnie pozwalało to odłączyć się tym osobom, które nie widziały siebie przy jednym stole z miejską administracją. W efekcie wspólnej pracy Obrońców Baru „Prasowego” i administracji Dzielnicy Śródmieście powstały wytyczne do konkursu profilowanego.

Podobnym przykładem współpracy wielu środowisk były działania związane z obroną kamienicy przy ul. Stolarskiej 2 w Poznaniu. Lokatorzy kamienicy, w momencie rozpoczęcia okupacji budynku, największe wsparcie otrzymali od anarchistycznego kolektywu Rozbrat i związanego z nim Wielkopolskiego Stowarzyszenia Lokatorów. Jednak podczas okupacji osób wspierających lokatorów było znacznie więcej: Stowarzyszenie My-Poznaniacy, Koło Gospodyń Miejskich, pracownicy i studenci Uniwersytetu Adama Mickiewicza, środowisko ludzi kultury

Adres redakcji magazynu „Miasta”:

Miasta, Fundacja Res Publica Nowa im. Henryka Krzeczowskiego
ul. Gałczyńskiego 5, 00-362 Warszawa
tel. +48 501 330 966, fax: +48 22 343 08 33
mail: magazyn.miasta@gmail.com
www.publica.pl/magazynmiasta, www.miasta.ibpp.pl
www.facebook.com/magazyn.miasta

oraz reszta innych osób stojących po stronie mieszkańców kamienicy przy Stolarskiej 2, które chętnie podpisywały apel i zachęcały do tego innych. Stworzenie tak szerokiej sieci poparcia dla akcji wspieranej ponadto przez zainteresowane media sprawiło, że sprawę nękania lokatorów domu poważnie potraktował Paweł Łukaszewski, powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego, który zabronił zbliżania się do kamienicy Piotrowi Śrubie, jednemu z „czyścicieli” kamienic. Jednocześnie włączenie się różnych grup społecznych sprawiło, że pojawiło się wiele różnych sposobów zaangażowania w sprawę: od fizycznego wspierania osób w kamienicy, przez pisanie tekstów, apeli, petycji, udział w piknikach solidarnościowych czy pomoc przy organizacji demonstracji.

Magazyn „Miasta”

Przykładów szerokiej współpracy pomiędzy różnymi grupami społecznymi działającymi na różnym poziomie radykalności jest coraz więcej. Wynika to w dużej mierze z rosnącej popularności ruchów miejskich i zwiększania się liczby inicjatyw oddolnych wywodzących się z różnych środowisk. W sytuacji poszerzania i zagęszczania sieci miejskich ruchów społecznych konieczne staje się pojawienie się platformy (albo platform) wymiany wiedzy – zarówno praktycznej, jak i teoretycznej. Taką funkcję pełnią coroczne zjazdy Kongresu Ruchów Miejskich, portal Res Publici Nowa (publica.pl) czy grupy na Facebooku. Brakowało jednak drukowanego pisma, które byłoby poświęcone w pełni kwestii miejskiej. Tę lukę postanowiliśmy wypełnić, wraz z Martą Żakowską, zakładając magazyn „Miasta”. Jest on w całości poświęcony kulturze miejskiej i różnym aspektom rozwoju miast i metropolii polskich.

Magazyn „Miasta” ma strukturę dobrze zorganizowanego miejskiego panelu: jest w nim miejsce zarówno na głosy lokalnych aktywistów i aktywistek, władz samorządowych, miejskich ekspertów i ekspertek, jak i „zwykłych” mieszkańców i mieszanek. Pismo nie jest prywatnym klubem dyskusyjnym jednego środowiska, ale ma aspiracje, by zbierać różnorodne głosy, żeby zwiększyć merytoryczność dyskusji o mieście.

11. Marcin Gerwin, *Odkrywanie demokracji*, [w:] „Miasto w działaniu”, Instytut Obywatelski, Warszawa 2012, s. 26.

12. *Ibidem*.

13. Akcja społecznego otwarcia baru „Prasowego” odbyła się 19 grudnia 2011 roku. Tego dnia grupa miejskich aktywistek i aktywistów ponownie uruchomiła lokal przy ulicy Marszałkowskiej 10/16 w Warszawie, w którym przez wiele lat znajdował się bar. Domagano się ogłoszenia konkursu profilowanego na bar mleczny w tym lokalu. Została również sformułowana petycja do prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz, o objęcie opieką barów mlecznych oraz wdrożenie działań mających na celu ochronę centrum Warszawy i innych dzielnic przed procesem gentryfikacji. Petycję podpisało ponad 1200 osób. Po kilkunastu tygodniach rozmów Zarząd Gospodarowania Nieruchomościami ogłosił konkurs na bar mleczny z terminem rozstrzygnięcia 3 lipca 2012. Do konkursu zgłoszono sześć ofert. Ostatecznie lokal dostał właściciel sieci „Mleczarnia Jerozolimska”. Otwarcie nowego baru „Prasowego” zostało zaplanowane na pierwszy kwartał 2013 roku. Więcej o walce o „Prasowy” [w:] Joanna Erbel, *Nie-ludscy aktorzy i materialność przestrzeni miejskiej, Walka o przestrzeń miejską z perspektywy Actor-Network-Theory*, [w:] *Nowe rzeczywistości społeczne – nowe teorie socjologiczne*, pod red. M. Gdula, A. Grzymała-Kazłowska, R. Włoch ss. 205-222.

14. Mieszkańcy kamienicy przy ul. Stolarskiej 2 w Poznaniu od wielu miesięcy są nękani przez „czyścicieli kamienic” wynajętych przez właścicieli budynku, którzy chcieli usunąć niechcianych lokatorów z kamienicy. Lokatorzy byli zastraszani i szantażowani, odłączono im wodę w budynku i gaz. Wynajęcie przez właścicieli „czyścicieli kamienic” próbowali niszczyć budynek pod pretekstem koniecznych remontów. Wrzucali też robaki do skrzynek na listy. W sytuacji, kiedy w sierpniu pojawiło się zagrożenie, że zostanie odcięty również prąd, lokatorzy zabarykadowali się w budynku. Do momentu, w którym pisany był ten tekst (grudzień 2012 r.) okupacja nadal trwała. We wrześniu zawiązała się Koalicja Dla Mieszkańców Stolarskiej, zainicjowana przez mieszkańców Poznania i środowiska artystyczne, lokatorskie, akademickie, społeczno-polityczne mająca na celu wsparcie lokatorów kamienicy. Sformułowany *Apel o solidarność z mieszkańcami Stolarskiej* podpisało w ciągu kilku dni ponad 600 osób, m.in. prof. Zygmunt Bauman (Leeds), prof. David Harvey (CUNY), prof. Neil Smith (CUNY), prof. Edward Soja (UCLA), prof. Saskia Sassen (Columbia), prof. Michael Burawoy (Berkeley), Jacek Żakowski („Polityka”), Ewa Wójciak (Teatr Ósmego Dnia), Agnieszka Graff (UW), artystka Joanna Rajkowska, pisarka Sylwia Chutnik i wielu, wielu innych. Więcej na: <http://stolarska.wordpress.com>.

Poszczególne numery magazynu „Miasta” są tematyczne, co pozwala usystematyzować wiedzę na konkretny temat. Pierwszy numer pisma dotyczył kwestii mieszkaniowej, którą uznaliśmy za problem obecnie kluczowy, dotyczący większości społeczeństwa, tym bardziej palący, że polityka mieszkaniowa praktycznie w Polsce nie istnieje. Mieszkania w Polsce są drogie – w zasadzie to dobro luksusowe. Co jakiś czas pojawiają się obietnice budowy nowych lokali i przy okazji kampanii wyborczych wylicza się, że brakuje ich około 3 milionów (ta liczba od lat się nie zmienia). Niewiele jednak wynika z tych obietnic. Władze miast zamiast budować nowe mieszkania socjalne i komunalne, wolą wydawać pieniądze na stadiony piłkarskie. Ich sposób reagowania/niereagowania na problem mieszkaniowy, to pozostawianie obywateli samym sobie wobec niekontrolowanego rynku nieruchomości i serii eksmisji, a pomoc ogranicza się do lokowania ludzi w kontenerach, eufemistycznie nazywanych pawilonami socjalnymi, które bardzo często nie spełniają żadnych norm budowlanych.

Drugi numer pisma poświęcony jest z kolei wzrostowi demokratycznych działań w mieście: rosnącej popularności budżetów partycypacyjnych, różnym sposobom zarządzania miastami, nieposłuszeństwu obywatelskiemu oraz idei dobra wspólnego. Znajdzie się również tekst o barach mlecznych jako o jednym z ostatnich miejsc, w których spotykają się osoby pochodzące z różnych grup społecznych, w tym o wspomnianym wcześniej barze „Prasowym”. Jako redaktorki magazynu „Miasta” wierzymy, że nasze pismo przyczyni się do wzmocnienia demokratycznego fermentu.

Jednak magazyn „Miasta” nie skupia się jedynie na tematach przewodnich. W każdym numerze znajduje się rubryka dotycząca sztuki w przestrzeni publicznej, dział kuchnia szeroko poruszający kwestię jedzenia w mieście, np. sposób działania kooperatyw spożywczych. Ważną rolę pełni rubryka Nowe Rozwiązania Miejskie, w której

pokazujemy nowatorskie sposoby aranżowania przestrzeni miejskiej. Z kolei w rubryce +/- oceniamy obecne rozwiązania proponowane przez miejską administrację, wybierając trzy pozytywne przykłady warte powielenia w innych miastach oraz trzy negatywne, których należy się wystrzeżać. Na łamach pisma publikujemy głosy specjalistów z różnych dziedzin (z kraju i zagranicy) i mieszkańców zaangażowanych w poprawę jakości ich otoczenia – te ostatnie w rubryce Okiem Mieszkańca. Od drugiego numeru pojawiła się nowa rubryka – Okiem Radnego, aby dać możliwość wypowiedzi również lokalnym politykom.

Ważnym elementem magazynu „Miasta” jest szerokie spojrzenie na kulturę miejską. Magazyn „Miasta” łączy zderzenie krytycznych tekstów dotyczących kwestii społecznej z tekstami dotyczącymi partycypacyjnego wzornictwa, roli kultury w przemianie przestrzeni miejskiej i potencjale, jaki niesie ze sobą sztuka pojawiająca się w przestrzeni miejskiej. Tworzy pomost pomiędzy politycznym zaangażowaniem a działaniami nastawionymi na poprawę dostępności do przestrzeni miejskiej, które są neutralne ideologiczne.

Głęboko wierzymy, że walka o przyjazną przestrzeń publiczną oraz współpraca międzymiejska i międzysrodowiskowa jest właśnie tą drogą, która doprowadzi do powstania bardziej otwartych, przyjaznych i demokratycznych miast. Aby taka zmiana była możliwa, konieczne jest tworzenie platform wymiany wiedzy zarówno teoretycznej, jak i praktycznej. Miejska rewolucja, której tak bardzo potrzebują polskie miasta musi mieć wsparcie w sieciowych, oddolnych działaniach i w stopniowym przejmowaniu instytucji.

Joanna Erbel
redaktorka magazynu „Miasta”

Badania w działaniu – kilka refleksji z badań terenowych w sołectwach

Katarzyna Iwińska



Fot. istockphoto.com

Katedra Socjologii Collegium Civitas we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Mykanowie w 2012 roku zakończyła realizację jednego z elementów długoterminowego programu¹, który ma na celu zbudowanie **zintegrowanego społeczeństwa obywatelskiego oraz zrównoważony rozwój społeczności sołectw na obszarze działania Lokalnej Grupy Działania „Razem na wyżyny”**, w oparciu o potencjał poszczególnych miejscowości i ich mieszkańców.

Głównym celem badania było przygotowanie raportu nazwanego Mapy Zasobów i Potrzeb wybranych sołectw. Aby zrealizować ten cel, badacze zespołu (opiekunki naukowe i studenci odbywający praktyki studenckie) Katedry Socjologii Collegium Civitas (CC) zaplanowali diagnozę potencjału aktywności społecznej w sześciu, wybranych do projektu, miejscowościach i przygotowanie raportów z „aktualnego stanu aktywności” mieszkańców.

Przyjęto koncepcję badawczą, której podstawą stanowi współpraca między mieszkańcami, animatorami i badaczami w terenie. Jest to bliskie idei tzw. badania w działaniu

(albo też współuczestniczącego badania w działaniu, ang. *participatory action research*), które zakłada pragmatyczne podejście do badań, aktywny udział społeczności lokalnej i wykorzystanie rezultatów badań w życiu lub pracy jej uczestników – podmiotów badanych (Stringer 1996: XVI²).

Ze względu na krótki czas pobytu w poszczególnych miejscowościach (w harmonogramie projektu zaplanowano tylko 10 dni) nie podjęto się realizacji pełnej formy badania w działaniu, a nadrzędną wartością analityczną były rozmowy z mieszkańcami (podmiotami działającymi), których badacze traktowali jak najlepszych ekspertów, dyspozytorów wiedzy lokalnej i społecznej. Głównym celem było jednak zdiagnozowanie sytuacji (poznanie kapitału społecznego, sieci relacji i potencjału do działań obywatelskich w danych gminach) oraz zaangażowanie mieszkańców, zaktywizowanie ich jako podmioty społeczeństwa obywatelskiego do działania na rzecz dobra wspólnego i aktywizacja sołectwa.

Przyjmując socjologiczny punkt widzenia, zwracaliśmy uwagę na ogólnie rozumiany kapitał społeczny, w którym wielką rolę odgrywa zaufanie, kooperacja i konieczność wspierania „sieci obywatelskiego zaangażowania” (zob. Bourdieu 1985; Cook 2005; Putnam 1995; Fukuyama 1997;

1. Program EDEN składa się z czterech części: (1) „Animator społeczny kagankiem rozwoju sołectwa”, polegał na opracowaniu informacji dotyczących dotychczasowej aktywności mieszkańców wymienionych sołectw, (2) etap diagnostyczny „Mapa Zasobów i Potrzeb pierwszym krokiem rozwoju sołectwa” zakładał zebranie informacji o aktualnym poziomie i charakterze zaangażowania mieszkańców w działania wspólnoty oraz zdiagnozowanie mocnych stron i potencjałów rozwojowych społeczności; (3) Kolejny etap ma na celu edukację wybranych liderów lokalnych, którzy zajmą się pracą społeczno-kulturalną z mieszkańcami; (4) „Wspólnie możemy więcej, lepiej, taniej”, mieszkańcy poszczególnych sołectw opracują i zrealizują jeden projekt dla społeczności lokalnej w każdym sołectwie.

2. Stringer E., *Action Research. A Handbook for Practitioners*. Sage Publications, Thousand Oaks – London – New Delhi 1996.

Sztompka 2007). Przyjmuje się, że dzięki relacjom zaufania buduje się podstawy trwałej współpracy i partnerskich zależności między różnymi podmiotami lokalnego życia publicznego, formalnymi i nieformalnymi, samorządowymi i pozarządowymi. Jednak nie tylko socjologiczny cel przyświecał idei tych badań, a przede wszystkim praktyczny aspekt – uaktywnienie (choćby poprzez ustalenie tematu rozmowy i dopytywanie) lokalnej społeczności i zainicjowanie zaangażowania obywatelskiego w wybranych miejscowościach.

Istotą badania w działaniu jest tworzenie porozumienia i współpracy między badaczami a badaną społecznością (w naszym przypadku na tym etapie projektu współuczestniczyli przede wszystkim animatorzy) oraz tworzenie okazji do wspólnych działań. Spotkania i wspólne inicjatywy pozwalały korzystać z tradycyjnych socjologicznych technik, takich jak: obserwacje, wywiady indywidualne, spotkania grupowe (podczas których wspólnie przygotowywano analizę SWOT), wywiady grupowe i analiza dokumentów.

Ze względu na ograniczenia czasowe dotyczące pobytu w terenie, badacze nie realizowali wszystkich postulatów badania w działaniu. Przyjęto jednak założenia metodologiczne i zasady pracy w trakcie pobytu socjologów w terenie:

- stały kontakt badaczy i opiekunów naukowych, zapiski z obserwacji terenowych i wymianę refleksji,
- reguła badania przez współpracę, tj. kontakt z animatorami i mieszkańcami (konieczność otrzymania informacji zwrotnej podczas spotkań grupowych),
- poznawanie, obserwacja i zadawanie wielu pytań; nawiązanie na ekspercką wiedzę społeczności; uważne słuchanie i próby zrozumienia, co mieszkańcy mają do przekazania,
- zapewnienie poczucia równości wśród członków badanej społeczności,
- unikanie konfliktów, jeśli to tylko możliwe,
- posługiwanie się zrozumiałym dla wszystkich językiem,
- zachowywanie się w sposób, który jest uznany w społeczności za poprawny,
- regularne informowanie wszystkich uczestników projektu o przyjętych planach i zachodzących wydarzeniach.

Zdecydowano również, że po powrocie będzie utrzymywany kontakt z animatorami, którzy pozostali w terenie. Od chwili rozpoczęcia realizacji badań aż do przygotowania ostatecznej wersji raportów, animatorzy i badacze starali się, w miarę systematycznie, podtrzymywać współzaangażowanie. Największe możliwości wspólnych refleksji i namysłu nad sytuacją społeczną w sołectwach mieli animatorzy i badacze w trakcie realizacji badań terenowych (zatem dość krótko). Potem podtrzymywano kontakt, aby dopracować efekt wspólnej pracy i skonsultować z mieszkańcami przygotowane wersje Map Zasobów i Potrzeb Sołectw.

Celem tego sprawozdania jest krótkie podsumowanie głównych refleksji metodologicznych z badań zainspirowanych tzw. *Action Research*, dostosowanych do możliwości danego projektu: badacze współpracowali z lokalnymi liderami/animatorami i nie byli, w dłuższej perspektywie, zaangażowani w działania terenowe:

1. Współpraca animatorów i badaczy

W terenie współdziałali przede wszystkim animatorzy, lokalni liderzy i mieszkańcy oraz badacze (socjologowie). Badacze, którzy byli stosunkowo krótko w sołectwach, mieli zająć się przede wszystkim diagnozą potrzeb i sytuacji, a współpracując z animatorami mieli „organizować działania” (animacyjne, prowadzące do zmiany). Relacje te nie zawsze były bardzo pogłębione – brakowało czasu na spotkania, integracje, wspólne refleksje i ustalenie zasad współpracy. Główne założenia wydawały się jasne, podział zadań w zasadzie też, jednak zdarzały się nieporozumienia wynikające z różnych podejść, zainteresowań, osobowości i predyspozycji badaczy i animatorów.

Zawsze w badaniach społecznych mamy do czynienia z ludźmi, a więc zarówno socjologowie, jak i animatorzy mieli niekiedy problemy wynikające z różnych temperamentów i wzajemnych oczekiwań. Relacje bywały nieco zaburzone: niekiedy badacze wchodzili w rolę animatorów, innym razem animatorzy chcieli przejąć rolę „zdystansowanych socjologów”. Konfliktów udało się uniknąć dzięki zaangażowaniu i dobrej woli wszystkich stron, jednak pojawiały się problemy dotyczące kompetencji, zadań oraz planu działań. Ponadto, w niektórych miejscowościach, animatorzy wchodzili w rolę liderów, starali się sami wszystko zorganizować tak, aby szybciej były widoczne efekty (wspólnej/ich) pracy.

2. Teren i zróżnicowane otoczenie a harmonogram

Poszczególne sołectwa różniły się przestrzenią, infrastrukturą, relacjami międzyludzkimi, działaniami, potrzebami, problemami i oczekiwaniami mieszkańców. Inna dynamika i integracja społeczna (specyfika gminy i sołectwa) sprawiała, że w każdej miejscowości trzeba było dostosować plan i realizować nieco inny scenariusz badań. W tym paradygmacie metodologicznym techniki i działania badawcze powinny być dostosowane do poszczególnych przypadków, a nie wynikać z zaplanowanego wzoru, jednak, jako że dodatkowo pełniły funkcje praktyczno-ćwiczeniowe dla studentów socjologii, przyjęto na wstępie (w ramach przygotowań) pewien wzór/schemat ich realizacji. W trakcie kolejnych spotkań metodologicznych dopracowywano narzędzia na bieżąco, ustalano też z koordynatorkami kolejność działań diagnostyczno-animacyjnych.





Rys. 1. Prezentacja z konferencji nt. badania w działaniu w trakcie trwania badania – 9.09.2011, Warszawa, Collegium Civitas

Plan badawczy i harmonogram istniał zatem tylko w teorii, w praktyce zaś reagowaliśmy na bieżąco, także na działania i ustalenia z mieszkańcami i animatorami. Nie można było podążać za, z góry ustalonym, planem badawczym – trzeba było się podporządkować gospodarzom, mieszkańcom oraz koordynatorom projektu, którzy zaplanowali na ten czas seminarium, konferencje i inne spotkania. Warto wspomnieć, że w niektórych miejscowościach realizacja planów zupełnie się nie udała i również trzeba było podporządkować się lokalnej (dez)integracji.

Ważny wniosek na przyszłość można wysnuć na podstawie tego doświadczenia: warto zaplanować zestaw działań i metod, ale konieczne jest ustalenie odpowiednio długiego czasu na realizację wszystkich zadań, z uwzględnieniem możliwości, potrzeb i woli mieszkańców oraz czasu i miejsca w terenie.

3. Triangulacja

Staraliśmy się korzystać z jak największej liczby możliwych kombinacji zbierania danych, korzystając z różnych źródeł i metod oraz biorąc pod uwagę typy podejść badawczych (choć wszyscy studenci byli przygotowani z zakresu idei badania w działaniu, każdy z nich miał jednak nieco inne podejście do pracy w terenie).

Zastosowano podstawowe techniki socjologiczne:

- **Obserwacje** będące podstawową techniką zbierania danych, podczas naszych pobytów w sołectwach uznawane zostały za istotny sposób poznawania miejscowości i ich mieszkańców (zastosowanie dziennika terenowego, w którym opisywano wydarzenia każdego dnia oraz robocze spotkania, dyskusje w mniejszych i większych grupach).
- **Wywiady indywidualne**, czyli swobodne rozmowy z wybranymi mieszkańcami sołectw. W oparciu o wcześniej przygotowane zagadnienia (uporządkowane w formie scenariusza) zdobywano informacje ważne z punktu widzenia projektu; naturalna

atmosfera spotkania pozwala na dowolną kolejność wprowadzania tematów do wywiadu.

- **Spotkania grupowe** i tzw. okrągłe stoły, w których uczestniczyły grupy respondentów – mieszkańców zaproszonych do dzielenia się spostrzeżeniami na tematy proponowane przez badacza (moderatora). Metoda ta, pozwalająca wykorzystywać dynamikę grupową, w naszym badaniu miała przeważnie charakter nieformalny. Celem tych spotkań było poznanie społeczności, a także uzyskanie wiedzy na temat dostrzeganych przez jej przedstawicieli mocnych i słabych stron oraz szans i zagrożeń dla rozwoju ich sołectwa.
- **Analiza dokumentów** (gazetek, plakatów i innych, jeśli były) to tradycyjna forma poznawania społeczności poprzez materiały zastane. Zastosowano także dokumentację fotograficzną, do której animatorzy i badacze starali się zachęcać mieszkańców.

4. Komunikacja (ciekawość poznawcza, wnioski i hipotezy)

Trudność wynikała również z braku dojrzałości animatorów i badaczy – ci pierwsi byli wyłącznie po szkoleniach z zakresu animacji społecznej, ci drudzy byli, można powiedzieć, neofitami badawczymi – po świetnych kursach/zajęciach z prowadzenia badań, ale jednak bez praktyki w terenie. Każdy starał się zrealizować swój plan i swoje zadania: kooperacja bez dobrej komunikacji jest właściwie niemożliwa.

Widoczne były dysproporcje w zaangażowaniu i sposobie współpracy z mieszkańcami (studenci chcieli maksymalnie wykorzystać każdą chwilę, podczas gdy animatorzy pracowali w innym nieco tempie, przede wszystkim mieli

perspektywę przynajmniej kilku miesięcy). Pomimo dobrego przygotowania i przyjaznej atmosfery współpracy, brakowało czasu na pogłębioną wspólną refleksję oraz na dobry przepływ komunikacyjny (opis i wyjaśnienie działań badawczych) i przedstawienie zasad i planów.

Jeśli chcielibyśmy traktować animatorów jak „mediatorów i pośredników” w procesie tego badania w działaniu między badaczami a mieszkańcami, to z pewnością ta triada nie była udana. Brak czasu, brak elastycznego podejścia do pracy (zaangażowanie animatorów w inne działania) oraz różnice w terenie (w każdej miejscowości wspólnota i integracja była na innym poziomie zaawansowania) były istotnymi problemami w procesie dochodzenia do tzw. *action*.

W trakcie działań partnerstwa (relacji między socjologami a animatorami) i procesu badawczego badania w działaniu, powinno się przestrzegać zasady wspólnego z mieszkańcami podejmowania decyzji – konsultuje się z nimi wszelkie ustalenia, mieszkańcy wsi włączają się również aktywnie w badania. I ponownie: ze względów harmonogramowych takie założenie nie mogło się udać, ponieważ prace analityczne zostały odłożone na czas powrotu studentów na uczelnie. Oczywiście często wspólny proces refleksji i namysłu nad sytuacją społeczną w sołectwach odbywał się między animatorami i badaczami w trakcie realizacji badań terenowych, ale potem już pozostał tylko kontakt online (nie zawsze realizowany).

Jednakże – jeśli przyjąć, że funkcją badania w działaniu było uruchomienie refleksji, pobudzenie podmiotowego działania obywatelskiego i zaangażowanie mieszkańców poprzez przygotowanie diagnozy sytuacji społecznej

(raportów w postaci Mapy Zasobów i Potrzeb Sołectw), to chyba można mówić o małych krokach w kierunku sukcesu. Efektem tego „badania (w działaniu)” jest przede wszystkim diagnoza, ale taka, która – w związku ze szczególną formą jej przygotowania – zaktywizowała grupę mieszkańców w niektórych sołectwach³. Wniosek, jaki się nasuwa, dotyczący metody, to też główna cecha charakterystyczna dla badania w działaniu: efekty nie zawsze są widoczne od razu, a za każdym razem efekty i zmiana są bezpośrednio związane z etapem przygotowania czy poziomem gotowości mieszkańców na tego typu interwencję. Po roku od przedstawienia pierwszych wniosków z badań możemy z całym przekonaniem powiedzieć, że sytuacja w każdej miejscowości dynamicznie się zmieniała także poprzez dalsze angażowanie mieszkańców wybranych sołectw, którzy zostali już zainspirowani przez animatorów i badaczy aktywnością obywatelską. Ponadto animatorzy i mieszkańcy również w ciągu tego roku się zmienili (niektórzy dopiero po dłuższym czasie zorientowali się, że działania na rzecz rozwoju własnego sołectwa mogą być ważne dla innych, ale i dla nich), a zatem teraz najlepszym wyjściem byłaby pogłębiona analiza badawcza wiosek, w których dokonano pierwotnie diagnozy.

Katarzyna Iwińska

adiunkt w Katedrze Socjologii Collegium Civitas,
prezes Zarządu Klubu Myśli Społecznej Inicjatywy

3. Nie można określić danych liczbowych w tej notatce, bo, po pierwsze, dane są różne dla każdej miejscowości (zależnie od sołectwa i stanu „współnotowości” i integracji w poszczególnych miejscowościach), a po drugie, nie robiono ogólnych ilościowych badań efektywności (ewaluacji).



0 ruchach społecznych i racjonalności rozmowy

Anna Siwek

Myśląc o roli współczesnych ruchów społecznych i ich politycznym potencjale, można przywołać słowa Johna Deweya, amerykańskiego filozofa, który stwierdził: „Demokracja zaczyna się tam, gdzie zaczyna się rozmowa”.

Ciekawe, jakie tematy poruszają aktywiści ruchu np. *Greenpeace* czy *Occupy Wall Street*? Czy w ogóle rozmawiają o tym, jak rozmawiać? Pytanie to z pozoru wygląda dziwnie, lecz wyraża zasadniczą myśl: do wspólnego działania potrzebna jest wiedza na temat celów, a także metod, jakimi cele te osiągnąć. Stąd zasadnicza rola rozmowy w działalności ruchów społecznych (czy wspólnoty), oczywiście, o ile respektują one ramy demokracji i nie są nastawione na wodzowskie przywództwo. Poprzez rozmowę wyrażamy i definiujemy cele, jak również uzgadniamy sposoby ich realizacji. Rozmowa to oczywiście ogólna nazwa, w której zawiera się zarówno dyskusja, polemika, spór czy konflikt argumentów wyrażanych przez grupy ludzi lub wewnątrz grupy. Pomyślmy, jak wygląda praktyka naszych rozmów, a zarazem praktyka osiągania zbiorowo zdefiniowanych celów? Niestety, kiedy o tym myślę, widzę przede wszystkim, przeczące idei wspólnego działania, coroczne, pełne emocji, zebrania członków spółdzielni mieszkaniowych, podczas których wygłaszane są sprzeczne poglądy, nie dające się przekuć w konstruktywne działanie. Fakt, członkowie spółdzielni zazwyczaj nie należą do ruchu społecznego skupiającego członków spółdzielni mieszkaniowych, nie tworzą także wspólnoty. Należy nad tym jednak ubolewać, bo przecież nie musimy być skazani na jałowe rozmowy.

Pisze o tym dobitnie Alasdair MacIntyre, jeden z czołowych filozofów amerykańskich, który propaguje idee komunitariańskie. Wprawdzie ma on na uwadze wspólnoty lokalne, a nie ruchy społeczne o zasięgu globalnym, ale może da się czegoś ważnego od niego się dowiedzieć? Autor *Dziedzictwa cnoty* widzi w człowieku istotę spełniającą się w życiu społecznym, uznając, że jest to naturalna część naszej aktywności, ponieważ „każdy z nas jest członkiem jakiejś wspólnoty, czymś synem lub córką, mieszkańcem takiego lub innego miasta, członkiem jakiegoś plemienia, klanu lub narodu i poprzez sam fakt urodzenia się, mieszkania gdzieś lub przynależenia do czegoś jest związany z określoną wspólnotą”. Z tego także wynika nasze przywiązanie do określonego systemu wartości oraz norm regulujących postępowanie. Istnieją także wspólnoty, do których przystępujemy w sposób dobrowolny, jak choćby klub sportowy czy orkiestra. To rodzi konieczność wypracowania odpowiedniej *etyki konwersacji*, czyli zasad porozumiewania się członków danej wspólnoty, które pozwolą jej podejmować decyzje. Zgodnie z тезami wyrażonymi w eseju *Tolerancja i dobra konfliktu*, rozmowa pozwala na wyartykułowanie „własnych trosk”, jak i na „rozumienie trosk innych” członków grupy, pomaga w uporządkowaniu „najlepszych racji na rzecz lub przeciwko każdemu z możliwych sposobów działania”, a przede wszystkim jest

sposobem na ujawnienie różnic dotyczących poglądów, wartości, akceptowanych sposobów działania. Innymi słowy, rozmawiająca grupa staje się przestrzenią, w której rodzą się konflikty, co, zdaniem MacIntyre’a, nie jest zjawiskiem ani zaskakującym, ani nowym. To normalny wymiar codziennego funkcjonowania ludzi i grup, stając *face to face*, wyrażają własne opinie na temat sposobów „osiągnięcia dobra”, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i wspólnotowym. Jakie powinny być założenia, z których ma wyrastać praktyka skutecznej konwersacji? Mówiąc inaczej – jakie są „warunki racjonalnego” dialogu czy dyskusji? Przede wszystkim, należy określić, a jest to zadaniem samej grupy, jakie postawy i poglądy są w niej tolerowane. Trzeba znaleźć odpowiedź na pytanie, kogo można wykluczyć z dyskusji, czy głos nie będzie miał znaczenia. Jest to istotna okoliczność, albowiem przesądza o tzw. „wstępnej zgodzie” grupy, co do kierunku działania. Ponadto, istotne jest określenie, jakie formy wyrażania poglądów są niedopuszczalne – ten warunek to wymóg zachowania kultury wypowiedzi i argumentacji, która nigdy nie powinna być obraźliwa dla kogokolwiek, nigdy nie powinna uderzać *ad personam*. To szczególnie warunek, albowiem wskazuje na konieczność doskonalenia się członków grupy w „cnotach racjonalności praktycznej”, czyli w nauce osądu pomagającego odróżnić obelgę od żartobliwej czy ironicznej wypowiedzi. Innym „warunkiem racjonalnej dyskusji i dociekań jest to, że uczestnicy dyskusji muszą rozumieć pewne pytania jako konkluzywnie rozstrzygnięte, co więcej, upieranie się, że nadal pozostają one otwarte może świadczyć o istnieniu cech, które wykluczają ich posiadaczy z dalszego uczestnictwa w dyskusji”.

Widać wyraźnie, że MacIntyre wierzy w możliwość racjonalnego działania wspólnoty lokalnej, choć zdaje sobie sprawę z ograniczeń, jakim podlegają z racji funkcjonowania we współczesnych państwach, zdominowanych kulturą polityczną kształtowaną przez zasady ekonomii (rynku), marketingu i reklamy oraz mediów. Czy opis MacIntyre’a wnosi coś do naszego rozumienia egzystencji wspólnot lokalnych, a także tych o szerszym zasięgu? Może warto spytać o ich praktyczną racjonalność. Czy ruchy społeczne mają coś z ducha wspólnot lokalnych? Jakże zasady kierują ruchami społecznymi? Czy działają, pamiętając o, wypracowanych przez ich uczestników, definicjach dobra wspólnego? Kto i w jaki sposób podejmuje decyzje? Czy „oburzeni” toczą we własnym gronie dyskusje, wchodzi w spory, co przemienia uliczne place we współczesne agory? A może takie pytania pod adresem ruchów społecznych to nieporozumienie?

dr Anna Siwek

filozof i politolog, adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN
Zakład Filozofii Polityki. Sekretarz pisma „Civitas. Studia z filozofii polityki”
Członek redakcji „Zoon Politikon”. Wykłada w Collegium Civitas.



Fot. archiwum autorki

„Ciężko być prorokiem we własnym kraju” Partycypacja publiczna w subregionie Krzemieny Krąg

Emilia Sobol

Niniejszy tekst powstał na bazie raportu rocznego ze stanu partycypacji w subregionie Krzemieny Krąg, który obejmuje sześć jednostek samorządu terytorialnego leżących w obrębie województw mazowieckiego i świętokrzyskiego. Są to powiat lipski, leżące w nim gminy Rzecznów i Solec nad Wisłą, oraz ostrowieckie gminy Bałtów i Ostrowiec Świętokrzyski, a także gmina Sadowie, wchodząca w skład powiatu opatowskiego.

Większość danych przedstawionych w tekście pochodzi z wywiadów i obserwacji przeprowadzonych podczas wizyty superwizyjnej. Miała ona miejsce 13-14 września 2012 roku i obejmowała obszar: Sadowie, Solec nad Wisłą, Lipsko oraz Bałtów. Superwizorka (Sadowie) oraz specjalista ds. wprowadzania subregionalnego modelu wdrażania partycypacji publicznej (Solec nad Wisłą, pow. lipski) przeprowadzili wówczas wywiady z animatorami partycypacji publicznej z wymienionych gmin oraz z animatorem subregionalnym. Dwa z nich – z animatorką partycypacji publicznej w gminie

Bałtów oraz z animatorem subregionalnym – zostały przeprowadzone wspólnie przez superwizorkę i specjalistę ds. wprowadzania subregionalnego modelu wdrażania partycypacji publicznej.

Ważną rolę odegrały również poczynione w terenie obserwacje uczestniczące, wykonane zdjęcia, a także przeprowadzone prywatne rozmowy, nie rejestrowane jako wywiady. Zebrane w ten sposób (przez superwizorkę) informacje z terenu wywarły duży wpływ na kształt raportu i prezentowane w nim wnioski, których część jest treścią tego artykułu.

Mimo że tekst powstał w oparciu o raport, nie obejmuje on wszystkich wydarzeń, które miały miejsce w subregionie.

Celem artykułu jest przedstawienie subregionu widzianego oczami animatora subregionalnego i animatorów lokalnych, co pozwala, zdaniem autorki tekstu, lepiej zrozumieć motywacje i działania animatorów, może również stać się elementem analizy faktycznego funkcjonowania modelu subregionalnego.

Charakterystyka subregionu

Subregion powstał na bazie Lokalnej Grupy Działania, na obszarze wpływów Stowarzyszenia Krzemieny Krag, którego prezesem jest obecny animator subregionalny. Partnerstwo istnieje tutaj od dawna, animator jest od lat w stałym kontakcie z miejscowymi wójtami, chwali sobie dobre relacje z nimi. Nie ukrywa, że łatwo było mu zrekrutować jednostki samorządu terytorialnego do tego projektu, ponieważ zrealizowali już wspólnie niejedną, więc gminne i powiatowe władze mają do niego zaufanie. Jak sam mówi: „Jako prezes Krzemienego Kręgu dałem się poznać jako osoba taka kreatywna, rzutka, odpowiedzialna i tu wiele rzeczy robiliśmy bardzo nowych i zawsze te rzeczy wyszły umiarkowanie dobrze. Nie chcę mówić, że wszystkie super. Ale ogólnie wszystkie nasze projekty zakończyły się powodzeniem. Więc ludzie, przez pryzmat osobistych kontaktów, ufają mi”. W podobnym tonie wypowiadał się o subregionie animator partycypacji publicznej z gminy Sadowie: „Tak, [animator subregionalny] nas tam zebrał, ale wszyscy się znamy od x lat, kiedy jeszcze zakładaliśmy LGD i cały czas w nim działamy. (...) My współpracujemy w Krzemienym Kręgu od x lat i czy by to „Decydujemy razem” było, czy nie było, to i tak by się to w Krzemienym Kręgu kręciło tak jak jest”. Krzemieny Krag jest więc utrwaloną i sprawnie działającą od lat strukturą.

Ważnym czynnikiem spajającym subregion jest mocna pozycja animatora subregionalnego. Jest to człowiek pozostający w dobrych relacjach nie tylko z władzami samorządowymi, ale również z lokalnym biznesem. Bywają sytuacje, kiedy przedstawiciele urzędu jakiejś gminy zwracają się do animatora z prośbą, by przekonał miejscowego przedsiębiorcę do wzięcia udziału w ważnym dla gminy zebraniu. Podobno bardzo zachęcająco działa argument dotyczący możliwości współuczestnictwa w tym samym wydarzeniu co animator subregionalny. Podział również w przypadku rekrutacji jednostek samorządu terytorialnego do projektu „Decydujemy razem”. Dobór jednostek samorządu terytorialnego wdrażających projekt odbywał się na terenie Lokalnej Grupy Działania na zasadzie „kto pierwszy ten lepszy” – gminy, które pierwsze odpowiedziały na mailową wiadomość animatora o naborze do projektu, dzisiaj biorą w nim udział. Ważnym czynnikiem było, zdaniem animatora, zaufanie, jakim darzą go ludzie na terenie oddziaływania Krzemienego Kręgu, nie musiał więc nikogo namawiać. Sytuacja taka pozytywnie rzutuje na potencjał rozprzestrzeniania się subregionu – gminy i powiaty, które zgłosiły się do projektu w późniejszym czasie, wezmą w nim udział jako obserwatorzy. Już w czerwcu 2012 animator potwierdził udział aż 16 gmin i 2 powiatów jako obserwatorów.

Postawa animatora subregionalnego

Model subregionalny dobrze przyjął się na terenie Krzemienego Kręgu. Animator subregionalny widzi w nim

pomocne narzędzie sprawnego wdrażania trudnych projektów. **Największe plusy modelu to, jego zdaniem, funkcja animatora subregionalnego oraz możliwość wymiany doświadczeń między animatorami lokalnymi.** Ustanowienie osoby spoza danej gminy/powiatu, by czuwała nad realizacją projektu, to bardzo skuteczna metoda rozwiązywania konfliktów na poziomie lokalnym. Animator jest osobą cieszącą się poważaniem i funkcjonująca ponad lokalnymi układami, czyli broniąca projektu swym autorytetem. Sytuację animatorów lokalnych podsumował popularnym przysłowiem: „Jak to się mówi, ciężko być prorokiem we własnym kraju. Z poziomu lokalnego są różne układy, układziki, toczą się bitewki różne i nawet najlepsza osoba wybrana na animatora lokalnego nie jest w stanie przeciwdziałać temu. A osoba z zewnątrz ma zawsze inną powagę”.

Wymiana informacji i doświadczeń między animatorami partycypacji publicznej jest natomiast podstawą powodzenia eksperymentalnego rozwiązania. Władze gminy, które nie mają z kim dzielić się swoimi wątpliwościami mogą pobyć: „Czasami [gmina] może robić coś w amoku, myśląc, że robi dobrze, a tak naprawdę robi źle. A tu jest możliwość wymieniania się doświadczeniami na forach subregionalnych, gdzie prezentowali swoje programy, weryfikowali je...”. Subregion po prostu daje wsparcie. Te dwa pozytywne aspekty modelu sumują się w trzeci, jakim jest możliwość pomagania sobie. Animator subregionalny udziela swoim animatorom bardzo wielu porad, podsuwa rozwiązania, rozwiewa wątpliwości. Również dyscyplinuje animatorów lokalnych – wiedzą, że trzeba się wywiązywać z terminów, przed nim dokonuje się podsumowania własnej pracy. Jak wspomina animatorka partycypacji publicznej z Bałtowa: „Na koniec był taki fajny [LAS] dwudniowy, to już się tak spowiadaliśmy [animatorowi subregionalnemu] z tego, co robiliśmy i byliśmy rozliczani z tego, co robimy i dostaliśmy takie już ostatnie wskazówki, reprimendy”.

Centralna rola animatora subregionalnego niesie ze sobą również pewne ryzyko – jego stosunek do projektu i samej partycypacji rzutuje na postawy animatorów partycypacji publicznej. Partycypacja jest zdaniem animatora subregionalnego tematem trudnym i abstrakcyjnym. Nie dziwi go, że animatorom lokalnym trudno ją zrozumieć, a zwykłym obywatelom wydaje się kompletnie obca. Język projektu jest, jego zdaniem, zbyt trudny. Ta pełna zrozumienia postawa animatora powoduje sprzężenie zwrotne w postaci widocznej wśród animatorów lokalnych niechęci do tematyki partycypacji i traktowanie jej jako „udziwnienie” i komplikowanie czegoś, co jest na ich terenie bardzo proste i naturalne. Nie wynika to z niezrozumienia tematyki projektu, ponieważ animatorzy nie mają z tym problemu. Bardziej prawdopodobne, że kierując się opiniami osoby, która cieszy się wśród nich dużym poważaniem, przejmują jej poglądy na temat partycypacji.

Działania w ramach subregionu

Prace w Krzemienym Kręgu przebiegają bardzo sprawnie. We wszystkich jednostkach samorządu terytorialnego uchwalono dokumenty strategiczne. Wszędzie odbyły się też, w marcu 2012, fora partycypacji publicznej – 15 – w Bałtowie, 22 – w Rzecznowie, 23 – w Sadowiu, 25 – w Solcu, 28 – w Lipsku i 29 – w Ostrowcu. Animator subregionalny starał się, by zarówno fora subregionalne, jak i lokalne były tematycznie uporządkowane, w zależności od etapu realizacji projektu lub wybranej strategii, a przy tym ciekawe. Mówi o nich: „Te fora, powiem szczerze, fajnie wychodziły, bo zawsze były dynamiczne, z dziennikarzami, konferencjami, prezentacjami, dyskusjami panelowymi. To nie była taka sucha konferencja, tylko zawsze tam było trochę różnych technik”¹.

W roku 2012 projekt wszedł w fazę realizacji. Część wdrażających jednostek samorządu terytorialnego, tj. Ostrowiec Świętokrzyski, Rzecznów i Lipsko, uzyskała środki na jego realizację. Ostrowiec już w grudniu 2012 przygotował, dzięki temu, w ramach projektu forum organizacji pozarządowych.

Mimo niemal równoczesnego zakończenia fazy tworzenia programów, subregion jest w oczach animatora bardzo zróżnicowany: „W Ostrowcu Świętokrzyskim w urzędzie są wydziały, w wydziałach są naczelnicy, pracownicy, inspektorzy tacy i siacy. Armia ludzi. A w małym Bałtowie, gdzie w urzędzie pracuje 14 osób, to trudno jest znaleźć osoby, które zaangażowałyby się w taki proces, bo nie ma czasu, a dużo osób łączy różne funkcje. (...) Nie ma wydziału od polityk społecznych jak w miastach”. Inaczej też wygląda partycypacja w małych miejscowościach, a inaczej w miastach – animator zwraca uwagę, że wieś jest naturalnym środowiskiem dialogu między mieszkańcami. Techniki partycypacji, takie jak kawiarenka obywatelska, są, jego zdaniem, wymyślone na potrzeby społeczności miejskich: „Kawiarnia obywatelska to takie bardziej miejskie rozwiązanie, a ci tutaj robili taką wiejską kawiarnię, czyli przychodzili i sobie rozmawiali. Ale oni rozmawiali wcześniej przed projektem, teraz rozmawiają i będą rozmawiali. Bez robienia jakiejś tam otoczki terminologicznej”.

W gminie Solec nad Wisłą, niezależnie od projektu „Decydujmy razem”, miało miejsce ciekawe wydarzenie o charakterze partycypacyjnym, zorganizowane przez mieszkańców subregionu. Stowarzyszenie „Kołowrót”, założone przez młodych ludzi ze wsi Pawłowice, miało plan zagospodarowania terenu stawu, oczyszczenia go, postawienia wokół ławek, tak by powstał teren rekreacyjny. Zorganizowano zebranie mieszkańców, na którym podjęto decyzję o użyczeniu zbiornika wodnego stowarzyszeniu – ustalono składki na rzecz rewitalizacji stawu, gmina zgodziła się użyczyć stowarzyszeniu terenu na dziesięć lat. Inicjatywa była zupełnie oddolna. Można potraktować to

wydarzenie jako oznakę przyjęcia się partycypacji publicznej w subregionie, być może jest to pokłosie projektu „Decydujmy razem”. Animator z gminy Solec nad Wisłą, której podlegają Pawłowice, widzi w tym przykład naturalnych działań partycypacyjnych wśród obywateli, do których projekt „Decydujmy razem” nie wnosi. Animator subregionalny również nie jest skory łączyć tego wydarzenia z realizowanym w subregionie projektem.

Podsumowanie

Subregion Krzemieny Krąg jest więc przykładem istniejącego od dawna partnerstwa, które spaja silna, centralna postać lidera. Dzięki niemu panuje tam dyscyplina. Jednostki samorządu terytorialnego realizują w partnerstwie różne projekty, więc „Decydujmy razem” jest dla nich jednym z wielu. Animator subregionalny wywiera silny wpływ na animatorów partycypacji publicznej, jego podejście do projektu rzutuje na postawy animatorów. Jego styl koordynacji działań w subregionie jest mocno menedżerski – organizacja wydarzeń, kontrola nad przebiegiem prac w jednostkach samorządu terytorialnego, skuteczne oddziaływanie na ludzi. Nie jest jednak przekonany do partycypacji publicznej i w związku z tym animatorzy lokalni nie są tą koncepcją zarażeni, po prostu starają się wywiązać ze swoich zadań, acz robią to z dużym zaangażowaniem. Są, w sposób zdecydowany, skoncentrowani na sprawach lokalnych, na tematyce uchwalanych przez siebie dokumentów. Wspomniani w tekście animatorzy z Sadowia i Solca nad Wisłą są zdania, że na ich terenie partycypacja już funkcjonuje i nie ma potrzeby, by coś poprawiać lub zmieniać, sztucznie ingerując w życie społeczności. Spostrzeżenia takie można znaleźć również w wypowiedziach animatora subregionalnego, acz nie jest to jego oficjalne stanowisko („Ale oni rozmawiali wcześniej przed projektem, teraz rozmawiają i będą rozmawiali”).

Przypadek Krzemienego Kręgu pokazuje, jak ważną rolę odgrywa postać animatora subregionalnego i jak bardzo jego postawa może wpływać na podejście animatorów lokalnych. Jest też przykładem, jak ludzie działający zgodnie z utrwalonymi strukturami współpracy, mający doświadczenie w realizacji licznych projektów, mogą dystansować się od rzeczywistego celu projektu, jednocześnie realizując go bez zarzutu.

Emilia Sobol

analityczka-superwizorka w projekcie „Decydujmy razem”
Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

1. Podczas forów subregionalnych w latach 2010 i 2011 odbywały się m. in. dyskusje na temat roli lokalnych mediów w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego i osobistych aspektów zaangażowania obywatela w proces partycypacji społecznej.



Forum Partycypacji Społecznej
Fot. archiwum autora

Działania partycypacyjne Społecznego Porozumienia Naszyjnik Północy

Marek Romaniec

Społeczne Porozumienie Naszyjnik Północy jest inicjatywą podjętą przez Fundację Ekologiczną Ziemi Chojnickiej i Zaborskiej, Stowarzyszenie „Na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Debrzno” oraz Fundację Partnerstwo dla Środowiska w Krakowie, która była inicjatorem powstania porozumienia, ponieważ wcześniej realizowała program obejmujący aktywizację kilku obszarów wiejskich w Polsce, działające w przekonaniu, że odpowiedzią na problemy środowiskowe, społeczne i gospodarcze terenu Pomorza Środkowego, Borów Tucholskich i Ziemi Krajeńskiej jest integracja działań dotyczących ochrony środowiska oraz procesów rozwoju społecznego i gospodarczego regionu.

Cele Naszyjnika Północy:

- upowszechnienie zasad zrównoważonego rozwoju jako funkcjonowania w regionie,
- wykorzystywanie walorów przyrodniczych, kulturowych i historycznych regionu jako podstawy miejscowego rozwoju,
- zagospodarowanie ruchu turystycznego oraz stwarzanie mu warunków i promocja turystyki przyjaznej środowisku i wartościowej dla człowieka,
- pogłębienie współpracy i koordynacji wszystkich działań zmierzających do rozwoju regionu i rozwiązywania lokalnych problemów,
- zaangażowanie samorządów i społeczności lokalnych w ochronę walorów przyrodniczych, kulturowych i historycznych regionu.

Społeczne Porozumienie Naszyjnik Północy nie jest narzędziem administracji jakiegokolwiek terenu, lecz partnerską ofertą, otwartą dla wszystkich, którzy działają w imię dobra regionu, w różnych sektorach życia społecznego i gospodarczego.

Główne programy, którymi zarządza Fundacja Naszyjnik Północy, powołana w roku 2004 mająca pełnić funkcję sekretariatu Porozumienia, to:

Program Greenway Naszyjnik Północy, szlak rowerowy o długości 870 km, który zaczyna się i kończy w mieście Debrzno. Obejmuje swoim zasięgiem 33 gminy, 12 powiatów w 4 województwach: zachodniopomorskim, kujawsko-pomorskim, wielkopolskim i pomorskim. Wędrując szlakiem, można podziwiać niezmierzone bogactwo form ukształtowania terenu, morenę denną, setki jezior rynnowych i wytopiskowych. Na trasie napotykamy wiele atrakcji turystycznych – fenomenem na skalę europejską są kamienne kręgi w Odrach i Leśnie oraz kalwaria we Wielu. Turystów zainteresować mogą także liczne ścieżki edukacyjno-przyrodnicze. Ofertę pobytową wzbogacają rozwijające się gospodarstwa agroturystyczne.

Program towarzyszący to Marka Lokalna Naszyjnika Północy, który ma na celu wyeksponowanie pamiątek z regionu (rękodzieło, kuchnia regionalna) oraz ważne lokalne inicjatywy – imprezy, wydarzenia, zespoły ludowe, grupy rekonstrukcyjne). Zrzesza on około 70 wytwórców i artystów z obszaru funkcjonowania Naszyjnika Północy. Powstał także zespół roboczy, który wypracował regulamin Znak

Promocyjnego Marka Lokalna Naszyjnik Północy. Jego celem jest wyeksponowanie najważniejszych produktów. Powyższe inicjatywy miały możliwość zaistnienia i funkcjonowania dzięki odpowiedniemu podejściu wielu partnerów, którzy rozumieją, że tylko wspólne działanie może wesprzeć zrównoważony rozwój na danym obszarze. Aby nie skończyło się tylko na działaniach projektowych, został rozpoczęty proces, który trwa po dzień dzisiejszy i przyczynia się do zrównoważonego rozwoju tego obszaru.

Partycypacja przez konsultacje – jak ją rozumieć?

Gdy mówimy o partycypacji publicznej, często nie rozumiemy roli, jaką może pełnić w życiu społeczności lokalnej. Dla przedstawicieli władzy bywa niewygodne, gdy mieszkańcy świadomie uczestniczą w podejmowaniu decyzji publicznych. Władze uważają, że samo informowanie o podjętych decyzjach jest już wystarczającym gestem wobec społeczeństwa.

Może w jakiś sposób jest to wystarczające, ponieważ nie ma wówczas problemów z odwołaniami i przedłużającym się procesem podejmowania decyzji. Ale czy tak musi być? Jestem przekonany, i zarazem mam nadzieję, że w czasach rozwoju społeczeństwa obywatelskiego to podejście zmienia się i to na lepsze, oczywiście jeżeli celem jest prowadzenie dialogu pomiędzy władzą lokalną a mieszkańcami. Jestem zwolennikiem tezy, że konsultacje mogą przyczynić się do ulepszenia planowanej inwestycji czy dokumentu.

Dla inwestora konsultacje mogą być przykrym obowiązkiem. Często słyszymy w mediach, że właśnie ze względu na brak przeprowadzonych konsultacji pojawiają się problemy z realizacją celów i zadań samorządów.

Na przykładzie naszego Programu Greenway Naszyjnik Północy – szlaku rowerowego przebiegającego przez 12 powiatów, 33 gminy i 4 województwa – możemy stwierdzić, że konsultacje spełniły swoje zadania. Rzeczywiście trwały długo – prawie 3 lata, ale wypracowane dokumenty i koncepcje pozwoliły na zrealizowanie zaplanowanych

działań, dzięki temu obecnie Program jest zamieszczony na Witrynie Obywatelskiej Prezydenta RP jako jeden z przykładów dobrych praktyk.

W związku z wcześniejszym zaangażowaniem w realizację projektów w ramach Sieci Grup Partnerskich w Polsce i nabytym doświadczeniem, podjąłem się funkcji animatora subregionalnego w subregionie Naszyjnik Północy. Jestem animatorem grupy partnerskiej Społeczne Porozumienie Naszyjnik Północy, które zrzesza kilkadziesiąt samorządów różnych szczebli oraz wielu partnerów z sektora biznesowego, publicznego oraz organizacji pozarządowych. Doświadczenia dotyczące współpracy w różnych programach sprawiły, że działania przy realizacji programu „Decydujmy razem”, rozpoczęte w roku 2010, ukierunkowane były w dużej mierze na kreowanie idei promowania narzędzi partycypacyjnych w podejmowaniu decyzji publicznych. Nie jest prostą sprawą przekonać samorządów do kolejnego projektu realizowanego na obszarze funkcjonowania działań Społeczne Porozumienia.

Ważne jest, aby funkcję animatora w projekcie „Decydujmy razem” pełniła osoba, która cieszy się zaufaniem w środowisku lokalnym oraz samorządach lub jest kojarzona z dobrymi praktykami współpracy na wcześniejszym etapie realizacji projektów wdrażanych w partnerstwie publiczno-społecznym.

Głównym zadaniem animatora subregionalnego w pierwszym roku realizacji projektu było budowanie środowiska wspierającego rozwój partycypacji publicznej, w tym organizowanie spotkań grup roboczych oraz wykonywania, wynikających z uzgodnień, innych zadań o charakterze subregionalnym.

Jest to bardzo ważna rola, której, uważam, nie można koordynować z biura projektu w Warszawie i to z wielu przyczyn. Do najważniejszych trzeba zaliczyć znajomość środowiska lokalnego, aspiracji poszczególnych samorządów, ale też przyzwyczajęń, uprzedzeń, powiązań. Jest to trudne, ponieważ subregion Naszyjnik Północy leży na styku 3 województw, 3 powiatów i 18 gmin – potencjalnych partnerów realizujących na swoim obszarze zadania projektowe.



Forum Partycypacji Społecznej
Fot. archiwum autora

Bardzo ważną rolę animatora subregionalnego było przeprowadzenie pogłębionej analizy poszczególnych gmin i powiatów pod względem zaawansowania w procesie realizacji prac metodami partycypacyjnymi oraz przekonanie władarzy, rad oraz głównych decydentów życia publicznego, że warto wejść w realizację właśnie tego projektu. Jednocześnie należałoby poinformować o trudnościach, jakie można napotkać ze względu na, często nowatorskie, podejście w zakresie zarządzania, współdecydowania, współpracy na rzecz dobra publicznego. Nie inaczej było także podczas rekrutacji samorządów lokalnych – gmin, które często sceptycznie podchodzą do zaangażowania w nowatorskie rozwiązania dotyczące konsultacji, współdecydowania. Wiele jest do zrobienia, jeżeli chodzi o zmianę mentalności i podejścia władz samorządowych do problemu angażowania się w poprawienie życia publicznego. Na wagę problemów w środowiskach miejsko-wiejskich czy wiejskich wskazuje komentarz jednego z wójtów, z którym rozmawiałem na temat zaangażowania w realizację projektu. Zadał mi proste pytanie: „Do czego potrzebny jest mi świadomy obywatel?”. Zostawiłem to bez komentarza, ale tłumaczy to, jak bardzo trudno zmienić nawyki, które funkcjonują w środowisku lokalnym od lat. Po co robić sobie problem, dokładając zadań?

Oczywiście łatwiej jest zaangażować się w koordynowanie pracy jednej konkretnej gminy, najlepiej jeżeli proces zmian i ich zrozumienia jest już zaawansowany. Trudniej stworzyć subregion, w którym trzeba poradzić sobie z wieloma uprzedzeniami, funkcjonującymi powszechnie: poczynawszy od władarzy skończywszy na liderach lokalnych.

W naszym subregionie z kilkunastu samorządów do wdrażania modelu subregionalnego projektu „Decydujmy razem” zostały wytypowane z: województwa pomorskiego – Starostwo Powiatowe w Człuchowie, gmina Rzeczenica, miasto i gmina Czarne, miasto i gmina Debrzno oraz z województwa wielkopolskiego – gmina Lipka oraz gmina Okonek, oraz gmina Kamień Krajeński jako obserwator z województwa kujawsko-pomorskiego. Typowanie odbyło się przy wykorzystaniu metod i narzędzi partycypacyjnych, po wielu spotkaniach i dyskusjach, w czasie których brano pod uwagę także różnicowanie procesów zachodzących w tych gminach.

Kierowałem się różnicowaniem, ale efektem miało być wspólne i wzajemne inspirowanie się podczas realizacji projektu, wymiana doświadczeń i wspieranie się podczas spotkań.

Moje założenia były następujące – aby gminy miały możliwość przetestowania wielu działań w oparciu o, moim zdaniem, niewykorzystany potencjał społeczności lokalnej, często nie traktowanej jako partner do rozmów – ten projekt miał to zmienić. Gminy, które nie realizują projektu są obserwatorami i, z perspektywy tego roku, wiem, że żałują, iż wtedy nie wykazały się dostateczną determinacją, wiedzą jednak, że mogą podglądać działania oraz czerpać wiedzę z dobrych praktyk wypracowanych podczas dotychczasowej pracy.

Kolejnym, bardzo ważnym, etapem było wytypowanie animatorów lokalnych, którzy mieli być poddani procesowi szkolenia, mającemu na celu wzmocnienie ich w roli animatora partycypacji publicznej. Także na tym etapie nie było łatwo wytypować odpowiednie osoby i to ze względu na różne aspekty, takie jak duże obciążenie pracą lub też wskazanie przez wójta czy burmistrza, którzy stwierdzali, że są to osoby najmniej obciążone. Często to animator subregionalny stawał się

mediatorem oraz przewodnikiem takiej osoby w kontaktach z włodarzem. Kolejnym przykładem, który warto uwzględnić jako ważny aspekt – dobrą praktykę, to uświadomienie włodarzy i urzędników, że o problemach trzeba rozmawiać. Przykładem może być gmina Okonek (wielkopolskie), gdzie od wielu lat pogarszała się sytuacja finansowa samorządów, przyczyny były różne, ale najważniejszą był brak rozmów. Doszło do tego, że samorząd nie miał już możliwości wykonania żadnego ruchu. Podjęte mediacje może świadczyć o tym, że, znowu się miała szansę sprawdzić się stara maksyma, że bieda jednocy – warto jednak pamiętać o bardzo dużym potencjale społecznym, który chce się zaangażować w proces zmian.

Na ostatnim Forum Subregionalnym, którego celem było przedstawienie drogi do sukcesu w przypadku każdej z gmin, uczestnicy poculi się jak jedna wielka rodzina, która zna swoje potrzeby, problemy, ale także ma wspierających fachowców, na których można liczyć. Forum pokazało, że jedynie wspólne i wzajemne inspirowanie się, doradztwo i silna pozycja animatora subregionalnego, który nie jest uwikłany w struktury partyjne, pozwala zrobić bardzo wiele na obszarze subregionu Naszyjnik Północy. Nie można jednak zapominać o partnerach i współpracy z superwizorem i animatorem LAS, do których zawsze można zwrócić się z prośbą o pomoc i wsparcie – jako animator subregionalny nigdy nie spotkałem się z odmową. Na tym właśnie polega innowacyjność działania we wspólnie rozpoczętym procesie wykorzystywania narzędzi partycypacyjnych w tworzeniu dobrych polityk publicznych, z zaangażowanym samorządem oraz ludźmi mającymi wielki potencjał, którzy działają z pasją, są oddani idei, ale także chętni „by zrobić wiele dla swych „małych ojczyzn”, żeby człowiek czuł, że jest potrzebny drugiemu człowiekowi i aby nawzajem inspirować się w trudnej pracy animacyjnej w środowiskach lokalnych.

Mam nadzieję, że to, co z takim trudem rozpoczęliśmy w subregionach, w kilku miejscach w Polsce, będzie kontynuowane, bo uważam, że warto i że jesteśmy to winni naszym mieszkańcom, którzy uwierzyli w zmiany społeczne, także w poprawę jakości życia publicznego i budowania kapitału społecznego.

Ostatni rok w subregionie Naszyjnik Północy to wdrażanie mechanizmów partycypacyjnych, w ramach programu „Decydujmy razem”, poprzez zaangażowanie wielu partnerów przy przygotowywaniu, wypracowaniu i podejmowaniu przez Rady Gmin i Rady Miejskie dokumentów strategicznych dla rozwoju środowiska lokalnego. Ten proces pokazał, jak ważne są konsultacje i że brany jest pod uwagę głos społeczności lokalnej, grup nieformalnych oraz organizacji pozarządowych.

Mam nadzieję, że wypracowane metody pozwolą na wykorzystanie ich w przyszłości przy realizacji kolejnych działań, w myśl zasady „nic o nas bez nas”, a konsultacje, jako jedno wielu narzędzi, będą brane pod uwagę przez władze w kontaktach z mieszkańcami i partnerami przy podejmowaniu ważnych i mniej ważnych decyzji.

Marek Romaniec
prezes Zarządu Fundacji Naszyjnik Północy,
animator subregionalny w programie „Decydujmy razem”



Grupa strategiczna
Fot. archiwum autora

Decydujemy razem w powiecie kwidzyńskim

Robert Holiński

Powiat kwidzyński w marcu 2011 roku podpisał porozumienie o współpracy przy realizacji projektu systemowego „Decydujemy razem”. Wzmocnienie mechanizmów partycypacyjnych w kreowaniu i wdrażaniu polityk publicznych oraz podejmowaniu decyzji publicznych realizowanego w ramach Działania 5.3 Wsparcie na rzecz realizacji Strategii Lizbońskiej, Priorytetu V Dobre rządzenie w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego ze Stowarzyszeniem Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL z siedzibą w Warszawie. Jednym z zadań projektu jest przetestowanie mechanizmów udziału reprezentantów różnych grup i środowisk społeczności lokalnych w tworzeniu dokumentów programowych – dla powiatu w obszarze polityki publicznej zatrudnienia i rynku pracy. Zgodnie z art. 4 ust. 1 pkt. 17 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 roku o samorządzie powiatowym (Dz. U. z 2001 r. nr 142 poz. 1592 z późn. zm.) powiat wykonuje, określone ustawami, zadania publiczne o charakterze ponadgminnym w zakresie przeciwdziałania bezrobociu oraz aktywizacji lokalnego rynku pracy. Ponadto art. 12 pkt. 9 c ww. ustawy stanowi, że do wyłącznej właściwości rady powiatu należy uchwalanie powiatowego programu przeciwdziałania bezrobociu oraz aktywizacji lokalnego rynku pracy. Także art. 9 ust. 1 pkt. 1 ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz. U. z 2008 r. nr 69 poz. 415 z późn. zm.) wskazuje, że do zadań samorządu powiatu w zakresie polityki

rynku pracy należy opracowanie i realizacja programu promocji zatrudnienia oraz aktywizacji lokalnego rynku pracy stanowiącego część powiatowej strategii rozwiązywania problemów społecznych. Tak więc działania związane z opracowaniem i przyjęciem programu merytorycznego są realizacją zadań określonych w projekcie „Decydujemy razem”, w ustawie o samorządzie powiatowym oraz w ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, przy uwzględnieniu, oczywiście, aktualnej sytuacji na lokalnym rynku pracy. Powyższe sformułowania można było uznać za punkt wyjścia do wprowadzenia, w ramach projektu, procesów partycypacyjnych w powiecie kwidzyńskim. W pierwszej kolejności powołany został Zespół do spraw partycypacji, w skład którego weszli przedstawiciele: Rady Powiatu Kwidzyńskiego, Zarządu Powiatu Kwidzyńskiego, Starostwa Powiatowego w Kwidzynie, a także Dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Kwidzynie, Kierownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Kwidzynie oraz Przewodniczący Rady Organizacji Poza-rządowych Powiatu Kwidzyńskiego. Rolą Zespołu jest proponowanie rozwiązań w projekcie „Decydujemy razem”, w tym także w zakresie programu. W dalszej kolejności przeprowadzono rekrutację, której celem było powołanie,



Sesja Rady Powiatu Kwidzyńskiego
Fot. archiwum autora

docelowo, Grupy strategicznej do spraw polityki publicznej w zakresie rynku pracy i zatrudnienia powiatu kwidzyńskiego. Z punktu widzenia procesu partycypacji, warto zwrócić uwagę, że starano się dotrzeć do jak największego grona osób zainteresowanych, istniały jednak pewne ograniczenia, którymi się kierowano, jak choćby określona ilość osób – maksymalnie 25. Samo zaproszenie zostało jednak skierowane do znacznie większego kręgu osób. Ostatecznie w skład Grupy weszli: Radna Rady Powiatu Kwidzyńskiego, Członek Zarządu Powiatu Kwidzyńskiego, Dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Kwidzynie, Kierownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Kwidzynie, Przewodniczący Rady Organizacji Pozarządowych Powiatu Kwidzyńskiego, przedstawiciel Stowarzyszenia Powiślańska Lokalna Grupa Działania w Górkach, przedstawiciele Starostwa Powiatowego w Kwidzynie, przedstawiciel Warsztatów Terapii Zajęciowej w Górkach, Prezes Zarządu Stowarzyszenia Aktywne Społeczeństwo w Kwidzynie, wiceprezes Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów Wyższych Szkół Zarządzania „Nasza Europa” w Kwidzynie i przedstawiciel tego stowarzyszenia, Członek Zarządu Fundacji Wspierania Społeczności Lokalnych „Sapere Aude” w Kwidzynie, przedstawiciel Kwidzyńskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego Sp. z o.o. w Górkach, przedstawiciel Cechu Rzemiosł Różnych w Kwidzynie, Prezes Zarządu Stowarzyszenia Kupców Kwidzyńskich w Kwidzynie, Zastępca Prezesa Zarządu Fundacji Edukacja w Kwidzynie, Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Kwidzynie, Sekretarz Miasta i Gminy Prabuty, Prezes Zarządu Fundacji Powiślańskiej w Ryjewie, Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej

w Sadlinkach, Zastępca Kierownika Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Kwidzynie, Prezes Zarządu Stowarzyszenia Powiślańska Regionalna Agencja Zarządzania Energią w Górkach, przedstawiciel Gminy Ryjewo, przedstawiciel Stowarzyszenia Eko-Inicjatywa w Kwidzynie, Prezes Zarządu Fundacji Regionalne Centrum Wspierania Inicjatyw Lokalnych „Delta” w Kwidzynie. Patrząc na skład Grupy, można stwierdzić, że reprezentowane były w niej różne grupy społeczne, co, z pewnością, ważne było z uwagi na założenia projektu „Decydujmy razem”.

Pierwsze spotkanie Grupy strategicznej, które odbyło się w czerwcu 2011 roku, miało charakter organizacyjno-informacyjny. W pierwszej części spotkania wręczono członkom Grupy akty powołania, w drugiej przedstawiono założenia projektu „Decydujmy razem” oraz dotychczasowe działania podjęte w powiecie kwidzyńskim, a także diagnozę aktualnej sytuacji na lokalnym rynku pracy. Odbyła się również dyskusja dotycząca przedstawionych tematów. Już na tym etapie można było zauważyć, że osoby z Grupy strategicznej mają szereg pomysłów, doskonale znają też problemy lokalnego rynku pracy, co było ważne dla naszych dalszych wspólnych działań.

Kolejne spotkania Grupy strategicznej podzielono na dwie zasadnicze części. W pierwszej prezentowano tematy związane z realizacją projektu (*Partycypacyjna mapa*

subregionu nadwiślańskiego, Działania prorozwojowe powiatu kwidzyńskiego w kontekście realizacji Strategii Rozwoju Społeczno-Gospodarczego Powiatu Kwidzyńskiego), przedstawiono także poszczególne instytucje i ich działalność (Kwidzyński Park Przemysłowo-Technologiczny Sp. z o.o., Powiatowy Urząd Pracy w Kwidzynie, Stowarzyszenie Powiślańska Regionalna Agencja Zarządzania Energią w Górkach, Stowarzyszenie Powiślańska Lokalna Grupa Działania w Górkach, Rada Organizacji Pozarządowych Powiatu Kwidzyńskiego, Stowarzyszenie Absolwentów Wyższych Szkół Zarządzania „Nasza Europa” w Kwidzynie, Stowarzyszenie Eko-Inicjatywa). Ta część pozwoliła na zdiagnozowanie sytuacji na terenie powiatu, przedstawienie poszczególnych instytucji oraz pokazanie, od strony praktycznej, czym i w jakim zakresie zajmują się dane podmioty. Pokazała, że w powiecie kwidzyńskim procesy partycypacyjne zachodzą na różnych szczeblach, pomiędzy różnymi podmiotami, co, z pewnością, również pozytywnie wpłynęło na realizację projektu „Decydujemy razem” na tym obszarze. Druga część spotkań poświęcona była pracy nad projektem *Powiatowego programu przeciwdziałania bezrobociu i aktywizacji lokalnego rynku pracy* z udziałem eksperta wyłonionego przez Stowarzyszenie Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL w Warszawie. Prowadzona dyskusja pozwoliła dokonać diagnozy obecnego stanu, a także określić, jakie cele dotyczące rynku pracy są niezbędne dla realizacji programu. Bardzo istotnym zapisem, z punktu widzenia szerokiej partycypacji społecznej, który znalazł się w programie, jest ten, który mówi, że głównym realizatorem jego postanowień jest Powiatowy Urząd Pracy w Kwidzynie. Inicjatorem i realizatorem działań wykraczających poza ustawowe kompetencje Powiatowego Urzędu Pracy mogą być również inne instytucje działające na zasadzie samodzielnej realizacji, współpracy z innymi instytucjami lub partnerstwami. Zapis ten otwiera możliwości także dla wszystkich innych partnerów naszego lokalnego rynku pracy, którzy są zainteresowani jego wszechstronnym rozwojem.

Z punktu widzenia projektu „Decydujemy razem” bardzo ważnym zagadnieniem były konsultacje społeczne projektu Powiatowego programu przeciwdziałania bezrobociu i aktywizacji lokalnego rynku pracy, który został opracowany przez Grupę strategiczną. Zastosowano różne formy. Uspółecznienie, w przypadku decydowania o naszych wspólnych sprawach, nastąpiło już na etapie prac samej Grupy, która składa się, jak wcześniej wspomniano, z przedstawicieli różnych środowisk. Oprócz spotkań zastosowano oczywiście także inne formy – ogłoszono konsultacje społeczne na stronach internetowych powiatu kwidzyńskiego, Powiatowego Urzędu Pracy w Kwidzynie oraz stronie poświęconej projektowi „Decydujemy razem”. Ogłoszenie składało się z trzech elementów: zaproszenia do konsultacji społecznych, formularza konsultacji społecznych oraz projektu *Powiatowego programu przeciwdziałania bezrobociu i aktywizacji lokalnego rynku pracy*. Ponadto informacja o konsultacjach społecznych ukazała się również w lokalnej prasie.

Prowadząc konsultacje społeczne, należy zwrócić uwagę na obowiązywanie w naszym systemie prawnym ustawy o związkach zawodowych. Zgodnie z art. 19 organizacja związkowa ma prawo opiniowania założeń i projektów aktów prawnych w zakresie objętym zadaniami związków zawodowych. Szczegółowo określona jest procedura w tym zakresie. Jest to bardzo istotny przepis, na który powinni zwracać uwagę animatorzy i organizacje różnych szczebli w naszym kraju.

W dniu 7 marca 2012 roku w starostwie powiatowym w Kwidzynie odbyło się Forum Partycypacji Społecznej. Podczas tego spotkania przedstawiono metody realizacji projektu „Decydujemy razem” w Subregionie Nadwiślańskim, a także podsumowano to, co wydarzyło się do tej pory w powiecie. Zaprezentowano również projekt *Powiatowego programu przeciwdziałania bezrobociu i aktywizacji lokalnego rynku pracy* – z tego względu spotkanie było jednocześnie kolejnym etapem konsultacji społecznych dokumentu. Odbyła się również dyskusja na temat związany z projektem programu, dotycząca także innych ważnych problemów, z którymi boryka się nasza powiatowa społeczność. Spotkanie pokazało, że istnieje konieczność powszechnej dyskusji w naszym powiecie, gdyż mieszkańcy dostrzegają swoją publiczną podmiotowość, co dowodzi tego, że partycypacja publiczna jest potrzebną i ważnym elementem naszego życia publicznego.

Rada Powiatu Kwidzyńskiego uchwaliła ostatecznie *Powiatowy program przeciwdziałania bezrobociu i aktywizacji lokalnego rynku pracy* w dniu 26 marca 2012 roku. Podczas posiedzenia przedstawiono Radnym sam projekt „Decydujemy razem” i metody jego realizacji na terenie naszego powiatu oraz oczywiście także przedmiotowy program.

Po uchwaleniu przystąpiono do realizacji programu. W drugim półroczu 2012 roku przygotowano m.in. narzędzia dotyczące monitoringu i ewaluacji programu oraz procedurę związaną z opracowaniem raportu z realizacji programu, które skonsultowano z Grupą strategiczną, a które zostaną wdrożone w 2013 i 2014 roku.

Projekt „Decydujemy razem” w powiecie kwidzyńskim przyczynia się do wzmocnienia udziału obywateli w kreowaniu i wdrażaniu polityki publicznej w obszarze zatrudnienia. Wypracowujemy mechanizmy współpracy administracji publicznej ze społecznością lokalną, wykorzystując sprawdzoną metodę angażowania obywateli w sprawy publiczne w formie animacji społecznej. To długa droga, ale liczymy, że osiągnięte efekty przyczynią się do wielu ciekawych inicjatyw w przyszłości. Oczywiście nie zrobilibyśmy tego bez zaangażowania ludzi, którzy działają razem z nami w ramach tego projektu, którym dziękujemy za dotychczasową pracę i liczymy na równie owocną w przyszłości.

Robert Holiński

Starostwo Powiatowe w Kwidzynie



Sprawiedliwie nie zawsze znaczy jednakowo, czyli o równych szansach dla organizacji pozarządowych w kulturze

Fot. sxc.hu

Piotr Frączak

„Są przypadki, gdy to równe traktowanie może być dyskryminujące. Na przykład w konkursach grantowych. Instytucje publiczne czy miejskie – finansowane przez powołujące je organa – ubiegając się o dotacje startują z zupełnie innego punktu niż organizacje pozarządowe, które takiego stałego wsparcia nie mają” – Bogna Świątkowska na portalu Krytyki Politycznej.

Rozumienie zasady równego dostępu

W Pakcie na rzecz kultury, w §4, zostało zapisane, że *strony zobowiązują się do wspólnego przeglądu istniejących przepisów prawa i procedur w celu wzmocnienia zasady równego dostępu do środków publicznych instytucjom kultury, oświaty i szkolnictwa wyższego, organizacjom społecznym i podmiotom prywatnym prowadzącym działalność kulturalną, na wydatki celowe i programy wieloletnie w zakresie zadań publicznych*. Oczywiście każdy zainteresowany odczyta to po swojemu. Dla organizacji pozarządowych jest nadzieja, że wreszcie, w działaniach administracji, staną się rzeczywistym partnerem. Dla tego typu organizacji niektóre źródła finansowania są praktycznie niedostępne, czego powodem są choćby wymogi formalne (np. odpowiedni zapis w statucie), konieczność wnoszenia wkładu własnego czy w końcu brak możliwości pokrycia kosztów administracyjnych. A przecież instytucje publiczne, a także firmy prywatne działające na polu kultury i edukacji, zdają sobie sprawę, że część konkursów jest przeznaczona jedynie dla organizacji pozarządowych. Gdzie tu sprawiedliwość i równy dostęp – pytają i trzeba powiedzieć, że ich pytanie nie jest zupełnie bezzasadne.

Nieudany eksperyment

Uchwalona w 2003 roku Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie mówi, że organy administracji publicznej prowadzą działalność w sferze zadań publicznych we współpracy z organizacjami pozarządowymi, a współpraca ta odbywa się m.in. na zasadach uczciwej konkurencji. W nowelizacji z 2009 roku zasada ta pozostała, ale zmieniło się znaczenie uczciwej konkurencji, bowiem do tego roku w konkursach mogły brać udział, przynajmniej teoretycznie, „jednostki organizacyjne podległe organom administracji publicznej lub przez nie nadzorowane”. Zapis ten był właściwie martwy, ale nie to jest najważniejsze. Rzecz w tym, że Ustawa sprzed 2009 roku, dopuszczała konkurencję między organizacjami a jednostkami administracyjnymi podległymi administracji publicznej. Oczywiście niektórym organizacjom taki pomysł się podobał („będziemy mogli przejąć przynajmniej część działań, które nieudolnie realizują domy kultury czy szkoły”), inni byli gorącym przeciwnikiem („w konkursie zawsze zwycięży jednostka administracyjna zajmująca się tym, co stanowi przedmiot konkursu”). Jak już wspominałem, nie było dane przekonać się, jak wyglądałaby ta uczciwa konkurencja, bo prawodawca, zmieniając ustawę, wolał rozwiązać problem, ograniczając możliwość uczestniczenia w konkursach ogłaszanych w oparciu o Ustawę o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (UDPPiW).

Poza Ustawą

Dodatkowo okazało się, że Ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej wprowadza inny tryb zlecania zadań (poza zlecaniem w trybie UDPPiW) organizacjom pozarządowym i, co za tym idzie, uniemożliwia im np. staranie o stosowanie z art. 16 UDPPiW systemu regrantingu (czyli formy dotacji, która umożliwia realizowanie projektu poprzez rozdawanie mniejszych dotacji). Wyłączenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego spod rygorów UDPPiW można by uzasadniać specyfiką działań organizacji kulturalnych, gdyby nie fakt, że jednostki samorządu terytorialnego są nadal zobligowane do stosowania systemu konkursu UDPPiW. Problem ten w znacznym stopniu utrudnił przygotowanie pilotażowego programu „Aktywność Obywatelska”¹ w ramach środków pozostających w gestii MKiDN, a uzyskanych na działalność kulturalną zgodnie z podpisanym przez rząd Paktem dla Kultury.

Organizacje a potrzeba równości

W ramach spotkań Stołecznego Centrum Współpracy Obywatelskiej 18 sierpnia 2011 roku odbyła się dyskusja na temat równego dostępu do środków publicznych przeznaczonych na kulturę. Wydaje się, że warto przytoczyć część wniosków:

Dla organizacji równy dostęp oznacza:

1. Równy dostęp dla różnych organizacji – dostęp do środków publicznych powinny mieć zapewnione organizacje:

- różnej wielkości,
- działające na różnych polach (segmenty kultury),
- mające różne zasoby (wymaganie wkładu własnego może być wykluczające),
- działające długofalowo lub akcyjnie
- mające różne pola oddziaływania (duże i małe imprezy, duże i małe instytucje),
- mające różne potrzeby (duże i małe granty),
- dostęp do środków masowego przekazu,
- dostęp do środków na wspieranie twórczości,

2. Równy dostęp dla różnych sektorów kultury – umożliwienie działania na podobnych zasadach i monitorowanie powstawania pozarządowych instytucji kultury:

- teatrów,
- muzeów,
- domów kultury,
- bibliotek,
- mediów lokalnych (obywatelskich),
- możliwość planowania budżetu na rok przyszły (rozstrzygnięcie podstawowych konkursów na działania systematyczne w roku poprzedzającym – brak tzw. „przednówka”),
- równe traktowanie podatkowe, w tym VAT,
- równy dostęp do przestrzeni publicznej i infrastruktury publicznej,

3. Wyrównywanie szans organizacji i sektorów:

- możliwość konkursów wieloletnich, stabilizujących działalność organizacji,
- wsparcie dla organizacji ubiegających się o granty (szkolenia, doradztwo),
- wsparcie dla urzędników w celu poznania specyfiki organizacji,
- audyt instytucji państwowych pod względem możliwości oszczędzania kosztów,
- możliwości zlecania pewnych zadań innym podmiotom (*outsourcing*) – w tym zgłaszanie się organizacji na zasadzie art. 16 UDPPiW do realizacji zadań wykonywanych dotychczas przez instytucje państwowe,

4. Jasne reguły i cele polityki kulturalnej:

- jasne reguły konkursowe nie dyskryminujące organizacji (poza już wcześniej wspomnianymi)
- koszty kwalifikowalne – zakup instrumentów,
- możliwość starania się o pieniądze mniejsze niż 50 000 zł,
- konieczność wkładu własnego na podstawie deklaracji, a nie umów,
- opracowanie długofalowej polityki kulturalnej, która precyzowałaby cele i formy mecenatu państwa (uzupełnienie do Strategii Rozwoju Kapitału Społecznego, która mimo wielu wyznaczonych terminów ciągle nie została przyjęta przez Radę Ministrów).

W kierunku równego dostępu

Szukając sprawiedliwego podziału środków publicznych na działalność kulturalną, nie powinniśmy ograniczać się do formalnej równości dostępu. Pluralizm życia społeczno-kulturalnego powinien dotyczyć nie tylko światopoglądu, form wyrażania, ale także różnorodności instytucjonalnej. Nieformalne, oddolne organizacje są dla rozwoju kultury niezbędne, tak jak i kolekcje głównych muzeów. Równoległość działania instytucji publicznych, prywatnych i społecznych jest gwarantem różnorodności, innowacyjności i... twórczości. Równość dostępu do środków nie może oznaczać walki o nie w stylu „wolnej amerykanki”, gdzie wygrywają silniejsi, ale też nie może oznaczać podziału według zasady „dać wszystkim po równo”. Równość dostępu to rzetelne, oparte na zasadzie pomocniczości i dobra wspólnego, inwestowanie w kulturę. To sztuka zarządzania, a nie prosta administracja. Mam nadzieję, że dyskusja o równości dostępu w ramach Paktu na Rzecz Kultury pójdzie w tym kierunku i nie przerodzi się w przepychanki i niepotrzebne utarczki dotyczące tego, kto ma lepiej, a kto lepiej mieć powinien.

Piotr Frączak

działacz społeczny, pracownik programowy Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, prezes Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych

1. Por. Weronika Czyżewska, *Dlaczego nie będzie w tym roku programu aktywność obywatelska*, „FederalistKa” 2012 nr 10/11, s. 5.

Barbara Markowska

W stronę edukracji, czyli o debacie na temat edukacji kulturalnej w Polsce

Fot. sxc.hu



Chyba nigdy jeszcze w Polsce nie mówiono tyle o kulturze i edukacji kulturalnej, co w ciągu ostatnich trzech lat. Wyraźną cezurę stanowi moment, gdy, podczas Kongresu Kultury Polskiej w Krakowie, grupa artystów i aktywistów postanowiła stworzyć coś na wzór think tanku i wziąć sprawy w swoje ręce. Efektem tego spotkania był ruch obywatelski i Pakt dla Kultury, będący symbolem oporu społecznego i walki o zmianę sposobów finansowania kultury w Polsce. W szczególności chodziło o zablokowanie procesów finansowego uwolnienia i urynkowienia instytucji kultury – racjonalizacja wydatków miała oznaczać przejście na system grantowy, zmierzający do zwiększenia samodzielności finansowej podmiotów działających w tej sferze.

Pakt dla Kultury został podpisany w maju 2012 roku jako porozumienie pomiędzy rządem a obywatelami (www.obywatelektury.pl). Autorzy powołali się w nim na zapisy konstytucyjne, pokazując, że myślenie o kulturze w kategoriach ekonomicznej racjonalności ogranicza nasze prawo dostępu do kultury i prawo obywateli do realizowania się na tym polu. Takie wycofanie się państwa z polityki kulturalnej oznaczałoby osłabienie i oczyszczenie sfery publicznej z ośrodków, które, mimo permanentnego niedofinansowania, starają się wypełniać misję, a nie zajmują się marketingiem kulturowym. Te małe prowincjonalne ośrodki, takie jak domy kultury, świetlice i biblioteki – to aż ¾ kulturowej mapy Polski – bez gwarancji finansowych ze strony państwa zniknęłyby z naszego społecznego horyzontu w ciągu najbliższych lat. Podpisanie Paktu jest niewątpliwie sukcesem ruchu Obywatele Kultury: rząd zobowiązał się w ciągu najbliższych lat zwiększać nakłady na kulturę do postulowanego 1% budżetu, co wobec narastającego kryzysu jest postawą prawie heroiczną.

Batalia o finanse sprowokowała o wiele szerszą debatę na temat poziomu edukacji kulturalnej w Polsce. Im więcej mówi się o kulturze w Polsce, tym trudniej zorientować się, o co chodzi w chaosie spowodowanym mnożeniem zdarzeń, debat i dyskusji wszechwładnych larum w obliczu przemian zachodzących w kulturze, które mają przecież szerszy, cywilizacyjny kontekst. Jest ruch w kulturze, jest ruch dla kultury, a jednak niektórych nie opuszcza poczucie lekkiego zaniepokojenia, gdy zaproszeni na dyskusję eksperci przerywają co jakiś czas debatę pytaniem: „Czym właściwie jest edukacja kulturalna? Jak ją definiujemy współcześnie?”. Okazuje się, że oprócz powszechnego narzekania na niski poziom owej edukacji, nie wiemy tak naprawdę, o czym mówimy i o co robimy tyle hałasu

Może o nic. Przyjrzyjmy się bliżej tej kłopotliwej zbitce pojęć. Warto sięgnąć do ciekawego raportu autorstwa Barbary Fatygi – jednego z wielu raportów na temat stanu kultury w Polsce, przygotowanych na zamówienie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego¹. Wydaje się, że tytuł raportu – *Jakiej kultury Polacy potrzebują i czy edukacja kulturalna im ją zapewnia?* – trafia w sedno problemu. Główna teza tego raportu brzmi następująco: „Edukacja kulturalna, podobnie jak wiele publicznych dyskursów o niej, w obecnym kształcie organizacyjnym działająca na anachronicznej i rozchwieanej podbudowie ideologicznej, nie tylko nie spełnia swoich zadań, lecz przede wszystkim jest nieskuteczna lub wręcz przeciwnie skuteczna (...)”. Barbara Fatyga wskazuje na nieuchronnie ideologiczne podłoże naszej wizji edukacji kulturalnej wypracowane jeszcze za czasów PRL, kiedy to stanowiła środek politycznej indoktrynacji. Na czym polega ideologiczność dzisiejszego podejścia? W skrócie rzecz ujmując – na odwoływaniu się do kanonu, który współcześnie nie istnieje, gdyż ma charakter bytu wyobrazonego. *De facto* mamy do czynienia z przemianami w sferze kultury, która nie stanowi jednolitej wizji świata (patrz: kultura narodowa), ale wobec erozji pojęcia narodu i rozpadu na wspólnoty lokalne, opiera się na równorzędnych światach kulturowych. Światy kulturowe małych ojczyzn nie są równoważne z subkulturami, ponieważ zauważalną tendencją jest raczej rozproszenie ośrodków kulturowych, zanik hierarchii i funkcjonowanie wielu różnych kanonów (otwartych na nowe interpretacje) związanych z poszczególnymi grupami społecznymi. Największymi wrogami edukacji kulturalnej są jej instytucjonalizacja, unieruchomienie i dogmatyzm – szukanie stałych, powtarzalnych schematów – zamiast doraźnych rozwiązań dopasowanych do kontekstu. Stąd postulowana w raporcie zmiana strategii tych instytucji, nie tylko w sferze oddziaływania na zewnątrz, czyli wychowywania odbiorcy sztuki wysokiej czy poszerzania kompetencji i pogłębiania wrażliwości artystycznej, ale też samokształcenia i ciągłego dopasowywania do zmieniającej się, płynnej nowoczesności.

W związku z tym regionalizacja i decentralizacja działań może okazać się bardzo pozytywnym efektem. Czasami jest to propozycja niezbędnej ustawy, czasami akcja społeczna mieszkańców miasta. Proces ten zachodzi w wielu wymiarach i na różnych płaszczyznach – inicjowany jest zarówno oddolnie, jak i odgórnie. Brak całościowej wizji na poziomie lokalnym, poczucie marazmu oraz marginalizacji – wszystko to zmusiło szereg ludzi do działania, pracy badawczej i diagnostycznej w oparciu o bardziej globalne rozwiązania: uspołecznienia mechanizmów zarządzania kulturą, zwiększenia partycypacji mieszkańców w kulturalnym życiu miasta, nietraktowanie ich z góry jak „ciemnej masy”, ale jako partnerów współodpowiedzialnych za wypracowanie nowych strategii działania.

Wszyscy zgadzamy się, że kultury trzeba się uczyć, z zastrzeżeniem, że zalecenie to dotyczy również samych edukatorów. Uwzględnienie faktu, że proces ten zawsze jest symetryczny i dwustronny, pozwala uniknąć niebezpieczeństwa reprodukcji przestarzałych wzorów kultury wysokiej, która ma tendencję do stawiania się pseudokulturą, mającą niewiele wspólnego z codziennym życiem Polaków. Jak pokazują badania, kompetencje kulturowe

mierzone realnie, a nie podług XIX-wiecznego wzorca *Kulturmensch*, są w dyspozycji owych pogardzanych przez wszystkich, niewydukowanych odbiorców, którzy zamiast książek czytają komiksy lub wlepki, a zamiast chodzić do opery siedzą na Facebooku. Kultura i kompetencje się zmieniają. W związku z tym brakuje jasno określonej instrukcji, kto kogo powinien edukować w odbieraniu treści kulturowych. Właśnie w tym momencie, tak gwałtownych i przyspieszających zmian,

możemy zaproponować model w pełni demokratyczny i partnerski: wszyscy powinniśmy się edukować wzajemnie, pokazując sobie wzajemnie różne punkty widzenia, style życia i wartości. Edukacja jako proces formowania, zmiany, doskonalenia się jest istotą kultury, dlatego tworzenie ideologii jednostronnej i sformalizowanej edukacji kulturalnej opartej na relacji „my-oni”, wydaje się szkodliwe. Każdy rodzaj edukacji dotyczy sfery kultury, która, wbrew pozorom, nie obejmuje jedynie sztuki, ale również historię, pamięć zbiorową, świat wartości i norm postępowania. Przemiana polega na tym, że zamiast w tradycyjnej demokracji, żyjemy w „edukacji”, która może się stać nową nazwą dla demokracji kulturalnej². Kultura jest żywym i ciągle zmieniającym się *universum* znaczeń symbolicznych, a edukacja staje się postulatem obywatelskim, warunkiem bycia pełnoprawnym członkiem społeczeństwa.

Barbara Markowska

adiunkt w Katedrze Socjologii Collegium Civitas,
członek redakcji „Zoon Politikon”

1. Raporty dostępne są na stronach Kongresu: www.kongreskultury.pl.

2. Termin użyty przez François Matarasso w: „Pośród natężonego ruchu”. *Istota włączenia w kulturę*, przeł. A. Gerwałtowska, „Kultura współczesna” nr 4/2009, s. 25.



Fot. sxc.hu

Marta Sałkowska

Wszystko o nierówności szans, czyli o książce Krzysztofa Burnetko i Anny Matei *Wszystko o Ewie*

Jakiś czas temu trafiłam na broszurę „Krytyki Politycznej” *Bieda. Przewodnik dla dzieci*¹, znakomicie przygotowaną, napisaną przystępnym i zrozumiałym językiem, osadzoną w polskich realiach i jeszcze na dodatek w bardzo estetycznej oprawie graficznej. Właściwie skierowana jest do dzieci, ale tak naprawdę – do każdego. Główna bohaterka, Blanka, poznaje różne problemy: ubóstwa, wykluczenia społecznego, patologii czy dziedziczenia biedy. Przygląda się emigracji zarobkowej oraz zwiększającemu się rozwarstwieniu polskiego społeczeństwa. Zastanawia się również jak rozwiąże problemy społeczne i co zrobi z tym wszystkim, gdy już zostanie prezydentką.

Przewodnik bardzo mi się spodobał. Dlatego, gdy natrafiłam na publikację Fundacji im. Stefana Batorego *Wszystko o Ewie*², zajrzałam do niej z ciekawością i nadzieją na to, że, podobnie jak *Bieda*..., w przystępny sposób opisuje ważne problemy społeczne. Nie znam jeszcze całości, na razie przeczytałam tylko fragmenty dostępne *on-line* (publikację można zamówić, rozpowszechniana jest bezpłatnie).

Temat podejmowany we *Wszystko o Ewie* często wywołuje rozbawienie – dotyczy bowiem problemu dyskryminacji kobiet, równych szans i równych praw. Opisując życie jednej kobiety – tytułowej Ewy, autorzy przedstawiają uwikłanie

w tradycyjne role społeczne, wprowadzają pojęcia, znane z socjologii i publicystyki, takie jak „szklany sufit” czy „lepka podłoga”, wskazują na wpływ przedszkolnej socjalizacji na dalsze życie kobiet i mężczyzn. Czynią to wszystko w sposób przystępny, zrozumiały także dla kogoś, kto do tej pory postrzegał dyskryminację w kategoriach jakiegoś abstrakcyjnego pojęcia stosowanego przez akademickie albo feministyczne środowiska.

Ewę poznajemy już w przedszkolu, gdzie spotyka się ze stereotypowym postrzeganiem ról dziewcząt i chłopców – począwszy od zabawek, odpowiednich dla każdej płci, a na definicji zachowania odpowiedniego dla dziewczynek i chłopców kończąc³.

Następnie Ewa idzie do szkoły i dziwi się, że często czego innego oczekuje się od niej niż od jej kolegi, Adama, że stawia się przed nimi inne zadania, inne cele, na czym innym koncentruje się wysiłek nauczycieli (a raczej – nauczycielek, ponieważ w tym zawodzie cały czas dominują kobiety⁴).

Ewa zwraca też uwagę na nieadekwatność podręczników – rodzina się zmienia, nie zawsze stanowią ją mama, tata i dziecko albo dzieci, coraz więcej jest samotnych rodziców, którzy także przedstawiani są stereotypowo i tradycyjnie: mama w kuchni, tata w pracy. Zwraca się uwagę na daleko idące konsekwencje takiego przedstawiania.

Autorzy poruszają też kwestię doboru materiałów do przedmiotu „Przygotowanie do życia w rodzinie”, które nijak mają się do sytuacji i oczekiwań młodych ludzi.

Ewa idzie na studia i w związku z tym ma okazję zaobserwować różne podejścia i postawy dotyczące jej decyzji, np. babcia mówi, że do rodzenia dzieci dyplom nie jest potrzebny, inni zwracają uwagę na niepraktyczność nauk politycznych. Ewa w Wielkim Mieście spotyka wykładowczynię, która daje jej wiarę w siebie, w swoje możliwości. Wydaje się, że studia, społeczne, humanistyczne, podbudują Ewę. Jej koleżanka Agata bowiem wybrała medycynę i usłyszała, że kobieta może być co najwyżej pediatrą albo internistą, ale chirurgiem już nie, bo to zawód dla mężczyzn⁵.

Ewa wychodzi za męża, po studiach szuka pracy, zaczyna chodzić na rozmowy kwalifikacyjne i znów się dziwi, ponieważ, wbrew prawu, padają pytania o rodzinę i liczbę dzieci i to często, paradoksalnie, zadają je właśnie kobiety. Po kilku szczerych odpowiedziach postanawia ukryć swoje prawdziwe plany. Co ciekawe, jej mężowi potencjalni pracodawcy nie zadają tego typu pytań, a jeżeli już, to cieszą się, że zamierza mieć dzieci, gdyż rodzina świadczy o stabilizacji. Postawę pracodawców potwierdza w wywiadzie dla „Wysokich Obcasów”⁶ prof. Anna Giza-Poleszczuk – dziecko rodzi się kobiecie, a nie kobiecie i mężczyźnie. Dlatego to od kobiety oczekuje się, że będzie ponosiła zawodowe koszty rodzicielstwa, np. chodziła na zwolnienia lekarskie. W tym miejscu autorzy wracają do przedszkolnej socjalizacji, podczas której w dziewczynkach pielęgnuje się wrodzone skłonności opiekuńcze, a w chłopcach – chęć rywalizacji i osiągania kolejnych celów. Sytuacja powtarza się, gdy trzeba zająć się starszymi i schorowanymi rodzicami i teściami. Ponownie, zgodnie z utrwalonymi i tradycyjnymi rolami społecznymi, główny ciężar opieki spada na kobietę.

Życie Ewy bardzo mocno osadzone jest w polskich realiach: brak dostępnego systemu usług społecznych (np. wystarczającej liczby miejsc w żłobkach i przedszkolach), niewydolny system emerytalny i opieka zdrowotna, brak efektywnej opieki nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi. Innymi słowy, autorzy wskazują czynniki, które sprawiają, że tradycyjne role społeczne

mogą być tak delikatnie i niepostrzeżenie powielane. Podkreślają, że proces ten nie dotyczy wyłącznie ról kobiet, lecz także mężczyzn, których często spotykają sankcje społeczne za zachowanie niezgodne z utartym wzorem. Temat podejmowany w tej publikacji jest, jak już pisałam, kłopotliwy, a przede wszystkim często traktowany niewystarczająco poważnie. Być może wydanie książki *Wszystko o Ewie*, na podstawie której można stworzyć chociażby scenariusze lekcji (np. do zajęć przygotowanie do życia w rodzinie czy wiedza o społeczeństwie) i warsztatów antydyskryminacyjnych, poprawi nieco społeczny odbiór problemu nierówności szans kobiet i mężczyzn.

Marta Sałkowska

doktor socjologii, adiunkt w Katedrze Socjologii Collegium Civitas
ekspert Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych,
członek redakcji „Zoon Politikon”

1. H. Gil-Piątek, Henryka Krzywonos, Anna Pluta, *Bieda. Przewodnik dla dzieci*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.
2. Krzysztof Burnetko, Anna Mateja *Wszystko o Ewie*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2011.
3. Temat zabawek przypisanych danej płci to oczywiście temat-rzeka. Skądinąd wiem, że mali chłopcy często (ku zdziwieniu opiekunek ze żłobka) wybierają zabawki dziewczęce, np. wózek dla lalek, z banalnego powodu – bardzo dobrze się je prowadzi i bardzo wygodnie się z nimi maszeruje. Tylko dlaczego wózki te produkowane są dla małych księżniczek – wszystko różowe i błyszczące? Wydaje się, że to głównie estetyka powstrzymuje rodziców chłopców przed kupieniem im takiej zabawki.
4. Autorzy również zwracają uwagę na feminizację zawodu nauczycielskiego, głównie z racji właśnie utrwalonych ról społecznych oraz niskich płac.
5. W tej sytuacji nie dziwią akcje społeczne zachęcające kobiety do studiowania na politechnikach, do wybierania „męskich” kierunków studiów i „męskich” zawodów. Bardzo dobrze, że nagradza się kobiety za osiągnięcia w naukach ścisłych i przyrodniczych (np. konkursy L'Oreal).
6. *Najpierw autostrady, potem przedszkola*, wywiad Agnieszki Jucewicz z Anną Giza-Poleszczuk, „Wysokie Obcasy”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 50 (653), 17 grudnia 2011.

Akademia współdecydowania

Rusza kolejna Akademia Lokalnej Polityki Publicznej. Najnowsza edycja została przygotowana z myślą o tych urzędnikach, którzy chcą poznawać zagadnienia związane z partycypacją publiczną, a zdobytą wiedzę i umiejętności praktycznie wykorzystywać w codziennej pracy. Udział w Akademii jest BEZPŁATNY. Dwudniowe, marcowe warsztaty tym razem odbędą się w Bydgoszczy, Grudziądzu i Toruniu. Więcej informacji o ALPP i dokumenty rejestracyjne: www.decdujmyrazem.pl/akademia

Ewaluacja w Krakowie

„Ewaluacja jako instrument poprawy jakości lokalnego zarządzania, wspierania procesów modernizacji i rozwoju” to temat przewodni najbliższego seminarium CAL, który jest organizowany w ramach projektu „Decydujmy razem”. Dwudniowe spotkanie odbędzie się w Krakowie 4 i 5 kwietnia. Serdecznie zapraszamy.

Elementy partycypacji

To nowa publikacja wydana w ramach projektu „Decydujmy razem” zawierająca bazę dobrych praktyk partycypacji publicznej. Autorzy publikacji Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych przedstawiają swoje doświadczenia i wiedzę, które zdobyli obcując z polskimi i zagranicznymi przykładami partycypacji. Podczas tworzenia bazy przykładów partycypacji, autorzy publikacji kierowali się „zasadą 4U”: UŻYTECZNOŚĆ, UPOWSZECHNIANIE, UPORANIE SIĘ Z UPRZEDZENIAMI oraz UKAZANIE WARTOŚCI. Publikację można pobrać ze strony projektu: www.decdujmyrazem.pl

Niezbędna jest edukacja władz lokalnych

Na stronie www.decdujmyrazem.pl jest już trzeci, specjalny numer zeszytów „Analizy i Opinie – Decydujmy razem” pt. „Partycypacja publiczna w Polsce”. Ostatnie, najnowsze opracowanie Instytutu spraw Publicznych, to kontynuacja i uszczegółowienie poprzednich rozważań. Jak bowiem wynika z badań, Polacy rzadko uczestniczą w życiu publicznym, a najpowszechniejszą formą partycypacji jest bierne, czysto informacyjne podejście do partycypacji np. poszukiwanie informacji nt. decyzji podejmowanych przez władze. Jak możemy to zmieniać? Okazuje się, że i w tym przypadku niezbędna jest ciągła edukacja władz lokalnych i mieszkańców na temat narzędzi wykorzystywanych w partycypacji - to kluczowe wnioski z najnowszego opracowania powstałego w ramach projektu „Decydujmy razem”.



Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych

Powołanie Centrum jest wynikiem partnerskiej współpracy Collegium Civitas i Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL.

Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych jest ośrodkiem naukowo-edukacyjnym i ekspercko-analitycznym, tworzącym idee i innowacyjne rozwiązania problemów w zakresie polityk publicznych, dotyczących szeroko pojętego rozwoju społeczności lokalnych. Swoją misję Centrum realizuje poprzez partnerską współpracę środowiska naukowego i praktyków życia społecznego opierając się o stałe badanie, analizy, przedsięwzięcia edukacyjne i kontakt ze społecznościami lokalnymi na terenie Polski i Europy.

Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych ma na celu:

- pogłębianie wiedzy o zjawiskach życia obywatelskiego, społecznego i kulturowego poprzez prowadzenie studiów nad warunkami integracji i rozwoju społeczności lokalnych, przeciwdziałania wykluczeniu i marginalizacji społecznej,
- prowadzenie interdyscyplinarnych badań, dotyczących problematyki zrównoważonego rozwoju lokalnego i rozwoju społeczności lokalnych,
- oddziaływanie na kształt lokalnych, regionalnych i krajowych polityk społecznych poprzez przygotowywanie diagnoz, ekspertyz i analiz,
- rozwijanie i promowanie metodologii badań jakościowych i partycypacyjnych, a w szczególności „badań w działaniu”,
- poszukiwanie społeczno-edukacyjnych metod i narzędzi rozwijania kapitału społecznego, kulturowego i ludzkiego, ukierunkowanych na pobudzanie rozwoju i przedsiębiorczości obywateli, środowisk i wspólnot lokalnych,
- występowanie o granty i realizację projektów o charakterze naukowo-badawczym i dydaktycznym oraz upowszechnianie wyników badań w powyższym zakresie oraz podejmowanie inicjatyw edukacyjnych, w szczególności w zakresie zarządzania rozwojem społeczności lokalnych, animacji kultury i inicjatyw lokalnych, animacji społecznej, lokalnych polityk publicznych,
- prowadzenie współpracy i wymiany międzynarodowej ze środowiskami i ośrodkami naukowymi zajmującymi się podobną problematyką,
- promowanie instytucji, programów i osób realizujących innowacyjne działania w obszarze lokalnych polityk publicznych, edukacyjnych i kulturalnych.

Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych realizuje swoje cele poprzez:

- systematyczne badania i studia podejmowane przez zespół stałych współpracowników i korespondentów, a także prace prowadzone w ramach stacji badawczych,
- opracowywanie i realizowanie okresowych projektów badawczych,
- przygotowywanie diagnoz, ekspertyz, analiz i raportów dotyczących wybranych zagadnień życia społecznego,
- wydawanie publikacji naukowych i metodycznych,
- wydawanie raportów, analiz i ekspertyz w obszarze edukacji, polityk publicznych, edukacyjnej i kulturalnej
- organizowanie seminariów, konferencji, kongresów i staży naukowych,
- organizowanie wizyt studyjnych, wystaw, konkursów, spotkań autorskich i dyskusyjnych,
- prowadzenie strony internetowej,
- prowadzenie kształcenia, szczególnie w zakresie zarządzania rozwojem społeczności lokalnych, animacji kultury i inicjatyw lokalnych, animacji społecznej,
- współpracę z innymi organizacjami, uczelniami i instytucjami dla realizacji celów statutowych.

Rada Naukowa CBSiPL

Edmund Wnuk-Lipiński – Collegium Civitas i Instytut Studiów Politycznych PAN

Ewa Nalewajko – Collegium Civitas i Instytut Studiów Politycznych PAN

Stanisław Mocek – Collegium Civitas i Instytut Studiów Politycznych PAN

Wojciech Łukowski – Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet w Białymstoku

Maria Mendel – Uniwersytet Gdański

Ewa Bobrowska – Uniwersytet Jagielloński

Andrzej Zybała – Krajowa Szkoła Administracji Publicznej

Bohdan Skrzypczak – Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

Katarzyna Iwińska – Collegium Civitas

Jacek Kucharczyk – Instytut Spraw Publicznych



Decydujemy Razem

Udział społeczności lokalnych w podejmowaniu decyzji publicznych

Zeszyty *Animacja Życia Publicznego. Analizy i rekomendacje* to zapis debat i szereg tekstów prezentujących tematy poruszane podczas cyklicznych seminariów, organizowanych przez **Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych** w ramach projektu „Decydujemy razem. Wzmocnienie mechanizmów partycypacyjnych w kreowaniu i wdrażaniu polityk publicznych oraz podejmowaniu decyzji publicznych”.

„**Decydujemy razem**” to partnerski projekt systemowy, którego głównym celem jest rozwijanie silnych i aktywnych wspólnot w Polsce, poprzez wzmocnienie udziału obywateli w kreowaniu i wdrażaniu polityki publicznej w obszarach wybranych przez poszczególne samorządy: zatrudnienia, integracji społecznej, przedsiębiorczości lub zrównoważonego rozwoju.

W podejmowanych działaniach Partnerstwo koncentruje się na wypracowaniu i upowszechnianiu mechanizmów współpracy administracji publicznej ze społecznościami lokalnymi, wykorzystując sprawdzoną metodę angażowania obywateli w sprawy publiczne, jaką jest animacja społeczna. Prowadzonym w projekcie działaniom towarzyszy refleksja naukowa.

kontakt@decydujemyrazem.pl

www.decydujemyrazem.pl



Patroni medialni:

TVP INFO



P
rzegląd

ngo.pl

gazeta samorządu
i administracji

Partnerzy projektu:



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



INSTYTUT SPRAW
PUBLICZNYCH



Centrum Wspierania
Aktywności Lokalnej

cal.

FISE Fundacja
Inicjatyw
Społeczno
Ekonomicznych

FUNDACJA
PARTNERSTWO
DLA ŚRODOWISKA



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.